

O ZADOŚCUCZYNIENIU

SAKRAMENTALNEM

NAPISAŁ

KS. DR. ADAM GERSTMANN

docent Uniwersytetu lwowskiego.



Lwów

Z DRUKARNI KATOLICKIEJ JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO.

1904.

L. 591.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Ordynaryjatu Metropolitalnego obrz. 1a.c.

We Lwowie 25. stycznia 1004.

† Józef Abp.



SPIS RZECZY.

	Str
<i>Przedmowa</i>	1
<i>Wstęp</i>	3
<i>Część pierwsza:</i>	
§. 1. Na czem opiera się potrzeba zadośćuczynienia . . .	5
§. 2. Możliwość zadośćuczynienia	8
§. 3. Zadośćuczynienie jako część Sakramentu pokuty . .	12
§. 4. Obowiązek nakładania pokuty	14
§. 5. Przyjęcie pokuty ze strony penitenta	23
§. 6. Zmiana zadośćuczynienia	33
<i>Część druga:</i>	
§. 1. Jakie uczynki można zadawać, jako pokutę Sakramentalną	38
§. 2. Jałmużna	43
§. 3. Post	47
§. 4. Modlitwa (Modlitwa ustna, rozmyślanie)	53
§. 5. Ciąg dalszy (Czytanie duchowne, rachunek sumienia, uczęszczanie do Sakramentów św.)	57
§. 6. Do czego powinno stosować się zadośćuczynienie . .	62
§. 7. Niestosowne pokuty	79
§. 8. W jaki sposób należy zadawać pokutę sakramentalną .	86
§. 9. Uzupełnienie	89
<i>Część trzecia:</i>	
§. 1. Nauka o zadośćuczynieniu na podstawie małego katechizmu	95
§. 2. Nauka o zadośćuczynieniu jako przygotowanie do pierwszej Spowiedzi	99
§. 3. Nauka o zadośćuczynieniu na podstawie średniego katechizmu	102
§. 4. Domówienie	106
<i>Spis dzieł i źródeł, z których korzystał autor</i>	109



PRZEDMOWA.

Nowsze prace, odnoszące się do nauki o Sakramencie Pokuty zajmują się przeważnie jej istotnymi częściami t. z. skruchą, postanowieniem poprawy i spowiedzią, lub też sprawą jurysdykcji, potrzebnej do wykonywania obowiązku spowiednika. Mniej uwagi zdają się zwracać autorowie na zadośćuczynienie, które przecież także należy »ad integritatem« tego sakramentu, a i w praktyce sprawia nieraz trudność i kłopot spowiednikowi.

W niniejszej rozprawie starałem się podać teorię i praktykę zadośćuczynienia według nauki Kościoła i wskazówek najcelniejszych moralistów. Starałem się też zachować (szczególniej w części praktycznej) pośrednią drogę między przesadną surowością a szkodliwą pobłażliwością, bo taka praktyka odpowiada najlepiej duchowi Kościoła i prawdziwym potrzebom penitentów. Może się komu zdawać, że posunąłem się nieraz za daleko, broniąc łagodniejszych zdań i praktyk. Na to odpowiem, że w tym samym kierunku postępuje coraz więcej nowszych autorów i coraz ogólniejszem jest zdanie, że w tej sprawie może zrobić dużo więcej złego przesadny rygoryzm, niż pobłażliwość, choćby nawet w pewnych wypadkach daleko

idąca. Za obronę niech nam służą w tej sprawie słowa św. Jana Złotoustego (hom. 43 in Math.): »Choćbyśmy zblądzieli, zadając drobną pokutę, czyż nie łatwiej będzie, zdać nam rachunek (przed Bogiem) za zbytne miłosierdzie, niż za przesadną surowość? Gdy Pan jest dobrotliwy, nie powinien być skąpym i jego szafarz; jeżeli Bóg jest miłosiernym, dlaczego ma być kapłan surowym? Chcesz się okazać świętym? Bądź surowym w obec siebie, a łagodnym dla drugich; niech ludzie wiedzą, że od innych nie wiele żądasz, a sam wiele czynisz«. Podobnie uczy ostatni synod przemyski (tit. III. c. V. n. 175): »W udzielaniu i odmawianiu rozgrzeszenia tudzież w nakładaniu pokuty powinien spowiednik unikać laksyzmu i rygoryzmu. Bardziej jednak szkodliwym jest rygoryzm, czyli zbytnia surowość... W naszych czasach, w których tylu wiernych, zwłaszcza wykształceńszych, usuwa się od spowiedzi, lepiej jest zblądzić zbytnią łagodnością, niż surowością«.



WSTĘP.

Zadośćuczynieniem nazywamy naprawienie krzywdy lub obrazy, uczynionej drugiemu. Jeżeli mówimy o zadośćuczynieniu za grzechy, to może się ono odnosić albo do ludzi, albo do Boga. Ludziom, obrażonym lub pokrzywdzonym przez nasze grzechy czynimy zadość, gdy naprawiamy krzywdę, zadaną im na zdrowiu, na ciele i duszy, na dobrej sławie lub majątku. Panu Bogu nie czynimy wprawdzie przez nasze grzechy żadnej krzywdy, ale ujmujemy mu cześć zewnętrzną, która mu się od nas należy, a więc obrażamy go. Dla tego też powinniśmy mu uczynić zadość z jednej strony przez żal za dawne grzechy i poprawę życia, z drugiej strony przez podejmowanie umartwień i innych uczynków pokutnych. Takie uczynki możemy podejmować dobrowolnie, albo też musimy je spełniać na rozkaz spowiednika jako zadośćuczynienie za obrazę, wyrządzoną Bogu¹⁾. Te ostatnie nazywamy zadośćuczynieniem sakramentalnem.

Nasza rozprawka ma za cel przedstawić teorię i praktykę pokuty sakramentalnej. Nie wdając się w historię pokuty kościelnej²⁾, zajmiemy się

¹⁾ Satisfactio sacramentalis definiri solet: opus poenale, a confessario in Sacramento poenitentiae impositum ad compensandam iniuriam Deo per peccata illatam. (Noldin: Sum. Th. mor. p. III. n. 285).

²⁾ Ktoby się zajmował historią pokuty kościelnej, tego odsyłam do dzieł, traktujących o tem n. p.:

w pierwszej części zasadami, na których się opiera nauka o zadośćuczynienie (*część teoretyczna*); w drugiej dzisiejszą praktyką pokuty (*część praktyczna*); w trzeciej wskażemy, jak należy przeprowadzić naukę o zadośćuczynieniu w szkole (*część katechetyczna*).

Sirmondi: Hist. poenitentiae publ.

Binterim: Denkwürdigkeiten (B. V. 2. u. 3 Theil).

Frank: Die Bussdiscipl. der Kirche.

Schmitz: Die Bussbücher und Bussdisciplin der Kirche.

Ulanowski: O pokucie publ. w Polsce (Rozprawy wydziału hist.-fil. Ak. Um. r. 1888).

Funk: Bussdisciplin (Wetzer-Welte: Kirchenlexicon II. Aufl. II. B.).



CZEŚĆ PIERWSZA.

§. 1. Na czem opiera się potrzeba zadośćuczynienia?

1. Prawdą, na której opiera się potrzeba zadośćuczynienia, jest dogmat: że *Bóg odpuszczając grzechy i karę wieczną, nie zawsze odpuszcza równocześnie całą karę doczesną za nie*. Protestanci twierdzili przeciwnie; sądzili, że zadośćuczynienie Chrystusa Pana za grzechy nasze było tak doskonałym, iż Bóg odpuszcza dla niego nie tylko nasze grzechy, ale i całą karę doczesną i wieczną. Uczyli dalej, że człowiek, który pozyskał raz przyjaźń Bożą przez skruchę, nie może podlegać żadnej, nawet najmniejszej karze Bożej, gdyż kara jest oznaką niechęci, a Bóg nie może nienawidzić tego, który jest jego przyjacielem. Zdanie swoje popierali cytacjami Pisma św., w których Bóg powiada, że nie pamięta grzechów odpuszczonych, że grzechy odpokutowane nie szkodzą człowiekowi więcej i że nic godnego potępienia niema w tych, którzy uzyskają łaskę Bożą i odrodzenie w Chrystusie. (Izaj. XLIII. 25. Jer. XXXI. 34. Rom. VIII. 1.) Powołują się też na analogię z Chrztem św., w którym Bóg odpuszcza nie tylko winę i karę wieczną, ale także i karę doczesną.

2. Przeciwnie uczy Kościół: «Ktoby rzekł, że Bóg zawsze odpuszcza całą karę razem z winą i że niema

innego zadośćuczynienia za grzechy, jak wiara w zadośćuczynienie Chrystusa — niech będzie wyklęty». (Sob. Tryd. Sess. XIV. c. 8. can. 12).

3. Naukę swoją opiera Kościół na wyraźnych świadectwach *Pisma św.* Znana jest historia Dawida, któremu Bóg po upadku odpuścił grzech, widząc jego pokutę i żal i odezwał się doń słowy proroka Natana: «Pan też przeniósł grzech twój, nie umrzesz». (II. Ks. król. XII. 13.); dodał jednak zaraz do tych słów zapowiedź ciężkiej kary doczesnej: «Wszakże, iżesz dał przyczynę, aby urągali nieprzyjaciele Pańscy dla tej sprawy, przetoż syn, który się urodził — śmiercią umrze». (III. Ks. Król. XII. w 13.). Bunt Absalona i inne cierpienia, które Dawida trapiły, były jak to sam Bóg objawił dalszą karą Boską za grzech, już odpuszczony. Mojżesz i Aaron zgrzeszyli chwilowem powątpiewaniem w cudowne miłosierdzie Boże. Dostąpili oni odpuszczenia grzechów, ale długie tułactwo na pustyni i śmierć przed dojściem do Ziemi obiecanej, były oznaką doczesnej kary Bożej za grzech odpuszczony. Praojciec nasz Adam, uzyskał «wyzwolenie od upadku» (Sap. X. 2.), a jednak odczuwał do końca życia grozę wyroku Bożego: «Iżesz usłuchał i jadłeś z drzewa, z którego Ci kazał, abyś nie jadł, przekłeta będzie ziemia w dziele twojem... ciernie i ości rodzić ci będzie... w pocie oblicza Twego będzież pożywał chleba, aż wrócisz do ziemi, z którejś wzięty». (Gen. III. 17—19). Kara ta nie była wyłącznie przestrożą na przyszłość, ale także karą za grzechy dawniej popełnione, gdyż Bóg wyraźnie dodaje: «Iżesz dał przyczynę bluźniercom, nieprzyjaciołom Pańskim», «Iżesz usłuchał głosu żony Twej i jadłeś z drzewa» — czyli Bóg wyraźnie stwierdza, że kara ta jest karą za grzechy dawniejsze.

4. *Ojcowie Kościoła* uczą wyraźnie, że Bóg zsyła kary nie tylko na grzeszników, którzy trwają w swych grzechach, ale i na tych, którzy się już z Nim pojednali. Wystarczy kilka świadectw. Tak n. p. powiada św. Augu-

styn (In Psalm. L. nr. 15.). «Bóg każe często za ten sam grzech na świecie, który odpuścił co do kary wiecznej, i powołuje się na przykład Dawida, o którym wspomnieliśmy przed chwilą. Grzegorz Wielki (Mor. L. IX. nr. 54.) powiada: «Bóg nie odciąga swej kary od grzesznika i nie zostawia nigdy grzechu bez pokuty; albo człowiek sam siebie karze przez pokutę, albo też Bóg karze go sam w swoim czasie». Świadectwem tej wiary Kościoła jest także cała *teorya i praktyka pokuty*, którą zachowuje Kościół od pierwszych wieków do dnia dzisiejszego, nie zmieniając co do istoty, choć w bardzo zmienionych formach.

5. Na zarzuty protestantów możemy odpowiedzieć, że wprowadzić zadośćuczynienie Chrystusa było wystarczające na odpuszczenie wszystkich kar za grzechy, a więc i doczesnych, ale człowiek staje się o tyle jego uczestnikiem, o ile przysposabia się do niego przez swoje współdziałanie. Podobnie jak Bóg nie odpuszcza grzechu bez żalu i poprawy, tak samo nie darowuje nam kary doczesnej, t. j. tej, którą możemy odpokutować na ziemi — bez naszego współdziałania. Mówi wprowadzić Pismo św. iż Bóg nie pamięta grzechu tym, którzy za niego żalowali, że grzech odpuszczony nie szkodzi człowiekowi, ale tutaj jest mowa o szkodzie największej, o potępieniu wiecznem. Jest mowa dalej o tem, że Bóg nie pamięta grzechu, to znaczy, nie poczytuje za grzech tego, co raz odpuścił. To jednak nie wyklucza kary. Jak widzimy Bóg odpuścił Dawidowi grzech, a jednak ukarał go surowo docześnie. Niesłusznie twierdzą także protestanci, iż według nauki Kościoła Bóg tego samego człowieka miłuje (albowiem odpuścił mu grzechy) i nienawidzi (albowiem karze go za grzechy). Bóg karząc nie nienawidzi grzesznika, tylko domaga się odpowiedniego zadośćuczynienia za grzechy, które co do winy mu odpuścił. Św. Tomasz (Sum. P. III. Q. 86. art. IV.) rozróżnia dwa czynniki w grzechu ciężkim: jeden jest to odwrócenie się od Boga, który jest dobrem nieskończonem,

drugi, to nieporządne zwrócenie się do stworzenia, które jest dobrem tylko skończonym. Pierwsze (odwrócenie się od Boga) jest złem nieskończonym, godnym kary wiecznej i tę karę odpuszcza Bóg tym, którzy się do Niego nawrócili przez skruchę — drugie, to jest zwrócenie się nieporządne do stworzenia jest złem skończonym. To pozostaje nawet po nawróceniu się do Boga i za to należy się kara doczesna, którą człowiek Bogu spłacić musi. Analogia z Chrztom św., w którym Bóg odpuszcza całą karę doczesną jest niedoskonała. W sakramencie Chrztu korzystamy z zasług męki i śmierci Chrystusa w sposób najdoskonalszy, jako odrodzeni do nowego życia, «pospołu pogrzebieni w śmierci przez Chrztom aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. (Rom. VI. 4)». Takie zupełne odrodzenie jest tylko raz możliwe: «albowiem niepodobna jest aby ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami stali się Ducha Świętego... a upadli... aby zaś byli odnowieni» (Hebr. VI. 4). Dla upadłych po chrzcie, którzy grzeszą caeteris paribus ciężiej, niż ci, którzy jeszcze łaski chrztu nie dostąpili, pozostaje inna droga: nie łatwego odrodzenia, lecz przykrej i ciężkiej pokuty. Dlatego to Ojcowie nazywają sakrament pokuty drugim chrztem, ale chrztem «ciężkim» (baptismus laboriosus), a Sobór Trydencki (Sess. XIV. c. 8.) uczy: «Samo pojęcie sprawiedliwości Bożej zdaje się wymagać, by inaczej otrzymali łaskę od Boga ci, którzy zgrzeszyli przed chrztem z nieświadomości, a inaczej ci, którzy raz uwolnieni z niewoli grzechu i szatana nie wahali się po otrzymaniu Ducha św. skałać świątyni Bożej i zasmucić Ducha świętego».

§. 2. Możliwość zadośćuczynienia.

1. Jest to artykułem wiary, iż *karę doczesną spłaca człowiek wedle woli Bożej albo przez cierpienie na tej ziemi albo przez karę po śmierci w czyśćcu*. Wiara uczy nas dalej, iż człowiek może część, albo całą karę docze-

sną odpokutować tutaj na ziemi przez *dobrowolne pokutne uczynki*. Bardzo często żąda Bóg sam, lub przez swych proroków i posłańców, dobrowolnych pokutnych uczynków jako zadośćuczynienia za grzechy, lub odpuszcza karę doczesną tym, którzy podejmują się dobrowolnie takich uczynków. Znane są losy Niniwy, której zagroził Bóg przez usta proroka Jonasza zniszczeniem, a która odwróciła gniew Boży przez szczerą i surową pokutę. Podobnie groził Bóg ciężkimi karami Achabowi za zabicie Nabotha (III. kr. XXI. 21—24). Kiedy jednak Achab «rozdarł szaty swe i okrył włosienicą ciało swe i pościł i spał w worze i chodził zwiesiwszy głowę» (ibid v. 27.), jednym słowem, gdy czynił pokutę, ulitował się nad nim Bóg i odpuścił mu choć w części zapowiedzianą karę. «I stała się mowa Pańska do Eliasza Thezbitczyka mówiąc: Aż nie widział Achaba przedemną? Ponieważ się upokorzył dla mnie, nie przywiodę złego za dni jego, ale za dni syna jego przywiodę złe domowi jego» (ibid v. 29.). Daniel przemawia do Króla Nabuchodonozora: «Przeto królu niech ci się podoba rada moja, a grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi: podobno odpuści ci grzechy twoje». (Dan. IV. 24.). Joel woła do żydów: «Przeto teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie z wszystkiego serca waszego i w poście i w płaczu i w żalu; rozdrzyjcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana, Boga waszego. (Joel II. 12. i 13.). Ezechiel obiecuje w imieniu Boga: «Jeżeli by niezbożny odwrócił się od wszystkich grzechów swoich, jeżeli by pokutował, a strzegł wszystkich przykazań, żywotem żyć będzie, a nie umrze», (Ezech. XVIII. 21.). Także w Nowym Zakonie wychwała Chrystus Pan pokutę w włosienicy i popiele (Mateusz XI. 21.), podobną tej, którą czynili Niniwici.

2. Pokuta zaś taka nie była potrzebną do pozyskania odpuszczenia samych grzechów, do tego bowiem Bóg nie wymaga niczego więcej jak tylko prawdziwego

nawrócenia t. j. żalu za grzechy i postanowienia poprawy. «Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności swojej» (Ezech. XXXIII. 12.). Nie potrzebna ona więc była dla niczego innego, jak tylko dla *odpuszczania kary doczesnej*. Słusznie nawołuje też już poprzednik Pana Jezusa żydów, aby czynili owoce godne pokuty; słusznie nawołują Ojcowie św. wszystkich czasów, do pokuty za grzechy. (N. p. Cyprian «De lapsis»; Ambroży «Ad Virginem laps.» i t. d.). Porównują zadośćuczynienie przez dobre i pokutne uczynki z uczciwą spłatą długów. Tak n. p. powiada św. Ambroży (in Luc. 7. n. 156.). «Jak ten, który ma spłacić dług nie będzie uznany wolnym, póki nie spłaci do ostatniego grosza, tak musi być spłacona kara za grzechy zadośćuczynieniem, miłością i innymi dobrymi uczynkami». Używają też Ojcowie kościoła zwrotów, które uznają, że ściśle zadośćuczynienie jest jakoby okupem zamiast kary, którą mógł sam Bóg nałożyć, a nawet potępiają a priori błąd luteranów, jakoby cała pokuta polegała na odnowieniu i poprawie życia. Tak n. p. mówi św. Ambroży (De Elia et ieiunio: cp. 20.): «Mamy wiele środków, którymi możemy okupić (>redimere<) nasze grzechy. Masz pieniądze? Okup nimi twe grzechy!» Św. Augustyn uczy: (hom. 50. cap. 15.). »Nie wystarcza, że poprawisz obyczaje i zaprzestasz grzeszyć, jeżeli nie uczynisz Panu Bogu zadość przez żal, przez upokorzenie się, przez zadośćuczynienie skruszonego serca, poparte jałmużną».

3. Sobór Trydencki, zwalczając naukę protestantów, ogłosił to zdanie, że człowiek może za grzechy swoje naprawdę zadośćuczynić, jako naukę Wiary. Uczy więc Sobór: (Sess. XIV. can. 13.): »Ktoby rzekł, że nie możemy zadośćuczynić za grzechy co do kary doczesnej na podstawie zasług Chrystusowych, a to przez kary od Niego zesłane i cierpliwie znoszone, albo też przez kary, które podejmujemy dobrowolnie lub z rozkazu kapłana (n. p. przez posty, jałmużnę i modlitwę lub inne uczynki po-

bożności) — a więc uczył, że najlepszą pokutą jest tylko poprawa życia — niech będzie wyklęty». (Cf. can. 14.).

4. Przyznają to sami protestanci, iż nauka o zadośćuczynieniu *jest dawną nauką Kościoła* i że ich zapatrywanie jest poprostu zerwaniem z tradycją Kościoła. Tak n. p. Chemnitz (Exam. Conc. Trid. P. 4.) powiada: »Wiem o tem dobrze, iż dawni pisarze często i bardzo gorliwie zalecają pokutę kanoniczną. Tertulian mówi, że przez pokutę otrzymujemy odpuszczenie grzechów, Cyprian uczy, że przez nią bywają grzechy odpuszczone, oczyszczone i uzdrowione, a sędzia ich ubłagany; Ambroży powiada, że przez nią czyni się zadość za karę, Augustyn, że Boga przepraszamy pokutą za grzechy poprzednie». Flaccius Illiricus cytuje jako obrońców nauki Kościoła katolickiego o zadośćuczynieniu: Tertuliana, Orygenes, Cypryana, Hilarego, Grzegorza z Nazyanzu, Ambrożego, Laktancyusza, Hieromina, Teofila Aleksandryjskiego, Antoniego Opata, Chryzostoma, Augustyna, Leona Wielkiego, Prospera, Maksyma, Paulina, Kassjana, Hesychiusza, Kassiodora, Grzegorza Wielkiego, Izydora, Bedę i innych. Kalwin nie waha się twierdzić: *„Prawie wszyscy pisarze*, których dzieła posiadamy, uczyli w tej sprawie błędnie, lub wyrażali się niestosownie“ (Inst. l. 3. c. 4. n. 38.). Mimo to wyrażają się pseudoreformatorowie XVI. wieku bardzo niekorzystnie o zadośćuczynieniu. Kalwin twierdzi, że zadośćuczynienie ze strony człowieka jest wprost niemożliwem, dlatego, że sprzeciwia się zadośćuczynieniu, które złożył za nas Pan Jezus; Melancton twierdzi nawet, że dobrowolna pokuta jest grzechem, przeciwnym wyraźnej woli Bożej. Powiada n. p.: »Nie należy podejmować bez wyraźnego rozkazu Boga żadnych umartwień, bo są one podobne nierozsądnym katuszom, które zadawali sobie kapłani pogańscy Baala! są one też przeciwne piątemu przykazaniu i ściągają na się naganę Chrystusa«. Luter nie chce nawet znać słowa »zadośćuczynienie«: »Bardzo nie nawidzę tego słowa »zadośćuczynienie« i chciałbym je

na zawsze usunąć, albowiem nietylko nie znajduje się w Piśmie św., ale wynika zeń bardzo niebezpieczne mniemanie, jakoby człowiek mógł zadośćuczynić za grzechy Bogu, który przecież z łaski wszystkie grzechy odpuszcza. Jedyną pokutą jaką protestanci uznawali, była poprawa życia.

§ 3. Zadośćuczynienie jako część Sakramentu pokuty.

1. Stałą i niezmienną jest nauka Kościoła katolickiego, że *zadośćuczynienie jest częścią Sakramentu Pokuty*. Tak n. p. powiada św. Tomasz (Sum. Suplm. Q. 1.). »A teraz przychodzimy do trzech poszczególnych części Sakramentu Pokuty, z których pierwszą jest skrucha, drugą spowiedź, trzecią zadośćuczynienie«. Bulla Eugeniusza IV. dla Ormian powiada o Sakramencie pokuty: »Czwartym Sakramentem jest pokuta... która składa się z trzech części... pierwszą z nich jest skrucha... drugą wyznanie grzechów... trzecią zadośćuczynienie za grzechy według uznania kapłana, które się dokonywa przez modlitwę, post, jałmużnę«. Sobór trydencki uczy (Sess. 14. cap. 3.). »Są zaś jakoby materią tego Sakramentu akty samego penitenta, mianowicie: skrucha, spowiedź i zadośćuczynienie«.

2. Zadośćuczynienie nie jest jednak istotną częścią tego Sakramentu (*pars essentialis*), lecz należy tylko do jego *zupełności (pars integralis)*. Niektórzy dawniejsi ze scholastyków n. p. Paludanus (Diss. 16. qu. 4.) utrzymywali, że zadośćuczynienie jest tak samo częścią istotną, jak skrucha i że Sakrament ten bez faktycznego zadośćuczynienia jest niezupełny, podobnie jak Sakrament Eucharystyi pod jedną postacią. Tej samej nauki trzymają się Janseniści i niektórzy rygorystyczni moralisci katoliccy, a wyciągają z tego upragniony przez siebie wniosek, że zadośćuczynienie musi być dokonane przed otrzymaniem rozgrzeszenia, a przynajmniej przed komunią. Błąd ten potępił Kościół już w wieku XV.; kiedy bowiem profesor z Salamanki Piotr Martinez z Osmy twier-

dził, że nie można otrzymać rozgrzeszenia przed wykonaniem zadośćuczynienia, został potępiony przez Syxtusa IV. w r. 1479. (Prop. 5.). Podobny błąd potępił w roku 1713. papież Klemens XI.: »Zbawienną a pełną roztropności i miłości praktyką jest, dopuścić, by dusze znosiły z pokorą i odczuwały przez jakiś czas stan grzechu, prosiły o ducha pokuty i skruchy i przynajmniej rozpoczęły akty zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej, zanim dostąpią rozgrzeszenia« (Prop. 87. Quesnel.). Sobór trydencki uczy wyraźnie (Ses. 14. cap. 3.), że zadośćuczynienie jest o tyle tylko częścią Sakramentu Pokuty, o ile jest potrzebną »ad integritatem sacramenti, ad plenam, perfectam peccatorum remissionem ex Dei institutione requiruntur«. Inaczej mówiąc, jest ono dlatego częścią Sakramentu nieistotną, bo celem jej nie jest odpuszczenie grzechów, ale tylko odpuszczenie kary doczesnej, podczas gdy istotnym celem Sakramentu pokuty jest odpuszczenie grzechów i kary wiecznej¹⁾. Za daleko idzie natomiast Diana (Summa. Vox: »Poenitentiam implere«), twierdząc, że zadośćuczynienie przyczynia się do Sakramentu pokuty tylko jako dodatek zewnętrzny i to drugorzędny: »in re valde extrinseca et secundaria«. Mówimy tutaj o rzeczywistym zadośćuczynieniu, (*satisf. in re*) gdyż chęć i postanowienie zadośćuczynienia (*satisf. in voto*) należą właściwie do istoty skruchy i postanowienia poprawy i jako takie są rzeczywiście istotną częścią Sakramentu Pokuty.

¹⁾ Nie mogę doprawdy pojąć, jak może w obec tak jasnej nauki Kościoła twierdzić X. Filochowski (»Podręcznik katechizmowy do nauk większych i mniejszych« ed. Warszawa 1887. Cz. II. p. 321): »Ten piąty warunek (zadośćuczynienie) jest *jest najbardziej sakramentalnym* i na nim polega zupełna całość spowiedzi i odpuszczenia grzechów«, a nieco dalej (p. 326): »wtenczas dopiero spowiedź i rozgrzeszenie zupełnie się kończy, kiedy pokuta zostanie wypełniona i skończona«. Jak pogodzić te słowa podręcznika, »który (jak sam twierdzi) ogólnie został uznany za najpraktyczniejszy i przez władze diecezjalne polecony« z nauką Soboru Trydenckiego — nie wiemy.

§. 4. Obowiązek nakładania pokuty.

1. Z tego, że zadośćuczynienie jest integralną częścią Sakramentu Pokuty wypływa bezpośrednio *prawo i obowiązek nakładania zadośćuczynienia czyli pokuty* w tym Sakramencie ze strony kapłana. Sobór trydencki (Sess. 14. can. 14. i 15.) wyprowadza to prawo ze słów Chrystusa, któremi ustanowił Sakrament Pokuty. Chrystus powiedział do Apostołów nie tylko: »Cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie», ale także »cokolwiekbyście związali na ziemi, będzie związane i w niebie» (Math. XVIII. 18.). Z tego więc prawa związywania i rozwiązywania wywodzi Sobór władzę nadawania pokuty i obowiązek wykonywania tejże. Tłumacząc te słowa opiera się Sobór na dawnej tradycji kościelnej. Tak już uznawały Sobory Nicejski (Cap. 12—13), IV. Kartagiński (C. 76.), I. Arauzykański (c. 3.) etc. tę władzę spowiednika. Św. Grzegorz Wielki stwierdza tylko powszechną naukę Kościoła gdy pisze: »Pokuta jest skuteczną do odpuszczenia grzechów jeżeli zostanie nałożoną przez spowiednika«. (in. l. I. Reg. l. 3. c. 7.). Że kapłan ma nie tylko prawo ale i obowiązek nakładania pokuty, wynika z tego, iż powinien starać się, o ile w jego mocy, ażeby udzielał Sakramentów w ten sposób, w jaki się od niego domaga Chrystus i Kościół. Kościół zaś pragnie, ażeby kapłan nie tylko udzielał Sakramentów co do ich warunków istotnych, ale także, ażeby starał się o jak najlepsze ich szafowanie. Do tego szafarstwa zaś należy, ażeby jako sędzia rozsądzał grzechy, odpuszczał je wtedy, jeżeli na to zasługują, tudzież nadawał za nie odpowiednią karę. Prócz tego kapłan administrując Sakrament Pokuty jest lekarzem, a jako lekarz powinien starać się o to, ażeby chorego uzdrowić i (o ile jest możliwe) najskuteczniej ochronić przed nowymi chorobami. Do tego zaś służy prócz innych środków także odpowiednia pokuta.

2. Dawniejsi teologowie podnoszą wiele kwestyi, jakiego rodzaju jest ten obowiązek: *czy kapłan obowią-*

zany jest nakładać pokutę zawsze, czy tylko w niektórych wypadkach, czy pokuta ta ma być ciężka, czy wystarczy pokuta jakakolwiek, wreszcie czy obowiązek ten jest ciężki, (sub gravi) czy tylko drobny (sub levi). Ogólnie mówiąc ma kapłan obowiązek i to ciężki nakładania pokuty odpowiedniej rodzajowi grzechu, tudzież osobistości penitenta. Tak uczy wyraźnie Sobór Trydencki: (L. c.) »Powinni zatem kapłani, o ile im roztropność rozkaże, nakładać pokutę, która odpowiada tak rodzajowi grzechów jak i osobistości penitentów, tudzież starać się, by nie ulegali penitentom, nie nadawali bardzo lekkiej pokuty za bardzo ciężkie grzechy, a w ten sposób nie stawali się niejako współwinnymi ich grzechów«. Reguła ta ogólna podlega jednak wielu wyjątkom. Zgadza się autorowie, że są wypadki, w których kapłan żadnej pokuty dać nie może i nie powinien; tak np. jeżeli penitent jest nieprzytomny lub tak ciężko chory, że nie może nawet drobnej pokuty odprawić, jeżeli skrupulat przychodzi zbyt często do spowiedzi, a ciągle z temi samymi wątpliwościami i skrupułami, jeżeli penitent w inny sposób zadość uczynił za grzechy swoje. W takim razie może się kapłan ograniczyć do bardzo małej pokuty, albo też jej wcale nie nadawać. Tak np. uczy Busenbaum (Medulla l. VI. tract. IV. dub. 4. a. 1.), który jednak dodaje, że ten ostatni wypadek bardzo rzadko da się na pewne stwierdzić; dlatego też radzi takiemu penitentowi »dla pewności« (»tutius«) nadać choćby małą pokutę. Św. Alfons nie uznaje tego ostatniego wypadku i zmienia »dla pewności« Busenbaum'a, na »koniecznie« (»imo necessarium ex Salm. cum. Pal. et Conninck« ibid.). I słusznie; z jednej strony nie może mieć ani sam penitent, ani też spowiednik moralnej pewności że kara doczesna jest skądinąd odpuszczoną, z drugiej strony »urget integritas sacramenti«. De Lugo dodaje jeszcze, że nie ma obowiązku nadawania pokuty, gdy penitent jest tak niedbały, że nie zechce żadnej pokuty przyjąć. Ale czyż taki penitent, który nie chce wykonać

nawet najłżejszej pokuty, może uchodzić za dostatecznie dysponowanego?

3. Niektórzy dawniejsi autorowie twierdzili także, iż niepotrzeba nadawać pokuty wtedy, jeżeli penitent może uzyskać odpust, w szczególności odpust zupełny w czasie jubileuszu. Zdanie to jednak w swem ogólnem brzmieniu potępili papieże Benedykt XIV. (Const. »Inter praeteritas« §. 65) i Leon XII. (Bulla »Charitate Christi«), pouczając wiernych, że nie po to głoszą jubileusze, ażeby zwalniać ich zupełnie od obowiązku zadość uczynienia, a przez to pozbawiać Sakramentu Pokuty jednej, choć nieistotnej części. Dlatego też uznają nowsi moralści, że tylko wtedy można zmniejszyć albo znieść zupełnie zadośćuczynienie przy spowiedzi z powodu odpustu zupełnego, jeżeli zgodzi się na to ten, który odpust nadaje*) i jeżeli jest rzeczywista i słuszna nadzieja, iż penitent dostąpi rzeczywiście odpustu zupełnego, a więc nie potrzebuje innego zadośćuczynienia.

4. Ciekawa i dość gorąca polemika była między teologami co do znaczenia znanych słów: »Passio Domini nostri etc.«, które dodajemy po rozgrzeszeniu penitenta. Bardzo poważni teologowie n. p. S. Tomasz (quodl. 3. 28.) twierdzili, że przez te słowa wszystkie dobre uczynki i cierpienia penitenta (»quidquid boni feceris et mali sustinueris«), zostają podniesione do godności zadośćuczynienia sakramentalnego. Z tej teorii doszli niektórzy teologowie najłagodniejszego kierunku (Bauny — a do pewnego stopnia i Diana) do wniosku, że kapłan może dawać przy spowiedzi nawet za ciężkie grzechy najdrobniejszą pokutę. To zdanie w całej swej rozciągłości nie wydaje się nam nawet trochę prawdopodobnem. Trudno przypuścić, ażeby Bóg chciał wszystkie cierpienia i wszystkie dobre uczynki nietylko samego penitenta, ale także wszystkie cierpienia Chrystusa Pana i Świętych Pańskich (bo i o tem jest mowa w formule absolucyi) podnieść

*) Takiego przykładu nie zna jednak historia.

do godności zadośćuczynienia. W ten sposób uzyskałby chyba każdy penitent przy każdej spowiedzi zupełne odpuśczenie kary doczesnej i nieskończony wzrost łaski i nagrody wiecznej (augmentum gratiae et proemium vitae aeternae). Zresztą, gdyby Kościół uznawał to zdanie jako prawdziwe, byłoby wprost nie do wytłumaczenia, jak mógł żądać przez wieki tak ciężkiej pokuty za grzechy. Wszakże Sobór trydencki znał te słowa i ich znaczenie, a jednak żądał od spowiednika, ażeby starał się nadawać pokutę odpowiednią grzechom i karcił tych spowiedników, którzy zadają bardzo drobne pokuty za bardzo ciężkie grzechy. Widocznie nie rozumiał tych słów w tem znaczeniu, które im starają się nadać wspomniani teologowie. Nie wdając się więc w kwestyę teoretyczną, czy te słowa są tylko zwykłą prośbą do Boga, ażeby przyjął łaskawie dobre uczynki i cierpienia penitenta do pewnego stopnia jako zadośćuczynienie, czy też rzeczywiście wkraczają także w samą istotę zadośćuczynienia sakramentalnego, nie możemy się zgodzić, ażeby one wystarczały za pokutę, którą kapłan ma nadać. Słusznie odpowiada bowiem Ballerini (Op. teol. mor. Tract. 10. Sec. 5. 484—486) na pytanie: »Czy na podstawie tego będzie wolno spowiednikowi nadawać lekką pokutę za ciężkie grzechy?«: »Bynajmniej nie. Gdyż: 1. pokuta powinna być pewną, a pokuta tego rodzaju byłaby tylko warunkową, niepewną; 2. pokuta powinna być odpowiednią grzechowi i zdolną służyć jako lekarstwo przeciw ponownym grzechom. Tego zaś rodzaju pokuta ani jednemu ani drugiemu warunkowi nie odpowiada; 3. Sobór trydencki wiedział dobrze, że spowiednicy wymawiają te słowa, znał naukę św. Tomasza (który uznawał, że te słowa podnoszą wszystkie uczynki dobre do godności zadośćuczynienia sakramentalnego), a jednak kazał spowiednikom nadawać pokutę odpowiednią i to według rodzaju grzechu i osobistości penitenta«. Dodaje przytem słusznie Ballerini (l. c.), że zdanie przeciwne nie jest całkiem nieprawdopodobnem, (choćby »propter

auctoritatem externam») a więc może być dla spowiednika zachętą, by nie był zbyt skrupulatnym i drobiazgowym w nadawaniu pokuty.

5. Dalszą kwestyą, którą zajmowali się w tej sprawie teologowie było, czy jest obowiązek nadawać pokutę *za grzechy powszednie*, czy jest to obowiązek także *sub gravi* i jaka pokuta powinna być nadawana za grzechy powszednie? Oprócz skrajnych rygorystów wszyscy zgadzają się na to, iż niema obowiązku *sub gravi* nadawać pokuty za grzechy powszednie. Jeżeli bowiem penitent nie ma nawet obowiązku spowiadania się z grzechów powszednich, to nie można przypuszczać, ażeby potem musiał kapłan zajmować się tymi grzechami tak szczegółowo, ażeby aż nadawał za nie stosowną pokutę i to, ażeby obowiązek ten był *sub gravi*. Zresztą powiemy poniżej, że penitent nie ma obowiązku *sub gravi* przyjąć pokuty za grzechy powszednie. W takim razie byłby obowiązek kapłana dalej idący, niż samego penitenta, co jest wprost nieprawdopodobne. Zgadzają się także wszyscy, że za grzechy powszednie powinno się nadawać tylko drobną pokutę, albowiem tylko w takim razie będzie ona odpowiednią rodzajowi grzechu. Musi ta pokuta być także co prawda częścią sakramentu, ale nie można udowodnić, że »ad integritatem sacramenti« potrzeba pokuty ciężkiej. Owszem jest to zdaniem ogólnie przez teologów przyjętem, że wystarczy do tego jakakolwiek, nawet drobna pokuta.

6. *Kiedy należy nakładać pokutę*: przed, czy też po absolucyi? Ani z natury sakramentu, ani z pozytywnej woli Chrystusa, ani też z rozkazu Kościoła, nie możemy ani jednej ani drugiej praktyki uznać za konieczną. Zwyczajnie nadaje się wprawdzie pokutę przed absolucyą, ale nie można udowodnić, by ten zwyczaj był prawnym. Możemy i dziś odpowiedzieć na to pytanie słowami Suareza (De sacram. disp. 37. sect. 3.): »Można nakładać pokutę przed absolucyą, lub po niej, byle tylko miała z nią moralną łączność; bardziej odpowiada jednak zwyczajowi Kościoła, nakładać ją przed rozgrzeszeniem».

Z tego wynika, że spowiednik, który zapomniał, lub zaniedbał nadać pokutę przed absolucyą, nie tylko może, ale powinien nadać ją po udzieleniu rozgrzeszenia. Jak długo trwa zaś t. z. »moralis unio«, moralna łączność tej pokuty ze spowiedzią, nie da się z matematyczną dokładnością obliczyć. Najlepszą normą w tym względzie zdaje nam się następująca. Tak długo trwa moralis unio ze sakramentem pokuty, jak długo może sobie spowiednik przynajmniej »in confuso« przypomnieć stan duszy penitenta, któremu ma nałożyć pokutę.

7. Niektórzy autorowie, bądź z obozu rygorystów (Antoine), bądź też z pomiędzy łagodniejszych teologów (Paludanus, Scotus, Capreolus), sądzą iż nie można nadawać za pokutę *uczynku, do którego jest penitent skąd inną zobowiązany*. Ogromna większość autorów (»communiter et merito« mówi Ś. Alfons) nie widzi w tem sprzeczności. I słusznie; wiadomo jest bowiem skądinąd, że można być zobowiązanym do spełnienia tego samego uczynku z kilku powodów (ex multiplici titulo). Tak np. kapłan benifyat odmawia tylko raz brewiarz, a czyni zadość podwójnemu obowiązkowi, bo jest zobowiązany do brewiarza i »ratione ordinis« i »ratione beneficij«. Tak samo człowiek, który ślubował post przez cały tydzień czyni przez post w piątek zadość tak swemu ślubowi, jak i przykazaniu kościelnemu, a ślubując być codzień na Mszy św., czyni zadość i ślubowi i przykazaniu, gdy w niedzielę jednej mszy św. wysłucha. A czy można tę teorię rozciągnąć na ten wypadek, że nadaje się uczynek pokutny, do którego był penitent zobowiązany, już »titulo satisfactionis? Wypadek to wcale częsty. Po nałożeniu pokuty, lub też zaraz po absolucyi wyznaje penitent nowy grzech; czy muszę mu nadać nową pokutę, czy też mogę pozostawić dawną, rozciągając ją niejako i do tego grzechu? Św. Alfons zaprzecza (powołując się na Palao, Roncaglię etc.), temu, twierdząc że można wprawdzie nadawać za pokutę uczynek, do którego spełnienia byliśmy już skądinną zobowiązani,

ale nie wtedy, kiedyśmy do niego byli zobowiązani z tego samego powodu (eodem titulo). Sądzimy jednak (idąc za zdaniem poważnych teologów), że i w tym wypadku można rozciągnąć tę samą pokutę i na nowy grzech. Racja jest następująca. Ogólnie mówiąc, tylko wówczas nie można zadośćuczynić jednym uczynkiem zobowiązaniom, pochodzącym z różnych źródeł, jeżeli to jest niemożliwem z natury rzeczy, lub z powodu wyraźnej woli prawodawcy. W tym zaś wypadku nie wskazuje ani sama natura rzeczy, ani też wola prawodawcy (w tym wypadku rozkaz spowiednika) na tę niemożliwość. Owszem prawodawca uznaje to jako możliwe. Gdyby n. p. ojciec kazał pójść dziecku na mszę św., a matka ze swej strony, toby dziecko uczyniło zadość obydwom zobowiązaniom (choć pochodzącym ex eodem titulo) słuchając jednej mszy świętej. Ballerini (Opus th. moral. Trc. X. sect. V. 494.) tłumaczy to samo w inny sposób. Uważa on nadanie tej samej pokuty za nowe grzechy jako rodzaj dyspenzy i zamiany. Spowiednik, rozciągając dawniejszą pokutę do nowych grzechów, zamienia niejako dawniejszą pokutę, zmniejszając ją cokolwiek, a to co zbywa, nadaje jako nową pokutę. Praktyka spowiedników sprzyja temu zdaniu; bo przecież nie zawsze nadajemy nową pokutę, ile razy penitent po otrzymaniu jej, a choćby i zaraz po rozgrzeszeniu nowy grzech dodaje. Z tego, że można nadawać za pokutę uczynek, do którego jesteście zobowiązani nie wynika, byśmy mieli z reguły takie właśnie uczynki wybierać; owszem wszyscy autorowie uznają, że z reguły należy nadawać jako pokutę uczynki, do których penitent nie jest skądinną zobowiązany (opus supererogatorium). Z korzyścią możemy nadawać penitentowi uczynek skądinną nakazany tylko wówczas, gdy potrzeba mu dać pokutę ciężką, a niema nadziei, by chciał lub mógł podjąć się ciężkich, dodatkowych pokut. Tak np. można dać takiemu penitentowi jako pokutę, by przez miesiąc uczęszczał co niedzielę na

mszę, do której jest i tak zobowiązany. W każdym razie radzą moralisci dodać w takim wypadku choćby drobną pokutę dodatkową. Jeżeli spowiednik nada jakąś pokutę, nie mówiąc wyraźnie czy to jest »opus supererogatorium«, czy też rzecz, do której wykonania ma penitent skąd inną obowiązek, należy zawsze przypuszczać, że chodzi tu o pokutę dodatkową. Tak np. gdy kapłan nada jako pokutę wysłuchanie jednej mszy św., to nie uczyni penitent zadość jego rozkazowi, gdy wysłucha jej w niedzielę; chyba żeby wysłuchał dwóch mszy, jednej jako pokutę, a drugiej, nakazanej przez przykazanie kościelne. Ś. Alfons dodaje słusznie (ibid.), że »jeżeli spowiednik nakaze słuchać jednej mszy świętej przez miesiąc (a dodałbym lub przez tydzień), niema obowiązku słuchać w niedzielę i święto dwóch mszy« i nazywa tę naukę »satis communis«.

9. Oprócz pokuty pozytywnej, można nadawać także *negatywną*, tj. spowiednik może nakazać penitentowi by się powstrzymał przez czas niejaki od uczynków skądinną dobrych, np. od częstej komunii, postu, chodzenia do kościoła etc. Takie wstrzymanie się od uczynków pobożności może być dla penitenta (n. p. skrupulata, lub człowieka, który widzi całą doskonałość w zewnętrznych oznakach pobożności etc.) bardzo odpowiednie i zbawienne. W każdym razie jest aktem posłuszeństwa dla spowiednika, a więc tem samem uczynkiem pokutnym. Oczywiście należy uważać, by odmówienie komunii św. (jako pokuta) nie stało się zdradą sigillum i nie wzbudziło w innych mniemania, że penitent pewnie dlatego się wstrzymuje od komunii św., iż nie dostał rozgrzeszenia. Niema chyba potrzeby dodawać, że takie odmawianie komunii św. musi być środkiem wyjątkowym, spowodowanym specjalną potrzebą penitenta; inaczej moglibyśmy się zbliżyć do zgubnej praktyki Jansenistów, dla których odmawianie komunii św. przez całe lata (nawet na łożu śmierci) było ulubionym środkiem pokuty i oznaką pokory i doskonałości.

10. Oprócz właściwej pokuty, którą nadaje kapłan w formie ścisłego przepisu (*sub praecepto*) może także nadać część pokuty, a wyjątkowo nawet całą *pokutę w formie rady* (*de consilio*). W tym wypadku nie nakazuje kapłan właściwie wprost uczynków pokutnych, tylko wskazuje te uczynki, które mogą stać się pokutą sakramentalną, jeżeli je penitent dobrowolnie wykona. Jeżeli najpoważniejsi teologowie przyjmują za rzecz możliwą, iż przez zupełnie ogólne słowa »*quidquid boni feceris*« podnosi kapłan w wszystkie dobre uczynki penitenta do godności pokuty sakramentalnej, to niema w tem nic niemożliwego, że kapłan może wyznaczyć pewne uczynki i poradzić penitentowi, ażeby je, jeżeli chce, wykonał. Wyznaczając zaś te uczynki podnosi je niejako warunkowo do godności pokuty sakramentalnej. Swoją drogą nie jest rzeczą wogóle pożądaną, ażeby kapłan całą pokutę nadawał tylko w formie rady. Jeżeli bowiem penitent w takim razie za tą radą nie pójdzie i pokuty nie odprawi, to Sakrament Pokuty zostaje pozbawiony swej integralnej części. Można zaś nadać część pokuty jako radę wtedy, jeżeli jest słuszna obawa, że penitent tych uczynków, które mu się nakazuje nie wykona. W takim razie nadając tę pokutę jako radę, chroni się go przynajmniej od popadnięcia w nowy grzech formalny, gdyby pokuty zaniedbał.

11. W końcu są wypadki, w których moralisci zalecają nadawać pokutę *warunkowo* (*sub conditione relapsus*), to znaczy penitent ma odprawić pewną pokutę tylko wtedy, jeżeli w grzech jakiś ponownie popadnie.¹⁾ W każdym razie nie jest rzeczą dobrą nadawać całą pokutę wyłącznie warunkowo, jeżeli bowiem penitent ponownie w ten grzech nie popadnie, pozostanie Sakrament Pokuty bez swej części integralnej. Należy też szczególnie u penitentów niewykształconych i prostych uwa-

¹⁾ Tak uczy św. Alfons (Th. m. I. VI. dub. IV. n. 524) i prawie wszyscy moralisci.

żać na to, ażeby nie brali tej pokuty za zupełną rekompensatę przyszłego grzechu. Mogą bowiem penitenci niewykształceni sądzić, że w tym wypadku wystarczy takie postanowienie: albo mam zamiar powstrzymać się od grzechu, albo też mam zamiar zgrzeszyć, a za ten grzech odpokutować w oznaczony sposób. Takie postanowienie byłoby oczywiście zupełnie przeciwnem prawdziwemu pojęciu o postanowieniu poprawy.

§. 5. Przyjęcie pokuty ze strony penitenta.

1. Niektórzy teologowie przed Soborem trydenckim sądzili, że penitent niema ścisłego obowiązku przyjąć pokuty. Tak np. uczyli Scotus, Gabriel Biel, później Diana, Medina i inni, że penitent wtedy tylko obowiązany jest pokutę odprawić, jeżeli ją przy spowiedzi przyjął, a kardynał Caietan twierdzi nawet, że penitent który przyjął pokutę przy spowiedzi niema obowiązku jej wykonać. Twierdzenie swoje opierali ci teologowie na następującem rozumowaniu. Pokuta przy spowiedzi jest karą zastępczą za pokutę czyszcową, dlatego też penitent może wybierać do woli, albo odprawić pokutę, którą nadaje kapłan, albo nie odprawiając jej, odpokutować w czyszc. Zdanie to jest wobec nauki Soboru trydenckiego i teologów, którzy pisali po Soborze, dziś zupełnie nieprawdopodobne. Sobór trydencki wyraźnie powiada, że zadośćuczynienie jest częścią Sakramentu Pokuty; dalej uczy, że kapłani powinni (*debent*) nakładać pokutę. Jeżeli zaś zadośćuczynienie jest częścią Sakramentu Pokuty, nie może zależeć od woli penitenta, czy Sakrament będzie zupełny. Jeżeli zaś kapłani mają ścisły obowiązek nakładania pokuty, to w takim razie nie możemy zrozumieć, dlaczego by penitent nie miał obowiązku jej przyjęcia. W Sakramencie Pokuty ma kapłan urząd sędziego i wydaje prawomocne wyroki, penitent zaś jest podsądnym, który ma się do tego wyroku zastosować. Niesłychaną zaś jest rzeczą, ażeby podsądny miał rozstrzygać czy ma wyrok przyjąć

czy też nie. Prawda że pokuta jest karą zastępczą za pokutę w czyścicu i z tego punktu widzenia mógłby penitent jej nieodprawić, pozostawiając pokutę za grzechy na czas cierpienia w czyścicu. Ale pokuta jest zarazem sprawiedliwym wyrokiem prawomocnej władzy, a podwładny ma obowiązek poddać się takiemu wyrokowi. W praktyce widzimy także, że spowiednicy i penitenci uznają spełnienie pokuty nie jako zwykłą radę ale jako obowiązek. Kto tego nie chce spełnić, uchodzi za niedysponowanego do utrzymania absolucyi, a jeżeli go po spowiedzi zaniedba, musi się z tego na przyszłej spowiedzi oskarżać. Dlatego też nie brak teologów (Victoria, Vasquez) którzy twierdzą, że po Soborze trydenckim jest wprost nauką wiary, iż penitent ma ścisły obowiązek przyjąć pokutę nadaną przez spowiednika, jeżeli ta jest wykonalna i słuszna. W każdym razie można z pewnością twierdzić, że zdanie nasze jest co najmniej nauką pewną (teologicę certa), której należy się trzymać i w teorii i w praktyce. Obowiązek ten jest obowiązkiem ciężkim (*ex genere gravis*), gdyż tyczy się czynności, która jest potrzebną do uzupełnienia Sakramentu. Jeżeli spowiednik ma, wogóle mówiąc, ciężki obowiązek nakładania Pokuty, to obowiązek penitenta, który temu odpowiada, będzie także wogóle mówiąc ciężki.

2. Jeżeli chodzi o pokutę za grzechy lekkie, to powinna ona być nie tylko sama w sobie niewielką, ale obowiązuje podług ogólnej nauki teologów tylko pod grzechem powszednim. Nie brak rygorystów (Elizalde, Concina) którzy twierdzą, że nawet w tym wypadku, obowiązuje pokuta pod grzechem ciężkim. Wychodzą oni z tej zasady, że zadośćuczynienie jest tak dalece związane z istotą Sakramentu Pokuty, iż opuszczenie tegoż nawet przy drobnych grzechach musi uchodzić za grzech ciężki. Na to odpowiadamy, że według ogólnej nauki teologów materya drobna (*materia levis*) nie może być przedmiotem ciężkiego zobowiązania, dlatego też nie możemy przyznać, że pokuta drobna i to za grzechy lekkie może

obowiązywać pod grzechem ciężkim. Nie możemy tego przyznać tem bardziej, że w tym wypadku mielibyśmy skutek, który zawiera w sobie więcej niż jego przyczyna, bo grzech powszedni pociągnąłby za sobą obowiązek sub gravi. Wobec tego twierdzą poważni autorowie, że nawet pokuta ciężka, zadana za grzech lekki, nie obowiązuje pod grzechem ciężkim. Tak n. p. powiada Suarez, że zadośćuczynienie powinno się stosować do jakości grzechu (*pro qualitate criminum*). Jeżeli grzech lekki, to i pokuta powinna być lekka, a przynajmniej nie obowiązywać pod grzechem ciężkim. Za grzech ciężki, powinno się, jak to mówiliśmy, zadawać z reguły pokutę ciężką. Jeżeliby jednak spowiednik zadał pokutę małą za grzech ciężki, to znów większość teologów uznaje w tym wypadku zobowiązanie tylko pod grzechem powszednim, na podstawie tego ogólnego prawa, że rzecz drobna nie jest zdolną być przedmiotem ciężkiego obowiązku. Nie można zaprzeczyć, że w tym wypadku jest także pewna słuszna racya po stronie tych autorów, którzy uznają ten obowiązek jako ciężki. Argumentują oni w ten sposób: nawet ciężka pokuta za grzech powszedni obowiązuje pod grzechem powszednim dlatego, że nie zwracamy w tym wypadku uwagi tyle na sam uczynek pokuty, ile na jego przyczynę, t. j. grzech. W takim razie musimy uznać zobowiązanie ciężkie tam, gdzie idzie o pokutę za grzech ciężki, choćby ona sama przez się była lekką. Możemy zatem powiedzieć, że w tym wypadku mamy dwa zdania prawdopodobne, które się sobie sprzeciwiają. Jedno które uważa uczynek pokuty raczej ze względu na jego przyczynę, a zatem twierdzi, że pokuta drobna za grzech ciężki obowiązuje pod grzechem śmiertelnym; drugie, które uważa ten uczynek raczej sam w sobie, a zatem uczy, że ta pokuta obowiązuje pod grzechem powszednim. Wobec tego postępując według systemu probabilizmu, możemy się w praktyce trzymać zdania łagodniejszego, tak więc i przyjęcie lekkiej pokuty za ciężkie grzechy, i przy-

jęcie ciężkiej pokuty za grzechy powszednie, uważamy za obowiązek »sub levi«. W końcu przyznają teologowie, że spowiednik ma prawo nadawać nawet pokutę ciężką za grzech ciężki, która obowiązuje tylko pod grzechem powszednim. Spowiednik bowiem nie jest w tym wypadku wyłącznie wykonawcą woli drugiego, ale jest także rzeczywistym sędzią i prawodawcą, wiadomo zaś, że prawodawca może nawet rzecz ważną nakazać tylko pod grzechem powszednim. Jeżeli zresztą spowiednik może całą pokutę lub część jej polecić tylko jako radę, a więc bez żadnego zobowiązania, to dlaczego nie mógłby nadać pokuty tylko pod grzechem powszednim? Oczywiście nie możemy stawiać tego jako reguły, że za grzech ciężki nadaje się pokutę ciężką tylko *sub levi*, owszem musimy zawsze przypuszczać, że spowiednik nadaje pokutę ciężką za grzech śmiertelny *sub gravi*. Jeżeli jednak spowiednik widzi, że w pewnym wypadku będzie korzystniejszym zadanie pokuty tylko *sub levi*, to może to uczynić, ale musi o tem wyraźnie penitentowi powiedzieć. Wszystkie te zastrzeżenia mają to na celu, ażeby przy nadawaniu pokuty ułatwić penitentowi jak najbardziej jej przyjęcie, tudzież usunąć o ile możności nowy ciężki grzech penitenta, gdyby tej pokuty nie odprawił. Prawda, że rygorysty wysmiewają tę praktykę i widzą w niej zniszczenie właściwej istoty zadośćuczynienia. Concina pisze (cytując Elizalda) »Jak ważnym jest ten obowiązek, nie można rozstrzygać według tego, co jest penitentowi przyjemnem i nieprzyjemnem, ale podług tego, co wymaga natura tego Sakramentu«. Kościół jednak tolerując zdania łagodniejszych teologów, nadaje im przynajmniej wartość zdań prawdopodobnych, których w praktyce duszpasterskiej trzymać się wolno.

3. Tak więc poznaliśmy, że zadośćuczynienie nadane przez spowiednika jest prawomocnym wyrokiem który obowiązuje penitenta w sumieniu. Jeżeliby zatem *penitent nie chciał przyjąć pokuty nadanej* mu przez spowiednika, a odpowiedniej jego osobistym warunkom,

okazałby się niezdolnym do otrzymania rozgrzeszenia. Gdyby jednak spowiednik nadał penitentowi pokutę niesprawiedliwą lub niewykonalną, w takim razie niema penitent obowiązkowi wykonania tej pokuty, bo wogóle prawo niesprawiedliwe nie pociąga za sobą żadnego obowiązku. W takim razie może penitent zażądać od spowiednika, ażeby tę pokutę zmienił, a gdyby spowiednik tego nie chciał, może nawet usunąć się z pod jego władzy i poszukać innego, któryby mu nadał pokutę lżejszą i odpowiednią. Jeżeli zaś pokuta jest widocznie nie odpowiednią, może nawet jej zaniechać bez zezwolenia spowiednika. Oczywiście *jeżeli jest wyraźnie nieodpowiednią*, bo jak wiadomo uznaje się rozkaz prawowitej władzy tak długo jako sprawiedliwy, jak długo niema pewności, iż sprawiedliwym nie jest (*praesumptio stat pro superiore*). Tembardziej w naszej kwestyi penitent może być skłonny uznać pokutę, która mu cokolwiek jest nieprzyjemną, za niesprawiedliwą, a jak wiadomo *nemo iudex in propria causa*.

4. Penitent powinien przyjąć pokutę i wykonać ją nietylko *co do jej istoty*, ale także *co do jej okoliczności*, jeżeli zaniedba odprawić pokutę w ten sposób, w jaki, mu została nadana, grzeszy. Jeżeli opuści okoliczność ważną, która mogła zobowiązywać pod grzechem ciężkim grzeszy ciężko, jeżeli opuści drobną, popełnia tylko grzech powszedni. O ile zaś ta okoliczność jest ważna lub też podrzędna, nie można oznaczyć ogólną regułą. Może to penitent poznać albo z wyraźnego orzeczenia spowiednika, albo też z samej natury rzeczy. Tak n. p. przy odmawianiu różańca na klęczkach może być ta okoliczność »na klęczkach« istotną tam, gdzie pokuta ma głównie na celu umartwienie, będzie zaś podrzędna, jeżeli chodziło w tym wypadku przedewszystkiem o modlitwę. Można powiedzieć, że sposób, miejsce i t. p. są najczęściej okolicznościami podrzędnymi, a zatem obowiązują tylko pod grzechem powszednim.

5. Co do *czasu*, w którym się ma pokutę odprawić, trzeba rozróżnić czy spowiednik oznaczył czas odprawienia pokuty, czy też pozostawił tę okoliczność decyzji penitenta. W pierwszym wypadku zgadzają się moralisci, że okoliczność czasu nie obowiązuje zwykle pod grzechem ciężkim, a więc, jeżeli ktoś odprawi pokutę nie w tym czasie, który mu spowiednik oznaczył, popełnia tylko grzech powszedni. Jeżeli zaś ma jakiś rozumny powód tego opóźnienia, to nawet zupełnie nie grzeszy. Jeżeli ktoś, czy to z własnej winy, czy bez winy nie mógł odprawić pokuty w czasie oznaczonym przez spowiednika, to musi ją odprawić w czasie najbliższym, albowiem spowiednik nie dlatego oznacza czas, jakoby pokuty nie można później odprawić, ale dlatego, że chce aby pokuta była raczej odprawiona w tym czasie niż w innym. (»Ad urgendam, non ad extinguendam obligationem«, jak mówią moralisci). Gdyby ktoś otrzymał za pokutę n. p. obowiązek odmawiania codzień przez cały tydzień różańca, a w tym czasie jeden lub drugi dzień opuścił, to obowiązek odmówienia tego różańca nie ustaje z końcem tygodnia, a powinno się odmówić później tyle razy różaniec ile razy się go w tygodniu opuściło. Gdyby ktoś otrzymał pokutę pościć w sobotę na cześć Matki Boskiej, a nie mógł tego wykonać, to musi przenieść ten post na inny dzień, albowiem istotną treścią obowiązku jest post, a tylko dodatkową post w sobotę. Wyjątek stanowią tutaj te pokuty, których nie można odprawić w innym czasie, tylko w oznaczonym, np. brać udział w jakiejś procesji albo pielgrzymce, która się tylko w pewnym czasie odbywa. Kto nie może wykonać takiej pokuty w czasie oznaczonym, ten jest od niej zupełnie zwolnionym.

6. Jeżeli spowiednik nie oznacza czasu do odprawienia pokuty, to przypuszcza się, że chce, ażeby pokutę odprawiono jaknajrychlej. *Odwlekaniem* własnowolne *pokuty* sprzeciwia się zatem woli spowiednika, a więc jest grzesznem. Wielka była i jest niezgoda zdań między teologami,

czy odwlekanie spełnienia pokuty jest grzechem ciężkim i kiedy? Najracjonalniej przedstawia się twierdzenie, iż odwlekanie pokuty tylko wtedy jest grzechem ciężkim jeżeli z tego powodu może pokuta pójść w zapomnienie, albo też stać się niewykonalną. W innych razach odwlekanie pokuty odnosi się tylko do okoliczności podrzędnej, nie do istoty samejże pokuty, a więc nie uchodzi za grzech ciężki. (Noldin: De poenitentia Q. 3. Art. 3. nr. 296.).

7. Zadana pokutę powinien odprawić penitent ile możliwości *w stanie łaski*, dlatego, że pokuta odprawiona w stanie grzechu ciężkiego nie osiąga odpuszczenia kary doczesnej. Jak długo bowiem człowiek jest w grzechu ciężkim, tak długo nie może zadość uczynić za karą doczesną. Tak n. p. uczy Św. Tomasz (S. Th. Supl. qu. XIV. a. 2. concl.): »Uczynki wykonane przez człowieka, który nie jest w stanie łaski nie są Bogu miłe, dlatego nie może nikt, który nie jest w stanie łaski zadośćuczynić za grzechy, przedtem odpuszczone«. Czy uczynki te odzyskują swą wartość wówczas, gdy penitent powróci do stanu łaski, (podobnie jak powraca do życia skutek sakramentów »remoto obice«,) jest bardzo wątpliwem, mimo że tak uczą niektórzy teologowie. Św. Tomasz przeczy wprost temu twierdzeniu. Powiada mianowicie: »Uczynki wykonane w stanie grzechu nie odzyskują swej wartości, choćby później ten, który je wykonał powrócił do stanu łaski, dlatego nie osiąga pokuta spełniona w stanie grzechu swego skutku, choćby penitent odzyskał później stan łaski« (l. c. a.). Natomiast *do zadośćuczynienia rozkazowi spowiednika wystarcza, ażeby penitent wykonał pokutę choćby nawet w grzechu ciężkim*, dlatego, że prawo nakazuje tylko sam uczynek a nie troszczy się o to, czy uczynek ten jest w stanie osiągnąć swój cel właściwy, czy też nie. Podobnie jak chrześcijanin, który w grzechu ciężkim słucha Mszy św. czyni zadość temu obowiązkowi, chociaż niema zasługi tak samo penitent, który odprawia pokutę w grzechu

ciężkim, nie otrzymuje wprawdzie odpuszczenia kar doczesnych, ale czyni zadość przepisowi Kościoła. Prawie jednogłośnie uczą moralisci, że odprawienie pokuty w stanie grzechu nie jest grzechem ciężkim; bardzo wielu i to bardzo właściwie twierdzi, że to nie jest nawet grzechem powszednim. Jeżeli penitent odprawi pokutę w grzechu ciężkim nie osiąga wprawdzie celu zamierzonego, t. j. odpuszczenia kary doczesnej, a w ten sposób do pewnego stopnia przeszkadza, ażeby Sakrament Pokuty swój cel całkowicie osiągnął, ale przeszkoda ta nie jest przeciwną istocie Sakramentu Pokuty, to znaczy odpuszczeniu grzechów, sprzeciwia się tylko jego celowi drugorzędnemu i podrzędnemu, to znaczy odpuszczeniu kary doczesnej. W ten sposób penitent raczej szkodzi sobie i krzywdzi siebie, niż obraża Boga lub przeszkadza działalności Sakramentu. Tak uczy De Lugo przeciw Suarezowi, (który uznaje w tem przynajmniej grzech powszedni u penitenta). Św. Alfons (Th. mor. Lib. VI. Trct. IV. n. 523.) skłania się do twierdzenia, że w tym wypadku penitent popełnia grzech powszedni, gdyż nie dozwala, by Sakrament pokuty osiągnął w całości i doskonale swój cel. Sądzę jednak, że zdanie Lugona (które uznają Aversa, Dicastillo, Salmanticenses, a z nowych Ballerini, Noldin etc.) jest co najmniej prawdopodobnem. Trudno bowiem przypuścić, by penitent, który otrzymał pokutę n. p. na kilka tygodni, miał dla tego *specyjalny* obowiązek zachowania się przez cały ten czas w stanie łaski poświęcającej. A jednak tak muszą twierdzić autorowie, których obecnie zwalczamy, inaczej dochodzimy do dziwnej konkluzji, że taki penitent niema wprawdzie specyjalnego obowiązku być przez cały czas trwania pokuty w stanie łaski, a jednak grzeszy spełniając tę pokutę w stanie grzechu.

7. Jeżeli penitent *zapomni odprawić pokutę*, którą mu spowiednik nazaczył przy spowiedzi, albo też nawet zaniecha jej umyślnie, niema wątpliwości, że spo-

wiedź dawniejsza nie traci przez to na swej wartości¹⁾. Jeżeli opuścił pokutę bez winy, to niema oczywiście grzechu; jeżeli opuścił ją z własnej winy, to będzie miał grzech ciężki albo lekki, stosownie do jakości pokuty i do tego, o ile zawinił zaniehbując jej. Pozostaje tylko kwestya, w jaki sposób ma penitent naprawić to zaniehbanie i uzupełnić Sakrament pokuty. Niektórzy autorowie, jak Concina, twierdzili, że powinien w takim razie powtórzyć dawną spowiedź w tym celu, ażeby spowiednik mógł nadać mu nową pokutę, odpowiednią do tej, której zaniehbął. Przyznaje jednak, że spowiedź ta nie potrzebuje być tak dokładną jak zwykła, gdyż nie chodzi tu o nic więcej, jak o to, by spowiednik poznał choć in confuso stan duszy penitenta i mógł mu nadać odpowiednią pokutę. Większość jednak autorów (między innymi św. Alfons) nie uznaje tego obowiązku i uczy, że penitent, który zaniehbął pokuty, czy to z własnej winy, czy też bez winy, może ją wprawdzie zastąpić jakimś dobrowolnym uczynkiem, ale nie jest do tego ściśle obowiązany. Rozumują ci autorowie w ten sposób: penitent nie jest obowiązany do odprawienia dawnej pokuty, ponieważ to niemożliwe (przypuszczamy, że o niej zapomniał, lub jej wykonać nie może), nie jest zaś obowiązany postarać się o nową pokutę zapomocą nowej spowiedzi. Wprawdzie penitent ma obowiązek starać się ażeby spowiedź jego była zupełna i obejmowała wszystkie warunki, a zatem i zadośćuczynienie, ale nie jest obowiązany w tym celu używać środków nadzwyczajnych. Spowiedź zaś nowa z grzechów, które już dawniej wyznał i został waźnie rozgrzeszony, byłaby środkiem nadzwyczajnym i to nieraz bardzo przykrym. Doda je jednak słusznie św. Alfons, że jeżeli taki penitent może udać się do swego spowiednika i otrzymać od niego od-

¹⁾ Wprost mija się z nauką Kościoła X. Filochowski (l. c. p. 320), który twierdzi: »odpuszczenie grzechów na zupełnie szczerze odmówionej pokucie zależy« (sic!)

powiednią pokutę, nie powtarzając spowiedzi — (jeżeli spowiednik pamięta jeszcze penitenta i choć ogólnie jego grzechy) — powinien to uczynić, gdyż w takim razie zwrócenie się do spowiednika z prośbą o pokutę będzie dla niego środkiem łatwym i zwyczajnym.

8. Kwestyą więcej zawiłą niż praktyczną wydaje się nam pytanie, czy penitent może *uczynić zadość* za grzechy *przez kogoś drugiego*, czyli, czy można odprawić pokutę sakramentalną za kogoś? Przedewszystkiem jest to niedozwolone bez wiedzy i zgody spowiednika dlatego, że nie wolno samemu penitentowi zmieniać słusznego i sprawiedliwego wyroku prawodawcy. Dlatego też potępił Papież Aleksander VII. (d. 24. września 1665. Prop. 15) następujące zdanie: »Penitent może z własnej woli wyznaczyć zastępcę, któryby za niego odprawił pokutę«. Tak samo zgadzają się moralisci, że nie można wykonać pokutę za drugiego choćby nawet za zgodą spowiednika, o ile ta pokuta ma być prezerwatywą przeciw ponownym upadkom penitenta (poena medicinalis). Nikt np. nie może swoim postem i umartwieniem osłabić pożądlivosti drugiego i zapobiedz jego przyszłym upadkom. Natomiast większość teologów zgadza się na to, że można odprawić pokutę za drugiego za zgodą spowiednika, o ile ta pokuta jest zadośćuczynieniem za grzechy dawniejsze (poena vindicativa). Tak np. św. Tomasz mówi: »Człowiek będący w stanie łaski poświęcającej może zadośćuczynić za drugiego, o ile ta kara odnosi się do spłacenia win dawniejszych« (S. Th. Suppl. qu. 13. art. 2. concl.). To samo zdanie powtarza św. Alfons (według Busenbauma) jako pewne: »Zadośćuczynić przez drugiego może ten penitent, któremu spowiednik na to pozwoli, albo który sam zadość uczynić nie może« (Theol. mor. L. VI. n. 526). Przyznaję, że na to zdanie (przynajmniej jako pewne), zgodzić się nie mogę. Nie wchodzę w to, o ile ktoś może wysłużyć jakąś łaskę, a nawet zadośćuczynić za drugiego poza Sakramentem Pokuty; natomiast nie mogę zrozumieć w jaki sposób dobry uczynek drugiego

człowieka może być zadośćuczynieniem sakramentalnem, a więc częścią Sakramentu, który penitent przyjmuje? W tym względzie zdaje mi się zupełnie słuszną argumentacya Vasqueza i Lugona: Uczynek drugiego nie jest oczywiście częścią Sakramentu sam przez się, nie stanie się zaś nią także przez to, że penitent zgadza się na to, ażeby inny zań zadość uczynił, a nawet stara się i prosi o to. W tym wypadku czynnością penitenta, a więc częścią Sakramentu będzie chyba to staranie się jego i prośba, ażeby ktoś za niego zadość uczynił, w żadnym zaś razie sam uczynek. Jeżeli ktoś np. dostanie za pokutę post albo jałmużnę, a ten dobry uczynek ma za niego wykonać ktoś inny, to chyba tylko prośba i staranie penitenta, ażeby ktoś inny za niego odpokutował, będzie jego czynnością. W jaki sposób zaś ta czynność ma być niejako równorzędną z samym postem lub jałmużną, tego zrozumieć nie mogę. Sądzę także, że *praktyka*¹⁾, przynajmniej dzisiejsza, nie popiera tego zdania, iż można zadośćuczynić za drugiego i jestem przekonany, że penitent zdziwiłby się nie mało, gdybym mu dał jakąś pokutę, zezwalając zarazem, ażeby inny za niego zadośćuczynił. Nie sądzą także, ażeby można stosować tę praktykę nawet wtedy, jeżeli penitent sam pokuty przepisanej wykonać nie może. W takim razie sądziłbym, że trzeba mu raczej tę pokutę zmienić i zmniejszyć, niż chwycać się tego bądź co bądź dziwnego środka, by ktoś inny miał za niego zadośćuczynić.

§. 6. Zmiana zadośćuczynienia.

1. Diana w swej »Summa« przypuszcza przynajmniej jako prawdopodobne zdanie, że *penitent* może *sam* zmienić pokutę przynajmniej na pokutę większą i odpowiedniejszą; opiera swe zdanie na tem, że w takim razie spowiednik nie przeciw temu mieć nie może, a więc na epikeji. Zdanie to, że penitent może zmienić pokutę

¹⁾ Patrz: Lemkuhl: Casus consc. II. 115.

własnowolnie, to znaczy niezależnie od rzeczywistego zezwolenia spowiednika, jest jednak zupełnie nieprawdopodobnem, gdyż sprzeciwia się samej istocie zadośćuczynienia. Zadośćuczynienie nie jest tylko dobrowolną pokutą i zastępczą karą dla penitenta, ale jest też prawomocnym wyrokiem; podwładny zaś nie może prawomocnego wyroku zmienić, zmniejszyć ani powiększyć bez zezwolenia tego, który go wydał. Dlatego też zmiana pokuty na inną, czy to mniejszą czy większą, jest zastrzeżoną wyłącznie spowiednikowi, albo temu który ją nadał, albo też innemu.

2. Przedewszystkiem należy zauważyć, że *zmiana zadośćuczynienia* (commutatio poenitentiae) nie jest (według zdania najlepszych moralistów) wyraźnem odwołaniem dawnego wyroku, ale nowym wyrokiem, który substytuuje nową pokutę zamiast dawniejszej (Suarez). Dlatego też spowiednik, który zmienia pokutę, nie stanowi żadnego forum wyższego i nie przyjmuje apelacji od dawnego wyroku, tylko jest nowym sędzią, równorzędnym z dawniejszym. Ażeby zmiana zadośćuczynienia była dozwoloną, musi być do niej *słuszny powód*. Powodem takim jest korzyść lub potrzeba penitenta, którą spowiednik uzna za słuszną.

3. *Spowiednik, który nadał poprzednią pokutę*, może ją zmienić przy następnej spowiedzi, bez względu na to, czy pamięta jeszcze dokładnie stan duszy penitenta, czy też tylko ogólnikowo. Oprócz tego może zmienić pokutę nawet poza spowiedzią, jeżeli tylko ta zmiana pokuty ma przynajmniej moralną łączność ze spowiedzią, na której pokuta została nadana. Kwestya tylko, jak długo trwa ta moralna łączność? Św. Alfons skłania się do tego zdania, że spowiednik może zmienić zadośćuczynienie po za spowiedzią tylko wtedy, jeżeli czyni to zaraz po udzieleniu rozgrzeszenia. Inni twierdzą, że może to uczynić jeszcze po kilku dniach, a nawet po kilku tygodniach. Niektórzy (Lugo) sądzą, że nawet w długi czas po nadaniu pierwszego zadośćuczynienia, może je

zmienić ten sam spowiednik a to dlatego, że jak długo nie zostanie zadośćuczynienie wykonane, tak długo Sakrament Pokuty jest do pewnego stopnia niekompletny i tak długo spowiednik pozostaje niejako sędzią penitenta, a więc może zmienić wyrok, który ogłosił. Sądzę, że to ostatnie zdanie jest przynajmniej prawdopodobne; a zatem, że i w praktyce, jeżeli penitent zażąda od spowiednika zmiany zadośćuczynienia poza konfesyonałem, może ten pokutę zmienić bez powtarzania dawnej spowiedzi.

4. *Inny spowiednik* nie może oczywiście zmienić pokuty poza konfesyonałem, dlatego, że nie słuchając spowiedzi tego penitenta nie jest w żaden sposób jego sędzią, a nie znając ani jego grzechów, ani powodów, dla czego taka a nie inna pokuta została nadana, nie może nie w tym względzie postanowić ani rozsądzić. Mógłby dać chyba deklarację, że pokuta stała się albo w całości, albo w pewnej części niewykonalna i dlatego nie obowiązuje. Taka deklaracja nie jest wcale aktem jurysdykcyi ani właściwą zamianą pokuty; taką deklarację może dać każdy rozsądny i sumienny człowiek, nawet sam penitent. Natomiast może inny spowiednik zmienić dawniejszą pokutę na nowej spowiedzi. Niektórzy moralisci żądają, ażeby penitent w tym wypadku nietylko powiedział dawną pokutę, ale także wyznał przynajmniej ogólnikowo grzechy, za które była nadana. Sądzą bowiem, że tylko w ten sposób może inny spowiednik poznać stan duszy penitenta i zawyrokować, czy zmiana pokuty jest dozwolona i korzystna. (Lugo, Layman, La Croix, Elbl, Concina, Suarez, Vazquez etc.) Inni autorowie, których zdanie nazywa św. Alfons prawdopodobnem, sądzą, że w takim razie wystarczy, ażeby penitent powiedział, jaką miał pokutę dawniej i dla czego jej wykonać nie może, a nie ma potrzeby, by ponawiał wyznanie grzechów, za które mu ją nadano. W ten sposób może spowiednik poznać stan duszy penitenta i jego dyspozycję przynajmniej o tyle, iż potrafi zmienić pokutę na

bardziej odpowiednią. W obec tego, że zdanie to jest przynajmniej prawdopodobnem, nie może spowiednik ściśle mówiąc domagać się od penitenta koniecznie, ażeby w tym wypadku powtórzył spowiedź; może mu chyba doradzić, ażeby wskazał na kilka najważniejszych grzechów, a w ten sposób ułatwił mu nadanie stosownej pokuty. Spowiednik, który zamienia nadaną pokutę, nie musi koniecznie wiedzieć, że nadaje nową pokutę, lecz wystarcza, by nadał pokutę, jakoby za grzechy po raz pierwszy wyznane. Tak uczą przynajmniej ci autorowie, którzy twierdzą, że zmiana pokuty nie jest wyraźnem odwołaniem dawnego wyroku, ale jest nowym wyrokiem, niezależnym od tego, który wydał dawniejszy spowiednik. W tym razie jednak jeżeli spowiednik ma zmienić pokutę nie znając i nie odwołując dawniejszej, musi to oczywiście czynić na podstawie wyraźnej spowiedzi.

5. Pozostaje w końcu do rostrzygnięcia kwestya, czy może zwykły spowiednik zmienić pokutę, nadaną za grzechy będące rezerwami. Większość autorów, do których skłania się także św. Alfons, zaprzecza temu dlatego że niższy sędzia nie może zmienić wyroku sędziego wyższego. Lemkuhl (który jeszcze w 6-em wydaniu swej teol. moralnej trzyma się zdania św. Alfonsa) uznaje w swoim dziele: »Causus consc.« (II. 112. 5), że zwykły spowiednik nie może zmienić tylko pokuty, nadanej specjalnie za rezerwy. Są jednak poważni moralisci, którzy sądzą, że nawet zwykły spowiednik może zmienić pokutę, nadaną za rezerwy. Argumentują oni w ten sposób. Wiadomo, że rezerwat, który został raz ważnie odpuszczony, przestaje być rezerwatem, dlatego też może każdy aprobowany spowiednik wydawać o nim wyrok. Jeżeli więc zwykłemu spowiednikowi wolno od rezerwatów dawniej odpuszczonych ponownie rozgrzeszać, dlaczegożby nie było im wolno zmieniać pokuty, która była dawniej nadaną. W ten sposób niższy spowiednik nie znosi wyroku sędziego wyższego, ani nie przyjmuje od niego apelacyi, tylko wydaje, jak to już mówiliśmy

nowy, niezależny wyrok. Należy przyznać, że zdanie ostatnie jest co najmniej prawdopodobne, dlatego też można się go śmiało trzymać w praktyce. Zresztą nawet ci moralisci, którzy nie przyznają tej władzy zwykłemu spowiednikowi, dodają, że można trzymać się naszego zdania wtedy, jeżeli jest ważna przyczyna, ażeby pokutę zadaną zmienić, a nie łatwo można udać się w tej sprawie do spowiednika, który ma władzę odpuszczania od rezerwatów.

6. Każda zmiana pokuty jest niejako przywilejem na korzyść penitenta, a więc *wolno penitentowi nie korzystać* z tego dobrodziejstwa i odprawić tę pokutę, którą mu pierwotnie nadano.

CZĘŚĆ DRUGA.

§. 1. Jakie uczynki można zadawać jako pokutę Sakramentalną.

1. Za pokutę może być zadany każdy uczynek, byleby był do br y, bo tylko dobry uczynek może przynieść chwałę Bogu i przeprosić go za grzechy.

2. Uczynek taki musi być dalej *dobrowolny*, jeżeli jest mowa o zadośćuczynieniu czynnem (*satisfactio*); znoszenie bowiem przykrości tego życia i kar zesłanych od Boga jest raczej zadośćuczynieniem biernem (*satispassio*), i to o tyle zasługującym, o ile człowiek znosi zesłane nań cierpienia dobrowolnie, chętnie, a przynajmniej cierpliwie. Ażeby zaś człowiek przez te uczynki mógł rzeczywiście Panu Bogu zadośćuczynić muszą one być wykonane w stanie łaski, dlatego, że człowiek będący w stanie grzechu nie może wogóle *de condigno* u Pana Boga na nic zasłużyć. Natomiast jeżeli wyznajemy, że uczynki wykonane w stanie łaski zasługują na pomnożenie łaski poświęcającej i na uzyskanie większej chwały w niebie, to mają one tembardziej w sobie dość mocy, ażeby ulżyć lub umniejszyć karę doczesną. (Prop. dam. Baii. 59. 77.). O tej kwestyi Cf. S. Thomas. (Summa Supl. qu. 14.) i Bellarmin (de contr. fidei. l. IV. c. 3. 4. i 7.).

3. Wszystkie uczynki, które wyznaczamy penitentowi jako pokutę muszą czynić dalej zadość dwom warunkom: muszą być karą i zadośćuczynieniem sprawiedliwości Bożej za dawne grzechy (*poena vindicativa*)

a zarazem chronić penitenta od ponownych upadków (*poena medicinalis*). Tak n. p. żąda Sobór Trydencki (Sess. XIV. c. 8.): »(Spowiednicy) powinni pamiętać, że zadośćuczynienie, któreznaczają ma nie tylko służyć jako zadatek poprawy na przyszłość i lekarstwo na chorobę, ale także jako kara i umartwienie za dawniejsze grzechy«. Na podstawie tej nauki soboru Trydenckiego uczy n. p. Reuter (Neoconfessarius: r. VI. §. 15.): »Spowiednik powinien dalej zważać, aby nadawał za pokutę uczynki, które są karą za grzechy, naprawiają złe działane w dawniejszem życiu, a zarazem chronią penitenta przed ponownym upadkiem. Spowiednik musi bowiem karać dawne grzechy jako sędzia, a jako lekarz powinien leczyć chorego i zapobiegać ponownym atakom choroby, o ile to w jego mocy. Dobrze postąpi wówczas, gdy wyznaczy pokuty, które są nawet nie bardzo dotkliwe, ale wpływają skutecznie na poprawę życia«. Podobnie uczy Noldin (Summa Theol. moralis. P. III. n. 286. 2.): »Zadośćuczynienie dzielimy na *karzące* (*vindicativa*), którego celem jest karać za grzechy i *leczące* (*medicinalis*), które stara się przeszkodzić ponownym upadkom. Zadośćuczynienie sakramentalne ma zawsze na oku ten dwójaki cel: powinno karać za grzechy, a zarazem z nich leczyć. Zadośćuczynienie zatem musi, o ile jest *poena vindicativa* przynajmniej do pewnego stopnia karać za grzechy, a o ile jest *medicinalis* musi zawierać choć jakikolwiek środek przeciw ponownym upadkom«.

4. Autorowie uczą zgodnie, że dla upadłej natury człowieka jest każdy dobry uczynek choć w pewnym stopniu trudnym, a więc może służyć jako *poena vindicativa*. Z drugiej strony jest każdy dobry uczynek, wykonany w stanie łaski, zarazem zasługującym; a wysługując nam nowe łaski jest zarazem lekarstwem przeciw ponownym upadkom. »Każdy dobry uczynek, nadany za pokutę, przyczynia się poniekąd do osiągnięcia tego podwójnego celu: gdyż jest dla nas nietylko trudnym, a więc może być karą za grzechy, ale także wysługuje

nam łaski, a więc jest lekarstwem przeciw nowym upadkom (Noldin l. c.).

5. Z dawniejszych moralistów (Jan Sanchez, Aleks. z Hales), twierdzą niektórzy, że nie można nadawać jako pokutę *aktów wewnętrznych* np. medytacji, aktów strzelistych etc. Dwa powody mogłyby nas przekonać, że akt wewnętrzny nie może być pokutą sakramentalną: albo to, że prawo ludzkie nie może wogóle nakazywać aktów wewnętrznych, albo też, że zadośćuczynienie musi być jako część sakramentu pokuty czemś widzialnem, podpadającym pod zmysły. Co do pierwszego zarzutu, to zwracamy uwagę na ogólnie prawie przyjęte zdanie teologów, że kościół może nakazywać swym poddanym także akty czysto wewnętrzne, przynajmniej o tyle, o ile są potrzebne do osiągnięcia celu kościoła lub jego członków (Cf. Noldin: de princip: de objecto legis). Nie można zaś chyba zaprzeczyć, że akty wewnętrzne (np. medytacja, pamięć na obecność Bożą lub na rzeczy ostateczne) może być pożyteczną pokutą, szczególnie jako lekarstwo przeciw nowym upadkom penitenta. Nie można też twierdzić, że akty czysto wewnętrzne penitenta, nie mogą, jako nie podpadające pod zmysły, w żaden sposób stanowić części sakramentu pokuty. Przeciwnie skrucha i postanowienie poprawy nie są także z natury swojej widzialne, ale stają się widzialnymi przez wyznaczenie penitenta i stanowią quasi-materię Sakramentu pokuty. Podobnie i akty wewnętrzne, nadane jako pokuta stają się widzialną częścią sakramentu przez to, że je spowiednik nakazuje, a penitent przyjmuje, są więc »per accidens sensibles«. Mimo tego są ceteris paribus odpowiedniejszą pokutą czynki zewnętrzne. Z jednej strony można je łatwiej i dokładniej oznaczyć, z drugiej strony mają w sobie więcej pierwiastku pokutnego (»afflictivum« jak mówi Busenbaum).

6. Sobory, dekrety papieskie i moralści dzielą czynki pokutne na trzy główne grupy: *modlitwa, post, jałmużna*. Tak np. powiada dekret Eugeniusza IV. »pro

Armenis«: »Trzecia część (sakramentu pokuty) jest zadośćuczynienie... a to szczególnie przez modlitwę, post i jałmużnę«. Dla czego właśnie te rodzaje uczynków nadają się szczególnie do pokuty sakramentalnej, tłumaczy pięknie Św. Tomasz: »Zadośćuczynienie powinno polegać na tem, że na cześć Boga ujmujemy sobie coś z dóbr, które posiadamy. Posiadamy zaś trojakię dobra: duszy, ciała i zewnętrzne, tj. majątek. Przez jałmużnę czynimy sobie uszczerbek w dobrach zewnętrznych, przez post umartwiamy ciało; dóbr zaś duchowych nie potrzebujemy się wprawdzie ani pozbawiać, ani też czynić sobie na nich uszczerbku, (gdyż przez nie stajemy się Bogu miłymi), ale za to poddajemy je zupełnie Bogu, a to przez modlitwę«. (Sum. Theol. Suppl. q. 15. a. 3.). W tem samym miejscu wskazuje Doktor Anielski na te trzy rodzaje uczynków pokutnych, jako na lekarstwa przeciw trojakiemu wrogowi człowieka: pysze, chciwości i zmysłowości. »Odpowiednią jest dalej ta liczba uczynków pokutnych dla tego, że usuwa źródła grzechu, którymi nazywa Św. Jan (I. Ep. II. 16); pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, pycha żywota. Przeciw pożądliwości ciała zwraca się post, przeciw pożądliwości oczu, jałmużna, przeciw pysze żywota, modlitwa, jak uczy Ś. Augustyn«. (l. c.) Dalej odpowiadają te trzy rodzaje pokuty, trzem rodzajom grzechu, »Gdyż każdy grzech, który popełniamy odnosi się albo do Boga, a przeciw takim zwraca się modlitwa, albo do bliźniego, a przeciw takim służy za oręż jałmużna, albo do samego siebie, a takie zwalczamy postem«. (l. c.). Prawie temi samemi słowami zaleca te trzy rodzaje dobrych uczynków Katechizm Rzymski (p. II. c. 5. t. 74: »quot sint opera satisfactoria«) i kończy swą naukę w ten sposób: »Jeżeli zważymy na to, kogo obrażamy grzechami, łatwo zrozumiemy, dla czego zadośćuczynienie obejmuje trojakię czynki. Trzech obrażamy grzechem: Boga, bliźniego i siebie. Dlatego też przepraszamy Boga przez modlitwę, czynimy zadość bliźniemu przez jałmużnę, umartwiamy samych siebie przez post«.

Możnaby też dodać, że każdy grzech jest przeciw przykazaniu miłości Boga, bliźniego, lub samego siebie; stąd trojakie lekarstwo na niego.

7. Modlitwę, post i jałmużnę bierze Ś. Tomasz w znaczeniu ogólnem. Przez modlitwę rozumie wszelakiego rodzaju czynności, odnoszące się do czci Boskiej, przez jałmużnę wszystkie dobre uczynki w obec bliźnich, a przez post wszelkiego rodzaju umartwienie ciała. Posłuchajmy słów samego Świętego Doktora: »Wszystko, co się odnosi do umartwienia ciała, nazywamy postem; wszystko, co czynimy dla dobra bliźniego, jałmużną, a cokolwiek działamy dla czci Bożej, modlitwą«. (l.c.) Podobnie dzieli dobre uczynki w ogóle (a więc i pokutne) Wielki Katechizm (tz. salcburski czyli episkopatu austr. w wydaniu polskim z r. 1899). Powiada on, że »najważniejsze dobre uczynki są: modlitwa, post i jałmużna«. (pyt. 835). Tłumaczy zaś te uczynki jak następuje: »Przez modlitwę rozumiemy każdy uczynek nabożeństwa i pobożności (p. 837); przez post wszystkie uczynki pokutne, lub wynikające z zaparcia siebie i umartwienia (p. 838); przez jałmużnę... wszelkie uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała (p. 839.)«*).

8. Wobec tego widzimy, jak niesłusznym jest zarzut, że Kościół postępuje w nadawaniu pokuty podług bezmyślnego szablonu, ograniczając dobre uczynki do trzech wyżej wspomnianych czynności. Zrozumiemy te trzy rodzaje pokutnych uczynków szeroko, tak jak je rozumie Kościół, a wówczas zobaczymy, że zawierają one niezmiernie pole prawdziwie dobrych i pożytecznych uczynków dla chwały Bożej, pożytku bliźnich i dobra własnej duszy; i to począwszy od drobnych, łatwych i wszystkim dostępnych, a skończywszy na prawdziwie wielkich i heroiczych. W następnych ustępach naszej pracy będziemy się starali wskazać w krótkości,

*) Tak samo średni katechizm. (ed Kraków 1897) pyt. 714 do 717.

jak można zastosować te trzy rodzaje dobrych uczynków jako pokutę Sakramentalną¹⁾.

§. 2. Jałmużna.

1. Pismo św. wskazuje nam nie raz jałmużnę jako znakomity środek uproszenia sobie wielu łask i przeblągania Boga za grzechy. »Czyn jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego: bo tak będzie, że ani się od Ciebie obróci oblicze Pańskie« upomina stary Tobiasz syna (Tob. IV. 7.), a Daniel wzywa króla Nabuchodonozora: »grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi, a odpuści ci (Bóg) grzechy twoje« (Dan. IV. 24). Tak samo zapewnia nas Pismo św., że »jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. (Tob. IV. 11.)«, lub »zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi od wszego złego, bardziej niżli tarcza mocna i niżli włócznia przeciw nieprzyjacielowi twemu będzie walczyła (Eccli. XXIX. 15—17.)« »Co zbywa, dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy będą wam czyste« (Luc. XI. 41), zapewnia sam Zbawiciel. On też obiecuje, iż błogosławieni miłosierni i woła: »pójdźcie błogosławieni Ojca mego« do tych, którzy Jemu samemu w ostatnim z bliźnich w pomoc przychodzą. To też nic dziwnego, że Ojcowie Kościoła zachęcają z takim naciskiem do jałmużny, szczególnie tych, którzy mają do odpokutowania za dawne grzechy i potrzebują wiele miłosierdzia Bożego. Posłuchajmy jako jednego z wielu Św. Jana Chryzostoma, tego wielkiego apostoła jałmużny, który nie zaniedbuje w swych kazaniach żadnej sposobności, by nie wspomnieć o swej ukochanej cnocie. Oto jego słowa: »Taka jest siła i potęga jałmużny, że rozrywa pęta grzechowe, rozprasza ciemności, gasi ogień, zabija robaka, usuwa zgrzytanie zę-

¹⁾ Obszernie omawia tę sprawę szczeg. Zenner Instruc. pract. confess. Wiedeń 1857., p. 215—290.

bów. Otwierają się przed nią bramy niebios, a gdy wchodzi do nich niby królowa, nie śmie jej zapytać żaden ze strażników bramy: »ktoś ty jest i z kąd przychodzisz, lecz wszyscy przyjmują z radością. (Hom. 32 in Ep. ad Hebr.)«. Te zdania możemy przypomnieć penitentowi, by go zachęcić do dawania jałmużny; możemy mu też wskazać, że prawdziwa pokuta i nawrócenie Zacheusza okazały się zaraz przez to, że tak chętnie i obficie dał jałmużnę: »oto połowę dóbr moich daję ubogim«.

2. Trzeba jednak uważać, by penitent nie zrozumiał jednostronnie lub fałszywie tych zdań, by nie sądził, że jałmużna sama przez się (choćby penitent nie miał np. żalu za grzechy) jest zupełną rekompensatą dawnych grzechów lub upoważnia grzeszyć nadal. Wszakże należy też pamiętać, że »choćbym wszystkie majątności rozdał na żywność ubogim... a miłością bym nie miał, nie mi nie pomoże (I. Cor. XIII. 3.)«. Tak samo nie dawałbym *samej* jałmużny za pokutę ludziom tak bogatym, że nie przynosi im zupełnie żadnego uszczerbku, bo w takim razie nie ma ona dla nich zupełnie charakteru pokuty. Takim ludziom dodałbym zawsze choć drobnutkie umartwienie lub małą modlitwę.

3. Szczególniej zalecałbym jałmużnę ludziom, którzy dawniej *grzeszyli skąpstwem, chciwością* lub *mają na sumieniu krzywdę drugich*. Wszak wedle znanego upomnienia Ś. Grzegorza W. (Hom. 32 in Evang.) należy leczyć wady przeciwnymi cnotami »jako w sztuce lekarskiej leczą zimnicę ciepłem, a gorączkę zimnem«, a za tem skąpym i chciwym radzić hojną jałmużnę. Jałmużna ma dla nich właśnie wiele cechy prawdziwego umartwienia i osłabia ich »pożądliwość oczu«. Ludzie zaś, którzy nie wahali się dla miłego grosza skrzywdzić bliźniego, mają podwójny obowiązek czynić sobie przyjaciół »ex mammona iniquitatis«. Rozumie się samo przez się, że jałmużna nie zwalnia nikogo od obowiązku restytucji. Ktoby chciał dawać jałmużnę jako pokutę a zaniedbałby restytucji (oczywiście o ile jest wykonal-

na), dawałby nie ze swego, a jego ofiara byłaby »sacrificium ex rapina«. Chrystus chwali Zacheusza za obfitą jałmużną, ale dla tego, że on równocześnie dokonał zupełnej restytucji, zwracając wszelkie nieprawnie nabyte dobro w czwórnasób.

4. Tak samo dawałbym jałmużnę jako pokutę ludziom, którzy tracą pieniądze na zbytki lub grzeszne uciechy. Jeżeli robili dotychczas tak zły użytek z dóbr doczesnych, niechże ich użyją choć w części na tak zbożny uczynek, jak jałmużna.

5. Do dawania jałmużny powinniśmy zachęcać przede wszystkim *bogatszych*, ale sądzę, że można i bardzo ubogiemu człowiekowi (byleby oczywiście rozporządzał swymi pieniędzmi) nadać jako pokutę małą jałmużnę. Może być ona sama w sobie bardzo małą, ale dla tego biedaka będzie ona pewnym uszczerbkiem i może mieć przed Bogiem wielką zasługę, jak ona ofiara biednej wdowy, która złożyła dwa małe pieniądze na ofiarę w świątyni. Taką drobną jałmużną można wyznaczać na pokutę nawet dzieciom, jeżeli jest pewność, że mogą choć czasem kilka groszy na nią poświęcić. W ten sposób zaprawia się ich od młodości do najlepszego użytku pieniędzy i do praktycznej, czynnej miłości bliźniego.

6. Oprócz zwykłej jałmużny, możemy polecać także różne *inne dobre uczynki, które przynoszą korzyść bliźniemu*, n. p. zapisanie się do jakiegoś dobroczynnego towarzystwa, uzyskanie swym wpływem stanowiska lub wsparcia bliźniemu, wspomóżenie kogoś dobrą radą, pouczenie i. t. p.

7. *Komu* ma ofiarować penitent nakazaną jałmużnę? Sądzę, że spowiednik może nie tylko oznaczyć penitentowi ogólnie ubogich lub dobroczynne instytucje, ale także *szczegółowo wskazać*, komu ma przyjść z pomocą. W tym wypadku powinien jednak uważać, by wskazał mu prawdziwie potrzebujących a nie wydrwigroszów i próżniaków. Tem bardziej musi się wystrzegać by nie dał pozoru, iż nakazuje jałmużnę dla jakichkolwiek ce-

łów osobistych. Tak n. p. musi być proboszcz lub zakonnik bardzo oględnym w polecaniu za pokutę jałmużnę na swój kościół lub klasztor. Ludzie są nieraz bardzo drażliwi na punkcie pieniędzy, a prócz tego uważają, że duchowieństwo jest chciwe na grosz. Mogliby więc (aczkolwiek zupełnie niesłusznie) sądzić, że kapłan czyni ze spowiedzi środek przyczynienia dochodów sobie lub choćby tylko swemu kościołowi. Dla tego też odradzają synody, by kapłani nie nakładali za pokutę datków dla siebie (n. p. pod pozorem stypendyów mszalnych lub dla swego kościoła); niektóre synody zabraniają wprost tej praktyki. Tak n. p. powiadają statuta synodu w Chełmnie (Culmensis. a. 1611): »Wszystkim spowiednikom tak świeckim jak i zakonnym zabraniamy na przyszłość pod posłuszeństwem nakazywać świeckim penitentom, by im dawali stypendya na mszę. W ten sposób zdawałoby się, że udzielają tego sakramentu raczej dla zysku niż dla dobra wiernych«. Podobnie przemawia synod kijowski (1762): »Gdyby kapłan nadał penitentowi jako pokutę, że ma postarać się o odprawienie mszyśw., niech nie podejmuje się sam odprawienia tej mszy, by się nie zdawało, że szuka, co jego jest, a nie co Jezusa Chrystusa«. Jeszcze dalej idą w tym kierunku postanowienia synodu poznańskiego (z. 1642): »O ile możności niech nie nadają penitentom za pokutę kar pieniężnych; jeżeli zaś sądzą, że dla dobra dusz należy tego rodzaju pokuty nakładać, niech nie każą dawać ich ani na użytek własny, ani też swoich kościołów, lecz niech pozostawiają samemu penitentowi, na jaki dobry cel zechce je obrócić. Niech też nie żądają z okazji spowiedzi nic od penitenta, nawet pod pozorem stypendyów mszalnych ani nawet restytucyi i to ani wprost, ani też ubocznie«.

8. Jałmużnę, którą nadajemy ściśle jako pokutę, powinniśmy dokładnie, lub choćby w przybliżeniu *oznaczyć*; pokuta bowiem powinna być ściśle oznaczona, by nie wzbudzać wątpliwości i skrupułów u penitenta. Prócz tego

można (szczególnie bogatszym) *doradzić* obfitsze jałmużny, nie jako pokutę w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz jako znakomity środek do zadośćuczynienia za grzechy i zyskania sobie obfitych łask Bożych na przyszłość.

§. 3. Post.

1. Teorya i praktyka naszego wieku nie sprzyja wogóle postom; kościół zaś stosuje się do potrzeb czasu i zmniejsza ilość i surowość przepisanych postów przez liczne i daleko idące dyspenzy. Pomimo tego szanuje kościół post, jako wyraz umartwienia i posłuszeństwa, tych cnót tak koniecznych, acz przeciwnych zepsutej naturze człowieka. Post przyczynia się według nauki kościoła i znakomitych moralistów i ascetów do tego, że duch panuje nad ciałem a sam poddaje się łatwiej woli Bożej, przez co powstaje należyta u człowieka harmonia. Ciało, które nauczy się poskramiać i odmawiać sobie nawet rzeczy dozwolonych, nie będzie tak natarczywie domagać się zabronionych rozkoszy. Dla tego głosi kościół, że post »usuwa grzechy, podnosi ducha, wysługuje cnoty i nagrody« (Praef. in quadrag.), a Ś. Ambroży mówi: »Post to pokarm dla duszy, śmierć grzechu, środek zbawienia, źródło łask, podstawa czystości (De Elia et ieiunio. c. 3.)«.

2. Pomimo tego twierdzą nowsi moralisci, że spowiednik musi być *bardzo oględnym w naznaczeniu postu* jako pokuty. Z jednej strony post (w ścisłym tego słowa znaczeniu) może być dla wielu pokutą zbyt ciężką, a nawet moralnie niemożliwą. Dowodem tego jest fakt, że nawet prawdziwie pobożni ludzie starają się tak skwapliwie o dyspenzy od postu, a kościół tak łatwo ich udziela. Jeżeli więc trudno ludziom zachować nawet posty, nakazane ogólnie przez kościół, to nie wiemy, czy będzie to odpowiednem, dodawać jeszcze więcej dni postu jako pokutę sakramentalną. W każdym razie nie można przepisywać jako pokutę postu ludziom, którzy są zmuszeni jadać wspólnie z innymi a szczególnież dzieciom, kobietom zamężnym, wychowankom internatów, semina-

ryów etc. Jeżeliby tacy penitenci chcieli pościć w dzień, w który nie wypada post kościelny, to musieliby się przyznać, że otrzymali ten post jako pokutę, (a to byłby rodzaj pokuty publicznej), albo też musieliby uciekać się do rozmaitych wybiegów, by ukryć przed otoczeniem właściwy powód swego postu. Zachodzi prócz tego poważna obawa, że taki penitent nie zechce wyznać przed drugimi prawdziwego powodu swego postu, a nie potrafi lub nie chce używać żadnych wybiegów, a więc nie odprawi zupełnie zadanej pokuty. Taka pokuta nie tylko nie zda się na nic, ale sprawi tylko to, że penitent nabawi się skrupułów i kłopotów, a opuszczając pokutę popełni nowy grzech. Nie należy też dawać za pokutę surowych postów osobom zarozumiałym i pysznym, które sądzą, że jeżeli spełniają wiele zewnętrznych uczynków pobożności i umartwienia, to są już prawdziwie świętymi. W takim wypadku nie byłby post lub inne umartwienie lekarstwem, lecz raczej podniętą do grzechu pychy, zarozumiałości i przeceniania samego siebie. »Co pomoże wycieńczać ciało postami, jeżeli dusza nadyma się pychą? Co za zasługa nie pić wina, a upajać się zazdrością i nienawiścią? (Ś. Hieron. ad Rust.).

3. O ile jednak nie często możemy nadawać jako pokutę ścisły post, lub też wstrzymanie się zupełnie od mięsa, o tyle możemy bardzo często zastosować inny post, nieszkodliwy, nie wpadający nikomu w oko, nie budzący zarozumiałości, a bardzo pożyteczny. Tak n. p. możemy dać jako pokutę penitentowi (czy to jako ścisły rozkaz, czy też jako radę), by odmawiał sobie przy jedzeniu jakiejś smaczniejszej potrawy, lub brał jej mniej niż zwykle, by powstrzymywał się od jedzenia prócz zwykłej pory posiłku, a nawet (o ile to możliwe) odwlekał trochę czas posiłku. Nie tylko nałogowy smakosz i żarłok, ale każdy penitent odczuje taką pokutę dotkliwie, a nie zaszkodzi swemu zdrowiu, ani nie zwróci na siebie niczyjej uwagi. Tak samo radzi S. Franciszek Salezy jako znakomite umartwienie: *nie przebierać w pokarmach*, nie

wybierać najlepszych kąsków, lecz jeść to, co dadzą. Oto jego słowa: »Bardzo wielkiego znaczenia i niemałej wagi wydają mi się słowa Zbawiciela: »Jedzcie, co przed was położą«. Zdaje mi się, że większą jest cnotą jeść bez wyboru wszystko, cokolwiek nam dadzą i w tym porządku w jakim podadzą, bez względu, czy to nam smakuje, czy nie, niż wybierać zawsze to co gorsze. Ta druga praktyka wydaje się wprawdzie bardziej surowa, ale za to pierwsza wymaga większego zaparcia się woli, gdyż człowiek nie tylko zapiera się swego smaku, ale i prawa wyboru. Zresztą nie małe to zaprawdę umartwienie stosować swoje upodobania do wszystkiego. W końcu ten rodzaj umartwienia nie wpada nikomu w oczy, nie szkodzi, a jest bardzo odpowiednim w życiu towarzyskim. W każdym razie musimy czynić wyjątek co do potraw szkodliwych zdrowiu. (Philotea. p. III. c. 23)«. Ten rodzaj pokuty ma chyba tę trudność, że nie łatwo go dokładnie oznaczyć, dlatego nie nadaje się dla skrupulatów, którzyby ciągle byli w obawie, czy umartwili się o tyle, o ile mogli i powinni.

4. Podobnie dobrą i dostępną dla wszystkich pokutą jest *ograniczenie zabaw i rozrywek*. Nie mówię tu o unikaniu zabaw wprost złych, lub tych, które są bliższą a dobrowolną okazyą do grzechu. Takich zabaw musi penitent unikać z prawa natury, nie zaś tylko na podstawie specjalnego wyroku spowiednika. Mam tu na myśli zupełnie nieszkodliwe i dozwolone zabawy. Odmówić sobie raz lub drugi takiej rozrywki, to pokuta nieszkodliwa, niezbyt trudna, nie wpadająca w oko, a jednak dość dotkliwa. Tak n. p. nie pójść na bal, do teatru, na wizytę, nie kupić sobie jakiejś łakoci, zabawki czy innej przyjemności, nie oglądać ciekawej rzeczy, nie przeczytać ciekawej książki: oto szereg pokut i dla dziecka i dla dorosłego. Można tę pokutę zaostrzyć, ządadając, by penitent użył czasu, uzyskanego przez opuszczenie rozrywki na coś pożytecznego, lub by udzielił grosza w ten sposób zaoszczędzonego na jałmużnę. W ten spo-

sób doda do umartwienia pracę, modlitwę lub jałmużnę. Sam Bóg chwali post połączony z jałmużną lub też z modlitwą. Izajasz woła do Żydów: »Izali taki jest post, którym obrał, przez dzień trapić człowiekowi duszę swoją, izali skrzywić jako obręcz głowę swoją, a wór i popiół pościelać?... Ułam łąknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego, a gdy ujrzysz nagiego przyodziej go...« (Isai. LVIII. 5. 7). Tak samo zapewnia archanioł Rafał, że »dobra jest modlitwa z postem i jałmużną« (Tob. XII. 8). Ś. Jan Złotousty zachęca nieraz, byśmy to, co zaoszczędzimy, odmawiając sobie przyjemności, oddawali na potrzebę drugich. Ludziom próżnym i lubującym się w strojach, szczególnie kobietom, można też nadać jako pokutę, by używały przez jakiś czas prostszych i skromniejszych sukien, oczywiście zawsze odpowiednio do swego stanu. Dla niejednej strojnisz może być bardzo zbawienną pokutą nie popisać się choć raz nową suknią lub kapeluszem.

5. *Ograniczenie snu* jest zapewne umartwieniem, i to dość dotkliwym. Nie można nic zarzucić spowiednikowi, jeżeli nakaże penitentowi, (o ile nie jest n. b. chorym lub dzieckiem), by sobie ujął raz lub dwa razy chwili snu, a ten czas obrócił na modlitwę i pracę. Natomiast nie można stosować tego środka często, ani też nakazywać penitentowi, by przepędzał większą część nocy bezsennie. Taka pokuta była by w obec dzisiejszych ludzi i dzisiejszej praktyki Kościoła zbyt ciężką, a nawet u wielu penitentów wprost dla zdrowia szkodliwą. Szczególniej dla ludzi wątłych, nerwowych, dzieci i młodzieży, lub dla ludzi oddanych ciężkiej, wyczerpującej pracy byłaby taka pokuta wprost nieodpowiednią, gdyż osłabiałaby ich zbyt znacznie, odbierając im siły potrzebne do pracy. Raczej naznaczałbym jako pokutę obowiązek wstawania ze snu *o stale oznaczonej*, choćby nie zbyt wczesnej *porze*. Wten sposób umartwia się ciało, a nie szkodzi zdrowiu, hartuje wolę i oducza ludzi od bezczynnego gnuśnienia, które i duszy i ciału na zdrowie nie wychodzi.

6. Dawniejsze kanony pokutne, podobnie jak i dawniejsi asceci i moralisci zalecają prócz tych pokut rozmaitego rodzaju *dalej idące umartwienia ciała*, np. czuwanie, posty o chlebie i wodzie, włosiennice, biczowania etc. Nowsi autorowie są natomiast bardzo oględni w polecaniu, a nawet dozwolaniu tego rodzaju umartwień. To też sądzimy, że nawet gdyby penitent sam domagał się tego rodzaju pokut, to nie często można mu na nie pozwolić, a w każdym razie należy ograniczyć ściśle ich rodzaj i liczbę. W przeciwnym razie mógłby penitent popaść w przesadę, nadużyć tych sroższych umartwień, nadwreżyć siły i stać się niezdolnym do pełnienia swych obowiązków. Pamiętajmy że przez umartwienie mamy, według nauki Ś. Franciszka Salezego, ciałem rozumnie kierować, a nie zabijać go i niszczyć. Jeżeli zaś penitent sam się ich nie domaga, to nie będzie prawie nigdy poradzonym, narzucać mu tego rodzaju ostrzejszych umartwień wbrew jego woli. Takie umartwienia mogą być wprawdzie zupełnie odpowiednie i proporcjonalne do jego grzechów, ale albo przechodzą jego siły, albo zwracają na siebie uwagę, albo też są za ciężkie dla jego dobrej, ale słabej woli. Nie możemy w tym względzie powoływać się ani na dawną praktykę Kościoła, ani na świętych, którzy nam pozostawili prawdziwie nadzwyczajne i heroiczne przykłady pokuty i umartwienia. Kościół zmienił w tym względzie swą dawną praktykę, a to z ważnych i decydujących przyczyn i zastosował roztropnie swą naukę o pokucie do potrzeb czasu i ludzi. Nie wolno zatem spowiednikowi lekceważyć tej nowej, i na dzisiejsze czasy jedynie racjonalnej praktyki Kościoła pod pozorem powrotu do dawniejszej, jak to czynili Janseniści i rygorysty. Co do Świętych zaś, to pamiętajmy, że podejmowali swe nadzwyczajne pokuty pod wpływem nadzwyczajnej łaski Bożej, która im tak jasno wskazywała ohydę grzechu i potrzebę pokuty, a nie na podstawie wyroku spowiednika. Zresztą zewnętrzne objawy pokuty i pobożności odpowiadały u nich prawdziwemu

stanowi ich duszy, ich nadzwyczajnej świętości i miłości Boga. Ktoby chciał tego rodzaju zewnętrzne objawy pobożności wywoływać lub dopuszczać u penitenta, którego wewnętrzna doskonałość daleko odbiegła od ich świętości, dopomagałby chyba do szerzenia się czysto zewnętrznej pobożności, która ma tyle znaczenia i prawdziwej wartości, ile łupina bez jądra, ile »grób pobielany«. Szczególniej ludziom skłonnyim do excentryczności, próżności i fałszywej dewocji należy tego rodzaju ćwiczeń raczej odradzać, niż ich do tego nakłaniać. Nie przeczę, że może zająć wypadek, w którym należy penitentowi polecić, a nawet nakazać surowszy akt zewnętrznego umartwienia, ale chyba bardzo wyjątkowo — i to w obec penitenta, którego osoba i stosunki są spowiednikowi dobrze znane.

7. Niektórzy autorowie polecają nadawać za pokutę penitentowi, by *cierpliwie znosił bólesci i krzyże*, które mu Bóg zsyła, czy to w postaci choroby, czy biedy, czy trudnego i przykrego zajęcia, czy też przykrości ze strony ludzi. Zapewne, że cierpliwe a nawet chętne znoszenie przykrości tego żywota, to cnota bardzo potrzebna i na wskrós chrześcijańska, boć kto nie zaprze się i nie weźmie swego krzyża na każdy dzień, nie jest godzien zwać się uczniem Zbawiciela. Z tego nie wynika jednak, by ta cnota mogła być często zalecana formalnie jako pokuta sakramentalna¹⁾. Taka pokuta była by zbyt nieoznaczona, chyba żeby spowiednik znający doskonale penitenta określił mu szczegółowo, które cierpienia i jak ma znosić. Dalej jest penitentowi bardzo trudno przekonać się, czy tę pokutę wykonał, gdyż bardzo nie łatwo jest poznać, czy niecierpliwosć, która powstaje w nas w obec cierpień jest dobrowolną, czy też tylko mimowolną. Z tąd dawałaby tego rodzaju pokuta powód do ciągłych wątpliwości

¹⁾ Sądę, że w ten sposób nie sprzeciwiam się moralistom, którzy polecają gorąco tę właśnie pokutę. Z ich argumentów możemy poznać, że i oni doradzają cierpliwe znoszenie krzyżów i cierpień nie koniecznie jako formalną pokutę.

i skrupułów u penitenta. Żądać zaś by penitent znosił wszystkie swe krzyże cierpliwie a nawet ochotnie, to znaczy domagać się od niego cnoty heroicznej. Możemy zatem upominać i polecać penitentowi, by cierpliwie znosił krzyże, które mu Opatrzność Boska nasyła, ale nie powinniśmy ściśle nakazywać mu tej praktyki jako pokuty.

§. 4. Modlitwa.

(*Modlitwa ustna, rozmyślanie*).

Przez modlitwę rozumiemy, jak to już wspominaliśmy (w §. 1.) wszelki rodzaj czci Bożej, a więc modlitwę ustną, rozmyślanie, czytanie duchowne, akty strzeżenie, uczęszczanie na nabożeństwa, słuchanie Mszy św., przyjmowanie Sakramentów św. etc. Nie jest naszą rzeczą dowodzić potrzeby i godności modlitwy w ogóle, lub poszczególnych rodzajów praktyk pobożnych. Stosownie do celu naszej pracy zastanowimy się tylko, o ile modlitwa lub też pewne praktyki pobożne dadzą się zastosować jako pokuta Sakramentalna.

1. Modlitwa ma w ogóle dla upadłej natury człowieka charakter pokuty i umartwienia, a więc jest »poe-na vindicativa«. Tak zapewnia Mędrzec Pański: »Częste myślenie, jest ciała utrapienie« (Eccl. 12. 12.), a św. Tomasz uczy: »każda modlitwa może być zadośćuczynieniem, gdyż choć jest rozkoszą ducha, jest także umartwieniem dla ciała« (S. theol. suppl. qu. XV. a. 3). Tem więcej występuje to umartwienie wówczas, gdy modlitwa jest nakazaną i dokładnie oznaczoną co do jakości i ilości, gdyż wiadomo, iż człowiek niechętnie spełnia rozkazy, choćby rzecz nakazana nie była wcale wstrętną ani trudną. Jeżeliby zaś nawet modlitwa komuś, który jest jej bardzo oddany, nie robiła żadnej przykrości, a więc nie miała zupełnie charakteru pokutnego, to będzie ta okoliczność skutkiem szczególniejszych warunków osobistych penitenta (a więc tylko »per accidens«), prawo zaś i praktyka Kościoła ma zawsze na oku »com-

muniter contingentia«. Na tę okoliczność zwraca uwagę katechizm Trydencki (p. II. ep. V. n. 73): »Nie zawsze zdarza się, że ci, którzy się oddają uczynom pokutnym, odczuwają rzeczywiście ból. Często bowiem sprawia przyzwyczajenie lub bardzo gorąca miłość Boża, iż nie czują nawet tych cierpień, które są dla innych najcięższe. Z tego nie wynika bynajmniej, jakoby te uczynki nie miały mocy zadośćuczynienia«. Tak np. może się zdarzyć, że post lub wstrzymanie się od mięsa nie robi komuś zupełnie żadnej przykrości ani uszczerbku, a jednak poszcząc, czyni zadość przykazaniu kościelnemu i wykonuje akt cnoty wstrzemięźliwości. Podobnie i modlitwa nadana za pokutę temu, któremu per accidens żadnej nie sprawi przykrości, ma jednak znaczenie prawdziwie pokutnego uczynku. Prócz tego jest modlitwa z pewnością bardzo dzielnem lekarstwem, by pozyskać obfite łaski Boże, utrzymać się w stanie łaski poświęcającej, zachować się od ponowego upadku, jest zatem »poena medicinalis«. Wszak jest rzeczą pewną, że do wytrwania przez czas dłuższy w pokusach potrzeba łaski Bożej; łaskę zaś daje Pan Bóg obficie tym, którzy o nią proszą. Modlitwa zatem to dobry, a nawet konieczny środek, by się na przyszłość ustrzedz od grzechu (poena medicinalis). Z tąd to poleca sam Zbawiciel: »Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę«. (Math. XXVI. 41).

2. Najczęściej stosują spowiednicy jako pokutę modlitwę w ścisłym tego słowa znaczeniu, t. z. *pewne formuły modlitwy ustnej*. Zwykle wyznacza się jako zadośćuczynienie: modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie, skład apostolski, litanie (n. p. do imienia Jezus, do Najśw. Serca Jezusowego, do N. P. Maryi, do wszystkich Świętych etc.), różaniec (cały lub część), psalmy (np. psalm »Miserere«, psalmy pokutne i t. d.). Stosujemy zaś najchętniej te pokuty dlatego, że są one łatwe, dla każdego dostępne, ściśle określone i mają za sobą powagę kościoła, który albo otrzymał je od Chrystusa Pana (»Ojcie

nasz«), albo sam ułożył, albo przynajmniej zatwierdził i zalecił wiernym do użytku. Przy nadawaniu tego rodzaju pokut należy się jednak wystrzegać jednego szkodliwego t. j. by nie przeszły w mechaniczne, bezmyślne odmawianie pewnych wyuczonych formułek. Szczególnie jeżeli kapłan zada za pokutę wielką ilość jednakowych modlitw (n. p. 20 Ojciec nasz i Zdrowaś od razu), a nie pouczy penitenta, jakie ma wzbudzać przy tem wewnętrzne akty, to łatwo się może zdarzyć, że penitent odbębni mechanicznie te modlitwy, znudzi się może i zmęczy, ale nie odniesie prawdziwego pożytku dla swej duszy. Taka pokuta będzie zatem »poena vindicativa«, ale nie »medicinalis«. Dlatego nie należy zadawać tych modlitw zbyt wiele na jeden dzień, ale rozłożyć je raczej na kilka dni. Jeżeli zaś nie ma się przed sobą penitenta zupełnie nieoświeconego, to należy mu wskazać, nie tylko które modlitwy ma odprawić, ale *i w jaki sposób*. Tak n. p. można mu polecić, by klękając do modlitwy wzbudził akt skruchy i uprzytomnił sobie, w jakim celu i na jaką intencję ma się teraz modlić. Można mu też polecić, by ofiarował niektóre części modlitwy specjalnie za pewne grzechy (n. p. każdy psalm pokutny za jeden rodzaj swych grzechów). Nieraz można zwrócić uwagę penitenta na pewną część przepisanej pokuty. Tak n. p. człowiekowi skłonnemu do gniewu i zemsty każe mówić ze szczególniejszą uwagą te słowa modlitwy Pańskiej: »odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom«. Penitentowi, który żyje lekkomyślnie z dnia na dzień, zwrócić uwagę na prośbę »módl się za nami grzesznymi — teraz i w godzinę śmierci naszej« etc. W ten sposób zbliża się modlitwa ustna cokolwiek do rozmyślenia, a nie przechodzi w bezmyślne, szablonowe »klepanie pacierzy«.

3. Zbytecznym byłoby rozwodzić się tu szeroko o potrzebie i doskonałości modlitwy myślniej, *rozmyślenia*. Jest rzeczą pewną, że mnóstwo grzechów pocho-

dzi właśnie z tego, że ludzie za mało pamiętają o prawdach wiary, o grzechu i jego złości, o karach za grzechy, o rzeczach ostatecznych, o miłości i sprawiedliwości Bożej etc. Na to zwraca naszą uwagę kościół: »Należy też pouczać penitenta, ażeby żadnego dnia nie zaniedbał rozmyślać cośkolwiek o tajemnicach męki naszego Zbawiciela i zachęcać się do naśladowania Go i ukochania całym sercem. Przez takie rozmyślanie nauczy się być z dnia na dzień odporniejszym przeciw pokusom szatana. Nie ma bowiem innej przyczyny, dlaczego tak łatwo tracimy w walce z tym nieprzyjacielem głowę i ulegamy, jeno ta, że nie staramy się nabyć prawdziwego ognia miłości Bożej z rozmyślania tajemnic Bożych, które dźwigają i podnoszą serce« (Katech. Rzymski Cz. II. c. V. r. 58.). Sam Bóg oskarża się, że: »spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz ktoby, uważał w sercu« (Jozue XII. 11.), a zowie błogosławionym onego męża, który »w zakonie jego rozmyślał będzie we dnie i w nocy«. (Psalm I. 2.). Tak samo poleca Bóg rozmyślanie, a głównie pamięć na rzeczy ostateczne jako znakomity środek, by się ustrzedz od grzechów (poena medicinalis): »We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na rzeczy ostateczne, a na wieki nie zgrzeszysz (Eccli. VII. 40.)«. Z drugiej strony rozmyślanie o prawdach wiary, szczególnie gdy jest nakazane i dokładnie określone ma także dość pierwiastku pokutnego, nie jest zatem nieodpowiedne jako »poena vindicativa«. Mimo tego musimy przyznać, że w praktyce nie często można nadawać formalne rozmyślanie jako pokutę. Jest ono mianowicie dla ludzi nie nawykłych do tego rodzaju ćwiczenia, (a do takich należy niestety ogromna większość chrześcijan), a tem bardziej dla ludzi niewykształconych, którzy nie mają wprawy w abstrakcyjnym myśleniu, po prostu za trudne. Prócz tego jest ten środek pokuty nieodpowiedny dla skrupulatów, którzy doznając roztargnień w medytacji, mieliby ciągle obawy, że nie odprawili należycie roz-

myślenia, zadanego im za pokutę. Rozmyślanie możemy zatem nadawać za pokutę tylko ludziom, których wykształcenie i ćwiczenie w tym przedmiocie dają rękojmię, że odprawią je z pożytkiem, a bez zbyt wielkiego utrudzenia. Szczególniej należy zadawać zatem tę pokutę osobom duchownym.

4. W każdym razie należy *określić dokładnie czas medytacji* (i to nie zbyt długi 15—20 minut) i choć mniej więcej jego przedmiot ¹⁾. Za przedmiot należy zaś naznaczać nie czysto teoretyczne prawdy, które zajmują tylko rozum, ale praktyczne, które zachęcają do cnoty, a budzą żal za grzechy, obawę sądów Bożych i ufność w Jego miłosierdzie. Ludziom, którzy okazują za mało starania o zbawienie duszy, należy naznaczać rozmyślanie o sprawiedliwości Bożej i o karach za grzechy; przeciwnie lęklivym i skłonny do zniechęcenia lub rozpaczyci raczej te prawdy, które budzą nadzieję w miłosierdzie Boże i podnoszą człowieka na duchu.

§. 5. Ciąg dalszy.

(*Czytanie duchowne, rachunek sumienia, uczęszczanie do Sakramentów św.*)

1. Rozmyślanie można zastąpić *czytaniem duchownem*. Tę pokutę można również zadawać tylko ludziom mającym choć nieco większe wykształcenie; ażeby bowiem odnieść pożytek z czytania duchownego nie tylko trzeba umieć czytać, ale także zastanawiać się nad tem, co się czytało i czynić z tego praktyczne zastosowania. Reguły, których powinien się trzymać spowiednik, polecający czytanie duchowne za pokutę są następujące: Polecać tylko książki duchowne, zawierające prawdziwie zdrową, pewną, praktyczną naukę, a nie dawać nigdy do rąk penitenta książek, które zawierają niepewne lub śmieszne fakta,

¹⁾ Mówię tu o medytacji, którą naznaczamy ściśle jako pokutę, nie zaś o tej, którą możemy doradzać penitentowi jako codzienne ćwiczenie pobożne.

niejasną naukę lub szerzą przesadną ascezę zewnętrzną, wiarę w bajeczne cuda i objawienia etc. Takie książki rażą i śmieszają wykształconych, a u prostaczków szerzą zabobony, łatwowierność i podniecają chorobliwą ciekawość i dążność do nadzwyczajności. Że zaś literatura ascetyczna obfituje w takie »kwiatki«, dla tego też nie powinno się polecać do czytania księzek, których nie znamy, czy to z własnego doświadczenia, czy też przynajmniej z pewnej i sumiennej recenzji¹⁾. Prócz tego należy zważać, by nie dawać penitentowi niewykształconemu książki, pisanej dla wykształconych, lub przeciwnie; dziecku nie dawać do ręki księzek pisanych dla starszych, a osobom świeatowym dzieła, przeznaczonych przeważnie lub wyłącznie dla osób stanu duchownego lub zakonnego²⁾. Dalej należy pouczyć penitenta, *jak ma czytać*. Wielu ludzi pożera książki, szukając tylko zaspokojenia ciekawości i namiętości czytania, w ten sposób prześlizgują się tylko po powierzchni dzieła, a nie wnikają w jego treść i w myśl autora. Taka lektura nie przynosi korzyści nawet dla rozumu, a wola i serce zgoła nic na niej nie zyskują. W czytaniu duchownym musi panować zasada »non multa, sed multum«. Czytać należy mało, powoli, ale za to z zastanowieniem; nie szukać zaspokojenia ciekawości, ani nawet samego pouczenia, ale stosować poznana prawdę do siebie i swych potrzeb. Należy pouczyć penitenta, by przy każdym zdaniu, przy każdej myśli, która ma dla niego szczególniejsze znaczenie przerwał czytanie i zastanowił się choć trochę nad nią. W ten sposób połączy czytanie duchowne z pewnym rodzajem rozmyślenia i skorzysta więcej, czytając jedną stronę, niż gdyby przeleciał okiem

¹⁾ Nie zaszkodziłoby, żeby niektórzy recenzenci okazywali trochę mniej wyrozumiałości w obec tego rodzaju pódów i nie stawiali się współwinnymi szerzenia się takiej zarazy.

²⁾ Sądzę że nawet »Naśladowanie Chrystusa« Ś. Tomasza a Kempis nie nadaje się na czytanie dla ludzi, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki na drodze doskonałości.

i myślą całe tomy. W końcu trzeba mu wyznaczyć (mówię to o ściśle nałożonej pokucie) dokładnie czas który ma przeznaczyć na czytanie, a ewentualnie i dzieło, z którego ma korzystać¹⁾.

2. Mistrzowie życia duchownego polecają także nadać za pokutę krótkie modlitewki, zwane *aktami strzeżeniami*. Tak n. p. polecają by penitent przypomniał sobie przy wstawaniu: »może to ostatni dzień mego żywota« i poświęcił krótką modlitewką ten dzień na służbę Bogu; inni radzą by kładł się spać z myślą »może się już więcej nie zbudzę« i wzbudzał akt skruchy doskonałej. Tak samo jest bardzo korzystnym, gdy penitent przypomni sobie często prawdę, że Bóg jest wszechobecny i wszechwiedzący, według upomienia samego Boga: »Choć przedemną a bądź doskonały (Genez. XVII. 1). Taka pamięć pobudza nas do bojaźni Bożej i chroni przed grzechem, jak nas zapewnia Pismo św: »Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga: a strzeż się byś kiedyś na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego (Tob. IV. 6).«

3. Aby zaś penitent przypominał sobie dobrze postanowienia poczynione przy spowiedzi, obudzał akty żalu i obrzydził sobie grzech: do tego służy, zdaniem doświadczonych moralistów, *częsty rachunek sumienia*. To ćwiczenie nadaje się i dla penitentów, którzy długo trwali w grzechach i zaczynają dopiero stawiać pierwsze kroki na drodze nawrócenia, jak i dla tych, którzy już cokolwiek postąpili, jak też wreszcie i dla doskonałych. Penitentom, którzy mają szczególnie do walczenia z jednym rodzajem grzechu, zalecałbym przede wszystkim *rachunek partykularny* z tego grzechu. Taki rachunek partykularny jest łatwiejszy, a często i skute-

¹⁾ Byłoby rzeczą bardzo korzystną, by który z kapłanów, znających dobrze naszą i obcą literaturę ascetyczną zestawił bodaj krótki katalog dzieł odpowiednich na czytanie duchowne dla świeckich wraz z ich krótką charakterystyką. Z tego katalogu mógłby spowiednik poznać, jakim penitentom może te dzieła polecać.

czniejszy, bo człowiek koncentrując swe siły i starania przeciw jednemu wrogowi, łatwiej go zmoże i osłabi. Oczywiście nie należy się ograniczać na samem obliczeniu grzechów, lecz powinno się łączyć ten rachunek z aktami żalu za grzechy tudzież z postanowieniem poprawy. Taki rachunek sumienia ma prócz innych zalet także tę, że ułatwia penitentowi dobrą a częstą spowiedź. Wszystkie te praktyki (akty strzeliste, pamięć na obecność Bożą, rachunek sumienia) można nie tylko doradzać penitentom ale nawet określiwszy dokładnie ich ilość i rodzaj, nadawać wyraźnie jako pokutę. Nie nadają się one tylko dla lękliwych i skrupulatów. Szczególniej częsty rachunek sumienia byłby dla nich bardzo obfitem źródłem zaburzeń i udręczeń; nie należy go więc takim penitentom nie tylko zalecać, ale ani nawet zezwalać.

4. W końcu wskazujemy na jeden z najznakomitszych środków pokuty i poprawy życia, tj. na *częste a godne przyjmowanie Sakramentów Pokuty i Ołtarza*. Nie myślę się tu rozwodzić nad znaczeniem tych Sakramentów dla życia duchownego w ogóle, chcę o nich wspomnieć o tyle, o ile nadają się jako pokuta sakramentalna. Nakazywać samą Komunię Św. za pokutę jest mniej odpowiednie, bo przyjęcie tego Sakramentu nie jest dla penitenta prawie żadnem umartwieniem i powinno uchodzić raczej za pokarm, wzmocnienie i rozkosz dla duszy, niż za pokutę. Co innego spowiedź. Spowiedź ma w sobie dla człowieka wiele stron przykrych: liczenie się z sumieniem, wzbudzenie aktów żalu i postanowienia, a szczególnie upokorzenie, którego doznaje się z powodu wyznawania swych grzechów, starczą z pewnością jako »poena vindicativa«. Że zaś spowiedź jest znakomitem lekarstwem przeciw nowym upadkom, nie potrzebuje chyba długiego usadnienia. To też możemy polecać częstą spowiedź prawie wszystkim penitentom, a niejednemu nakładać ją wprost jako pokutę. W tym ostatnim wypadku należy mu oczywiście choć w przybliżeniu oznaczyć czas tej ponownej spowiedzi (n. p. za miesiąc; około najbliższych Świąt

B. Narodzenia etc.). Nie łatwo jednak można nakładać jako ścisły obowiązek, by penitent powrócił do tego samego spowiednika; takie żądanie krępowałyby dotkliwie a niepotrzebnie wolność penitenta¹⁾. Nie należy natomiast zalecać za pokutę częstszej spowiedzi osobom, które się i tak same do niej garną, a tem bardziej tym, które jej nadużywają. Ludziom zaś, którzy stronili dotychczas od spowiedzi i nie przystępowali może latami do Ś. Sakramentów, można zalecać częstszą spowiedź, ale ostrożnie, by ich nie zrazić. Człowiek, który się nie mógł zdobyć na to, by raz w rok przystąpić do trybunału pokuty, pomimo, że to było jego ścisłym obowiązkiem, nie łatwo da się zwyczajnie od razu nakłonić, by przystępował do niego bardzo często. Można mu więc tego rodzaju pokutę doradzać, ale nie narzucać mu jej wbrew jego woli, gdyż jest słuszną obawa, że jej nie wykona.

5. Modlitwę można *połączyć z aktami umartwienia* n. p. modlić się na klęczkach lub z rozkrzyżowanymi rękami. Można też dodać do modlitwy zasługę jałmużny duchownej, n. p. modlić się na intencję innej osoby lub za umarłych. Nie ma wątpliwości że takie pokuty może nadawać penitentowi spowiednik, o ile je uzna za stosowe i pożyteczne.

6. Dobrze jest także nadawać *modlitwy obdarzone* przez kościół *odpustami*; one bowiem zastąpią penitentowi więcej kary doczesnej. Szczególniej polecenia godna jest ta praktyka, gdy nadajemy mniejszą pokutę, niżby tego grzechy penitenta wymagały. »Polecamy wszystkim spowiednikom by wybierali przedewszystkiem modlitwy i dobre uczynki, które są obdarzone odpustami« (Synod przemyski z r. 1902. tit. III. cap. V. n. 175),

¹⁾ Mówię tu n. b. o spowiedzi, którą nakazaliśmy ściśle jako pokutę. Miałem sposobność wskazać na innem miejscu, (O grzesznikach nałogowych cz. III. §. 4. lub O skrupulatach, §. 5. 8.), że dla niektórych grzeszników jest obranie sobie stałego spowiednika bardzo pożytecznym a nawet moralnie koniecznym środkiem wytrwania w dobrem.

7. Między innymi modlitwami zwykli spowiednicy nadawać jako pokutę *modlitwy za dusze zmarłych*. Niektórzy moralisci (Vega, Lacroix, Joh. Sancius) nie pochwalają tej praktyki, gdyż w takim razie zadośćuczynienie dostaje się duszom zmarłych, a nie penitentowi, a zatem chybia właściwego celu. Na to odpowiadają inni moralisci (i możemy powiedzieć, że ich zdanie jest dziś ogólnem), że i modlitwa za umarłych może być zadana jako pokuta sakramentalna. Wprawdzie zasługa tej modlitwy »ex opere operantis« dostaje się duszom, za które się penitent modli, ale zasługa, która przysługuje pokucie »ex opere operato« (jako części sakramentu) pozostaje dla penitenta. Prócz tego penitent ma zasługę z tego, iż chętnie przyjmuje i wykonuje nadaną mu pokutę, a ta zasługa pozostaje niepodzielnie przy nim. W końcu można się powołać na analogię przy nadawaniu takiej modlitwy jako warunku do otrzymania odpustów, a przede wszystkim na ogólną praktykę spowiedników. A praktyka ta ma nie tylko milezącą, ale i wyraźną aprobatę Kościoła. Tak np. czytamy w Katechizmie Trydenckim p. II. ep. V. n. 79.): »Ze wszystkich rodzajów pokuty powinno się przede wszystkim nakazywać penitentom, aby oddawali się przez kilka oznaczonych dni modlitwie i by odmawiali pacierze za wszystkich, a głównie za tych, którzy w Panu z tego świata zesli«.

§. 6. Do czego powinno stosować się zadośćuczynienie?

1. W dawniejszych czasach określał Kościół ściśle rodzaj i jakość pokuty, przynajmniej publicznej, przez t. zw. *kanony pokutne*. Ale i w czasach, w których karność pokutna była jeszcze uregulowana tymi przepisami, miał spowiednik władzę zastosowywać te przepisy do osobistych warunków penitenta i zmieniać je o tyle, by nie stały się dla penitenta szkodliwymi i by nie przemieniły się z lekarstwa na truciznę. Wiadomo, że od dłuższego czasu nie mają kanony pokutne mocy obowiązującej. Już w XVI. wieku twierdzi Suarez, »że cała ta

praktyka już jest przestarzała«. Morinus ubolewa, że już w XI. wieku nie były kanony pokutne ogólnie praktykowane, a nawet »rigidissimus Pater Concina« przyznaje, że Kościół nie domaga się, by trzymać się ad amussim dawnej karność pokutnej, owszem zgadza się, by ją stosować do sił i możności penitenta. Posłuchajmy, jak uczy w tej kwestyi św. Tomasz. (S. Th. Suppl. qu. 18 art. 4 »Utrum sacerdos possit ligare et solvere secundum proprium arbitrium«). Kapłan jest w administrowaniu Sakramentu pokuty, a więc i w nadawaniu zadośćuczynienia zastępcą Chrystusa. Chrystus polecił mu wykonywanie tego urzędu dla dobra dusz, a więc według rozsądku i sumienia. Dlatego też kończy św. Tomasz temi słowy: »Ponieważ kapłan sądzi jako zastępca Boga, który jest »principaliter agens«, nie może wyłącznie (simpliciter) postępować według własnego zdania, lecz musi swój sąd zastosować do woli Bożej«. Tak więc przyznaje św. Tomasz spowiednikowi urząd prawdziwego sędziego, ale też nakazuje mu stosować się do woli Bożej, którą poznajemy z orzeczeń i praktyki Kościoła. Miarodajnym jest w tym względzie *orzeczenie Soboru Trydenckiego*: »Powinni tedy kapłani nadawać (o ile im sumienie i rozsądek wskażą), pokuty zbawienne i odpowiednie (salutares et convenientes) a to według rodzaju grzechów i możności (facultate) penitentów« (Sess. XIV. c. 8.)¹⁾.

2. Przede wszystkim powinien się spowiednik zastosować w nadawaniu pokuty do grzechów penitenta (pro qualitate criminum). Tego domaga się sobór trydencki, tego samego żądają i inne sobory, które zajmują się sprawą zadośćuczynienia sakramentalnego. Tak np. nakazuje list pasterski kard. prymasa Bernarda Maciejowskiego (r. 1607: »de poenit«). »W nadawaniu pokuty

¹⁾ Tak samo powiada Corpus iuris canon. Oto czytamy »zadośćuczynienie powinno być naznaczone według zdania roztropnego spowiednika nie tyle stosownie do wielkości grzechu, ile raczej stosownie do żalu penitenta«. (c. »Deus, qui Ecclesiam« 8. X. de poenit. et remiss. l. V. tit. 38).

nie powinni być spowiednicy ani zbyt łagodnymi, ani też zbyt surowymi, lecz powinni je nadawać według wielkości grzechów (pro quantitate criminum).« Tak samo przepisuje synod kijowski (r. 1762): »Postanawiamy, by spowiednicy po wysłuchaniu spowiedzi... według wielkości grzechów... nakładali kary«. Synod przemyski biskupa Piotra Gembickiego (1641 r.) żąda od spowiedników, by nadawali penitentom pokutę przedewszystkiem według rodzaju grzechów (»pro peccatis«). A zatem ma być pokuta za ciężkie grzechy wielka, a za powszednie, lekka.

2. Zachodzi tylko kwestya, jaką pokutę możemy nazwać ciężką? Oczywiście jest to rzecz względna, gdyż ten sam uczynek, który jest ciężką pokutą dla dziecka, będzie drobną dla człowieka dorosłego; to samo będzie drobnostką człowiekowi nawykłemu do ćwiczeń pobożnych, co zdaje się nadzwyczajną rzeczą człowiekowi, który tych praktyk nie zna; ta sama jałmużna jest drobnostką dla bogatego, która może być dotkliwym ciężarem dla biedaka. Dla tego też spowiednik musi, nadając pokutę, nietylko zbadać, czy ona jest dotkliwą, czy też drobną sama w sobie, ale musi też poznać, jaką będzie dla penitenta, któremu ją właśnie nadaje. Wogóle mówiąc »uchodzi podług dzisiejszej praktyki Kościoła za ciężką pokutę zadośćuczynienie, odpowiadające czynności, która obowiązywałaby »sub gravi«, gdyby ją Kościół nakazał. Tak więc uchodzi za ciężką pokutę: wysłuchać mszy św., pościć, odmówić koronkę, godzinki do N. P. Maryi, litanie do Wszystkich Świętych wraz z następującymi modlitwami, przyjęcie Sakramentów, znaczniejsza jałmużna (odpowiednio do stanu penitenta) i t. d. Natomiast nie jest ciężką pokutą odmówienie jednego psalmu lub 6 Ojciec Nasz i Zdrowaś«. (Noldin. De sacr. poenit. qu. 3. a. 2. n. 289).

3. Pokuta powinna stosować się do rodzaju grzechów. Wspominaliśmy już wyżej (§. 1—5), że przeciw trzem głównym rodzajom grzechów: pysze, zmysłowości

i chciwości należy stosować trojaki lekarstwo: modlitwę, post i jałmużnę. Prócz tych ogólnych środków powinien stosować spowiednik także szczególne, któreby usuwały przyczyny grzechów, sprzeciwiały się złym pożądanociom i przeszkadzały ponownym grzechom. Zwykle są akty enoty przeciwnej grzechowi, zarazem dobrą pokutą za grzech. Tak n. p. upomina Ś. Bazyli W.: »Przeklinałeś: błogosław teraz. Oszukałeś bliźniego: oddaj. Oddawałeś się pijaństwu: pość. Kierowałeś się pychą i butą: upokórz się. Byłeś zazdrosnym: módl się za drugich. (homil. in. ps. XXXII.). »Podobnie uczy nas Ś. Grzegorz W. (De cura past. III. 31.): »Upadliśmy nadużywając rzeczy zakazanych, dla tego potrzeba, byśmy powstawali, umartwiając się i w rzeczach dozwolonych. Serce oddane grzesznej radości niech cierpi zbawienny smutek, a co zraniła pycha, niech zleczy pokora«.

Tak n. p. należy polecać pysznemu prócz modlitwy rozważanie swej nicości i słabości, uprzejmość i grzeszność w obec drugich, choćby niższych od siebie i cierpliwe znoszenie drobnych upokorzeń, których mu świat i ludzie nie oszczędzą. Łakomemu i skąpemu może nakazać rozmyślanie nad prawdami, że świat i jego dobra przemijają, a choćby człowiek świat cały pozyskał, to nie zastąpi mu to straty, którą przez swe skąpstwo i chciwość sprowadza na swą duszę. Łakomemu, a tem bardziej nieuczciwemu należy bardzo zalecać jałmużnę (patrz §. 2.). Leniwym należy wskazać na tę prawdę, że praca jest losem wszystkich ludzi, jest pokutą nadaną już od Boga w raju, że pracą zdobywa człowiek panowanie nad światem, a także i królestwo niebieskie. Może mu też okazać ohydę lenistwa, które zabija ciało i duszę, marnuje zdolności i łaski Boże, a w końcu ściągą surowy wyrok na niedbałego sługę za to, że zagrzebał talent, otrzymany od Pana. Można mu też nakazać, by choć przez kilka dni spełniał swe obowiązki ze szczególniejszą pilnością i gorliwością, a nawet polecić, by wykonał jakąś nadobowiązkową pracę. Człowiekowi, który lekce-

waży sobie obowiązki religijne, można rozkazać, by pamiętał, że obok starania o dobra doczesne i ponad nie, ma chrześcijanin ścisły obowiązek starać się o potrzeby i dobra duszy (Patrz: kazanie na górze, Marya i Marta). Może mu też nakazać, by n. p. raz był w dzień powszedni na Mszy św. lub w niedzielę na nabożeństwie dodatkowym (n. p. nieszpory, różaniec, procesya). Człowiekowi, który zaniedbuje obowiązków w obec bliźnich, lub grzeszy obmową i plotkami, nakazałbym jakiś akt miłości bliźniego. Nieczystym zalecają asceci nadawać za pokutę (prócz unikania okazji i modlitwy w chwili pokusy) odmawiać sobie pewnych nawet nieszkodliwych przyjemności i rozrywek, umartwiać ciało, modlić się często o nabycie tej cnoty, polecać się rano i wieczór opiece N. P. Maryi i t. d.¹⁾

4. Wyznaczając w ten sposób pokutę, zastosuje się kapłan do żądania soboru Trydenckiego, by nadawał pokuty stosowne i odpowiednie do jakości grzechów, a zarazem uniknie szablonu, który chciałby leczyć tem samem środkiem różne, a nawet wprost sobie przeciwne choroby. Z drugiej strony należy w tej sprawie *unikać przesady*. Bardzo by się mylił kapłan, gdyby chciał penitentowi wyznaczać osobne lekarstwo na każdy grzech. Taka praktyka byłoby to »onus grave et importabile« dla samego spowiednika, a cóż dopiero dla penitenta. Dobrą uwagę robi w tej sprawie Zenner (l. c. §. 137.): »Choć żądamy, by spowiednik stosował się w nadawaniu pokuty o ile możliwości do rodzaju grzechów, to bynajmniej nie twierdzimy, że każdy grzech domaga się osobnego zadośćuczynienia. Przez taką pokutę obarczylibyśmy pamięć penitenta, nabawilibyśmy go mnóstwa kłopotów i udręczeń, a w końcu tobyśmy tylko zyskali, że ze zbyt wielu pokut, żadnej by nie odprawił. Należy

¹⁾ Patrz: Kopyciński. O Sakram. pokuty (wyd. 3. §. 37). Zenner: praxis confess. (ed VI. §. 180—196). Röggl: Zusprüche im Beichtstuhl (Anhang).

raczej wybierać takie pokuty, które zwalczają główną, dominującą namiętność penitenta, lub przeciwdziałają grzechom, stanowiącym podstawę i przyczynę innych. Nie można bowiem wysuszyć potoka, zanim nie zatkamy źródła; nie można uleczyć choroby, jeżeli się nie uda usunąć jej przyczyny«. Zapewne, że w ten sposób pozostanie niejeden grzech bez właściwej sobie kary, ale w trybunale pokuty musi spowiednik, jako zastępca najłitościwszego Pana, być także nieraz sędzią raczej miłosiernym, niż bezwzględnie sprawiedliwym. »Ten sakrament jest raczej ustanowiony dla zbawienia ludzi, niż dla zadośćuczynienia Boskiej sprawiedliwości. Dla tego też, gdy nie można osiągnąć zgodnie jednego i drugiego celu, to należy raczej zrezygnować z drugorzędnego (ściśle i zupełne zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości), by tylko osiągnąć pierwszorzędny (prawdziwe dobro i zbawienie duszy penitenta)« (Noldin l. c. n. 289. 1). Zastosować do każdego grzechu (szczególniej u penitentów, którzy ich mają wiele i różnorodnych) osobną pokutę, to rzecz moralnie niemożliwa, a przecież »ad impossibile non datur obligatio«.

5. Dla tego też domaga się Sobór Trydencki, by uczynki pokutne były zastosowane nie tylko do rodzaju i wielkości grzechów, ale także i do *osoby grzesznika* (pro... poenitentium facultate). Ten wzgląd decyduje nieraz bardzo stanowczo o wielkości i rodzaju pokuty. Wspominaliśmy wyżej (n. 2), że zwyczajnie za ciężkie grzechy, należy nadawać ciężkie pokuty. Tymczasem w praktyce musimy nieraz stosować nawet za ciężkie grzechy mniejsze pokuty, a to właśnie dla prawdziwego dobra penitenta. Sakrament pokuty jest wprawdzie sądem, ale celem jego jest przede wszystkim miłosierdzie, a nie ścisła sprawiedliwość, jest on ustanowiony dla dobra penitenta, a nie na jego zgubę. Jeżeli zatem widzimy, że nadając ciężką pokutę, stosownie do grzechów penitenta, nie przyniesiemy jego duszy korzyści, lecz narazimy ją na szkodę, wówczas nie mo-

zemy i nie powinniśmy jej nadawać całej, lecz ograniczyć ją i zmniejszyć do tego stopnia, by stała się dla penitenta naprawdę korzystną. Domagają się tego wyraźnie Sobory i uczą najpoważniejsi teologowie. W dekretaliach Grzegorza IX. (C. VIII. »Deus qui ecclesiam« X. »de poenitentiis«) czytamy: »Z powodu, iż zadośćuczynienie powinno być naznaczone podług przekonania rozsądnego spowiednika, nie tyle stosownie do grzechów, ile do skruchy penitenta, zważywszy na wszystkie okoliczności... nakładają pokuty penitentom, o ile one ich dobru odpowiadają«. Tak samo żąda Sobór Trydencki, by nadawano pokutę nietylko »pro qualitate criminum«, ale i »pro poenitentium facultate«. Naukę Soboru trydenckiego powtarzają prawie dosłownie synody partykularne, które po nim nastąpiły. Tak np. domaga się instrukcja pastoralna Bernarda Maciejowskiego (l. c.), by spowiednik nadawał pokuty także »stosownie do skruchy, wieku, płci, stanu i zawodu penitenta jak najodpowiedniejsze, tak, by grzeszników od grzechów powstrzymać, lecz nie odstraszać ich od spowiedzi«. Sobór kijowski (r. 1762 l. c.) postanawia, by spowiednik nadawał pokutę »według rodzaju grzechów i możliwości penitenta odpowiedną i zbowienną. W naznaczaniu tejże pokuty ma zachować roztropność, łaskawość i sprawiedliwość, by... ograniczyć ją stosownie do stanu penitenta i różnych okoliczności«. Synod przemyski (r. 1641) nakazuje nadawać »pokuty jako zadośćuczynienie stosownie do grzechów, stanu, zawodu, wieku, płci i skruchy penitenta, a list pasterski Arcyb. lwowskiego Piszteka (1836) odzywa się do spowiedników: »sama surowość, którą chcecie złemu zapobiedz, ma być pełna ewangelicznej miłości« i przypomina »by nigdy nie zapominali o litości nad grzesznikami«. Tak samo rytuały zwracają uwagę na to, by w naznaczaniu pokuty mieć na uwadze nie tylko grzechy penitenta, ale i jego osobiste warunki. Tak n. p. Rituał Romanum: (de sacram. poenit.), Rytuał paryski (u ś. Alfonsa l. c. n. 509.) etc. Nie inna jest nauka moralistów.

Uczą oni, że spowiednik ma stosować pokutę do osoby i warunków penitenta, bo inaczej może się lekarstwo stać nieskutecznem, a nawet zamienić w truciznę. Jeżeli zatem spowiednik pozna, że penitent powinienby wprowadzić za swoje grzechy odprawić ciężką pokutę, ale nie ma na to dość sił, to zamieni mu ją na inną lżejszą i odpowiedniejszą. Tak samo postąpi sobie w obec tych penitentów, którzy wprowadzić mogliby odprawić ciężką pokutę, lecz nie mają dość dobrej i silnej woli, by to uczynić. Wobec takich penitentów ma spowiednik do wyboru: albo nadać im pokutę mniejszą i nie wystarczającą do zupełnego zgładzenia kary doczesnej, albo też dać im pokutę ciężką, której nie odprawią. W pierwszym wypadku zastosuje lekarstwo wprowadzić nie zupełnie skuteczne, ale dobre; w drugim lekarstwo zupełnie nieskuteczne, owszem szkodliwe. W pierwszym wypadku otrzyma penitent pokutę niewystarczającą, a więc musi resztę odpokutować w czyściu, w drugim wypadku (nie przyjmując pokuty, lub przyjmując ją bez zamiaru wykonania) otrzyma rozgrzeszenie nieważne, lub odejdzie bez rozgrzeszenia, a więc nie osiągnie ani odpuszczenia winy, ani też kary doczesnej, ani wiecznej. Tak n. p. uczy ś. Tomasz: »Pokuty zadane na spowiedzi są jakby lekarstwa; a jako lekarstwa nie wszystkim jednakie są skuteczne, lecz należy je zmieniać i to nie według kaprysu lekarza, lecz według prawideł medycyny, tak też i pokuty naznaczone przez kanony nie dla wszystkich są odpowiednie; należy je zmieniać według uznania kapłana, który stosuje się do woli Bożej. Czasem lekarz postępuje roztropnie, nie dając środka zkądinną najskuteczniejszego, aby pacjent nie popadł z powodu słabości organizmu w gorsze niebezpieczeństwo. Tak też kapłan nie nakłada zawsze całej kary, która się za grzech należy, by słaby penitent nie wpadł w rozpacz dla zbyt wielkiej pokuty i nie zaniechał jej zupełnie«. (S. Thom. Sum. Th. Suppl. qu. XVIII. a. 4.) Tak samo Doktor Anielski na innem miejscu (Quodl. 3. a. 28): »Zdaje się

słusznem żądanie, by spowiednik nie obciążał (tego rodzaju słabego i chwiejnego) penitenta ciężkiem brzemieniem zadośćuczynienia. Jako bowiem mały ogień łatwo gaśnie, gdy go wielką ilością drzewa przygnieciemy, tak zniknie słaba skrucha takiego penitenta pod ciężarem wielkiej pokuty, a grzesznik popadnie zupełnie w rozpacz«. De Lugo (De sac. poen. disp. 25.) żąda, by pokuta odpowiadała grzechom penitenta, ale dodaje, że »w razach wątpliwych (nb. czy surowa pokuta będzie odpowiednią, czy też nie), należy skłaniać się raczej ku łagodniejszej, gdyż łagodniejsza jest mniej niebezpieczną dla penitenta, niż surowa«. Prawdziwie złote są słowa św. Antonina, który tak broni naszej zasady: »Brak silnej dyspozycji u penitenta jest dostatecznym powodem, by nie dawać surowych pokut, tem bardziej, że nierazby i życia nie starczyło, by je wypełnić. Spowiednik powinien nadawać takie pokuty, jakie penitent prawdopodobnie wykona, a nie większe, by nie popadł w gorszy stan duszy, zaniedbując zadanej pokuty. Jeżeli popełnił grzechy ciężkie i mówi, że żałuje, ale nie może wykonać ciężkiej pokuty, powinien spowiednik go do tego zachęcać, wskazując mu na jego wielkie grzechy i kary, które za nie zasłużył, ale w końcu ma nadać mu pokutę, którą chętnie przyjmie. Choć kapłan nie może mieć wówczas rękojmi, że uwolnił go od wszelkiej kary doczesnej, to ma choć tę pociechę, że uwolnił go od piekła a pozostawił mu tylko kary czyścicowe«. Nawet surowi i skłonni do rygoryzmu autorowie (n. p. Morinus i Concina), przyznają, iż nie można stosować bezwzględnie rygoru w nadawaniu pokuty sakramentalnej, lecz należy ją stosować do fizycznych i moralnych sił penitenta. Nadawanie ciężkich pokut bez względu na osobiste warunki penitentów szczególnie w tym razie, gdy jest słuszną obawą, że jej nie wykonają, karci św. Alfons surowo (l. c. n. 510), nazywa spowiedników, którzy tak postępują, nieukami (indocti) i twierdzi (powołując się na swoje trzydziestoletnie doświadczenie), że nadawanie takich pokut nie tylko nie

przyczynia się do poprawy grzesznika, ale przeciwnie zniechęca go i odstrasza od spowiedzi. Dlatego też sądzi św. Alfons, że należy raczej penitentowi zmienić i zmniejszyć pokutę do tego stopnia, by ją chętnie przyjął i wykonał, niż pozwolić, by odszedł bez absolucyi, dlatego, że nie może lub nie chce przyjąć zadanej pokuty. Zgadza się nawet (na podstawie nauki św. Antonina, Lugona Salmantić. etc.), że godzi się zmniejszyć pokutę dlatego, by wzbudzić w penitencie większe zaufanie do Sakramentu pokuty. Można więc i należy zadawać mniejszą pokutę, niż się jej domagają same grzechy penitenta, nie tylko wówczas, gdy penitent nie ma dość sił fizycznych do wykonania cięższej pokuty, ale także i wówczas, gdy mu brak sił moralnych, t. zn. dobrej i silnej woli.

6. Przeciw tej praktyce zmniejszania pokuty możnaby podnieść kilka zarzutów, które zasługują na odpowiedź. Przedewszystkiem zdaje się ta praktyka być przeciwną sprawiedliwości. Przecież za ciężkie grzechy należy się ciężka kara; tego domaga się i gorliwość o chwałę Bożą i staranie o dobre sprawowanie tego sakramentu. Na to odpowiadamy: sakrament pokuty jest (jak to już tylekroć mówiliśmy) przedewszystkiem trybunałem miłosierdzia, a nie sprawiedliwości, dlatego należy zawsze skłaniać się w tym trybunale do tego, co więcej odpowiada miłosierdziu. Pokuta, zadana przy spowiedzi, nie ma przecież na celu wszechstronnie zadośćuczynić Bogu za grzechy, ani nawet być doskonałym i zupełnym ekwiwalentem za karę doczesną, lecz tylko częściowym, dlatego też nie musi być zupełnie ściśle dostosowaną do grzechów. Chwała Boża zaś nie ucierpi na tem, gdy nadajemy mniejsze pokuty przy spowiedzi, bo Bóg wymierzy resztę kary doczesnej albo w tem, albo w przyszłym życiu w inny sposób. »Brak ten uzupełniony będzie w czyściu«, mówi św. Tomasz.

7. Drugi zarzut możnaby sformułować w ten sposób. Jeżeli penitentowi dlatego zmniejszamy słuszną i spra-

wiedliwą pokutę, że jest obawa, iż jej nie wykona z powodu słabej woli i niedoskonałej dyspozycyi, to postępujemy niesłusznie. Taki penitent okazuje, że niema dostatecznego żalu i postanowienia poprawy, a więc należy mu raczej odmówić rozgrzeszenia, niż odwołać swój sprawiedliwy wyrok. Na to odpowiadamy: jest z pewnością wielu penitentów, którzy mają dostateczne dyspozycje do otrzymania rozgrzeszenia, ale zbyt słabą wolę, by przyjąć, a tem bardziej odprawić dłuższą i cięższą pokutę. Takiemu penitentowi nadać ciężką (choćby do jego grzechów odpowiednią) pokutę, to znaczyłoby nie rozumieć jego stanu duszy, nakładać nań »onus grave et importabile«, odbierać mu resztę dyspozycyi, którą posiada i odstręczać go od spowiedzi. Znaczyłoby to, jak mówi św. Tomasz, dorzucać do małego ognia tak wielką ilość drzewa, że płomień nietylko się nie rozjarzy, ale zupełnie zagaśnie.

8. Trzeci zarzut opiewa jak następuje. Taka praktyka pokuty, jakiej bronimy, jest wprost przeciwną samej istocie pokuty i jest zaprzeczeniem teoryi, którąśmy dotychczas głosili. Wobec tej praktyki spowiednik przestaje być sędzią, który rozsądza grzechy i nadaje za nie odpowiednią pokutę, gdyż sam penitent rozstrzyga, jaką pokutę raczy przyjąć i wykonać. Ludzie zaś są w ogóle tak niechętni umartwieniu i pokucie, że z pewnością będą się opierali każdej dotkliwszej pokucie, a będą sobie wybierali drobne i zupełnie łatwe pokuty, zaś kapłanowi nie pozostanie nic innego, jak dać swoje »placet« na taką parodyę pokuty. Wobec tego, na cóż są te starania soborów, które żądają pokuty odpowiadającej grzechom; po cóż te zdania, że na sumieniu spowiednika ciąży obowiązek ścisłego oceniania tej pokuty; po cóż słowa Soboru trydenckiego, że spowiednicy stają się winnymi cudzych grzechów, jeżeli ustępują penitentom i nadają bardzo lekkie pokuty za bardzo ciężkie grzechy? W ten sposób wprowadzamy do kościoła praktykę skończonego laksyzmu, którą tak karci już św. Cyprian (de lapsis): »Nowy ro-

dzaj klęski powstał, najmilsi bracia, i jakoby za małą szkody przynosiły prześladowania wrogów, przyłącza się do nich podstępna i chytra zaraza pod pozorem miłosierdzia. Przez lekkomyślność niektórych przywrócona jest łączność (z Kościołem przez absolucję) niegodnym i to wbrew rygorowi ewangelii, wbrew prawu bożemu. Fałszywy i bezsilny pokój: szkodliwy tym, którzy go głoszą, a bezużyteczny tym, którzy go dostępują. Nie patrzą już na prawdziwe uzdrowienie przez pokutę, nie szukają prawdziwego lekarstwa w zadośćuczynieniu; wyrzucono z serca pokutę, w niepamięć poszły największe występki. Zakrywają śmiertelne rany, śmiertelne blizny, ropiace się we wnętrzu okrywają udanym żalem«. Taką pokutę potępia słusznie i wyszydza Kard. Bellarmin (conc. 9. in dom. IV. Adv.) »Dziś staliśmy się tak delikatnymi, że za wiele zbrodni i występków zaledwie post kilkadniowy znieść możemy. O włosiennicach, posypywaniu głowy popiołem, czuwaniach, sypaniu na nagiej ziemi, biczowaniach, nie słyhać nie tylko w praktyce, ale już prawie ani nawet w książkach«. To praktyka, o której mówi kard. Camus (Const. synod. tit. 4. art. 6. sect. 6.): »Żadnego nadużycia nie karcili tak surowo biskupi i nie potępiały sobory ostatnich czasów, jak rozluźnienia karności pokutnej, z której nie pozostało między chrześcijanami nic, prócz zewnętrznej formy i nazwiska«. To praktyka fałszywych proroków, którzy zwodzili lud »i leczyli skazę córki ludu mego z lekkością mówiąc: pokój; ano nie było pokoju« (Jerem. VI. 14. VIII. 11). Cóż odpowiedzieć na ten zarzut? Zawiera on w sobie co najmniej sporą dozę przesady. Podług naszej teoryi spowiednik nie przestaje być prawdziwym sędzią. On nadaje pokutę, on ocenia, czy można i należy ją zmniejszyć lub zmienić po zbadaniu zarzutów lub prośby penitenta. Tak jak sędzia nie stosuje mechanicznie paragrafów ustawy, lecz musi uwzględnić osobiste warunki podsądnego i uznać czasem łagodzące okoliczności, tak też postępuje według naszej teoryi spowie-

dnik. Nie zadaje on mechanicznie i szablonowo pokuty, lecz stosuje ją rozsądnie według swego sumienia i praktyki kościoła do poszczególnych wypadków. Nasza praktyka nie prowadzi bynajmniej do zupełnego rozluźnienia karności kościelnej, boć przecież nie każemy wszystkim i zawsze zmniejszać pokuty, ani też za bardzo ciężkie grzechy nadawać z reguły bardzo drobnych pokut. Owszem św. Alfons radzi, by z reguły nadawano za grzechy ciężkie pokutę ciężką co do swej istoty (per se gravis), choćby nie całkiem proporcjonalną do wielkości grzechów. Jeżeli zaś czasem wypadnie nadać nawet za grzechy bardzo ciężkie całkiem drobną pokutę, to będzie to rzadki wyjątek, spowodowany ważną przyczyną, a więc nie może być powodem do znacniejszego rozluźnienia karności. Gdyby zaś penitent nie chciał przyjąć nawet umiarkowanej i ze wszech miar stosownej pokuty, to byłoby to znakiem, iż rzeczywiście brak mu dyspozycji. Gdyby więc tego braku nie można było usunąć, to niepozostawałoby nic innego, jak odmówić mu rozgrzeszenia. To ostatnie zdanie nie sprzeciwia się bynajmniej zdaniu św. Antonina, Alfonsa i innych, którzy radzą, nigdy nie oddalać penitenta bez absolucyi tylko dlatego, że nie chce przyjąć nadanej pokuty. Tamci moralisci mówią o penitencie, który nie chce wykonać ciężkiej pokuty, wprawdzie odpowiedniej jego ciężkim grzechom, lecz za trudnej dla jego słabych sił, a my wspominamy o penitencie, który nie chce odprawić nawet pokuty drobnej, odpowiedniej ze wszech miar jego siłom. U tamtego mogła być dyspozycja dostateczna, choć słaba, u tego widoczny jest brak dyspozycji; dlatego też godziło się tamtemu zmniejszyć pokutę, stosownie do sił, a ten musi być oddalony bez absolucyi. W końcu należy pamiętać, że praktyka, którą zalecają najpoważniejsi i najpraktyczniejsi moralisci, którą się od wieków kieruje Kościół, nie może być szkodliwą, ani też sprzeciwiać się woli Bożej lub istocie Sakramentu pokuty. Nie przeczymy, że poszczególni spowiednicy mogą tej praktyki nadużyć i zaniechać zupełnie nada-

wania większych pokut, ale przecież wiadomo, że nieumiejętność, niedbalstwo, lub brak zdrowego rozsądku mogą nawet najzbawienniejszą praktykę doprowadzić ad absurdum. Jeżeli więc nasza praktyka może być w pewnych wypadkach zbliżoną do praktyki laksystów, to pamiętajmy, że rygoryzm w nadawaniu pokut sprawiłby, szczególnie w dzisiejszych czasach, stokroć więcej złego niż zbytnia pobłażliwość¹⁾. Piękne są słowa św. Chryzostoma w naszej sprawie: »Choć pobłędzimy czasem nadając łagodną pokutę, czyż nie łatwiej będzie nam zdać sprawę ze zbytnej łagodności, niż z nieumiarkowanej surowości«. Tak samo uczy św. Tomasz: »Lepiej jest nadać za małą pokutę, niż zbyt wielką; łatwiej bowiem usprawiedliwimy przed Bogiem zbyt łagodności, niż nadmiar surowości« (św. Tomasz u św. Alfonsa. l. c. n. 510).

9. Prócz tego należy uwzględnić wogóle w doborze uczynków pokutnych tak osobę penitenta, jak i warunki zewnętrzne, w których się znajduje. Dlatego też domagają się wszyscy od kapłana, by kierował się w nadawaniu pokutnych uczynków roztropnością (»quantum spiritus et prudentia suggesserit« Conc. Trid.), co najmniej tak samo, jak lekarz, który musi przy leczeniu brać w rachubę nie tylko rodzaj choroby, ale i naturę chorego. Ztąd też słuszne żądanie, by spowiednik miał nie tylko książkową znajomość prawideł teologii moralnej, ale także znał dobrze świat i ludzi. Tak więc należy brać przedewszystkiem pod uwagę wiek penitenta. Małym dzieciom nadaje się mniejsze pokuty, tak dlatego, że ich grzechy są »ceteris paribus« mniejsze, niż u ludzi dorosłych, jak też i ze względu na siły i charakter dziecka. Dziecko nie ma zwykle dość spokoju i wytrwałości, by odprawiać długotrwałe i ciężkie pokuty, tak więc jest bardzo prawdopodobne, że odprawi je niedbale lub całkiem zaniedba. Nie należy też zadawać dzieciom za po-

¹⁾ Porównaj słowa soboru przemyskiego (z r. 1902. tit. III. c. V. n. 175.), przytoczone w przedmowie.

kutę znaczniejszej jałmużny, gdyż nie dysponują zwykle pieniędzmi (Patrz cz. II. §. 2.). Także w naznaczaniu dzieciom zewnętrznych umartwień należy być bardzo ostrożnym: z jednej strony są one często za trudne dla jego słabych sił, z drugiej strony mogą łatwo zwrócić na siebie uwagę rodziców lub rodzeństwa. Prócz tego mogą ostre pokuty zrazić dziecko do spowiedzi, a co gorsza być dla niego podniecią do świętokradztwa. Mia- nowicie dziecko zechce uniknąć przy następnych spo- wiedzianach surowej pokuty, a więc zatai cięższe grzechy. Tak samo nie można ludziom starym i osłabionym za- dawać cięższych umartwień (n. p. pielgrzymek, postów) z powodu ich słabych sił; można im natomiast zadawać dłuższe modlitwy, gdyż mają zazwyczaj więcej wolnego czasu.

10. Także i na *stan zdrowia* penitenta należy zwró- cić uwagę. Umierającym lub zupełnie osłabionym cho- rym nie nadaje się żadnej pokuty lub tylko bardzo dro- bną (n. p. powiedzieć raz: Jezus, Marya!). Ale i tym chorym, którzy jeszcze mogą jakąś pokutę odprawić, należy ją znacznie ograniczyć: ze względu na ich bądź co bądź nadwątlone siły nie można im nic innego na- kazać, chyba jakąś niedługą modlitwę lub jałmużnę. Je- żeli zresztą nakłonimy chorego (nie dając mu jednak tego ściśle za pokutę), by cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej znosił bole i przykrości, które nań sprowa- dza choroba, to odpokutuje z pewnością w ten sposób wiele kary doczesnej. Postów zaś i umartwień ciała nie należy zadawać za pokutę nie tylko ciężko chorym, ale i rekonwalescentom, których Kościół tak łatwo zwalnia nawet od postów ogólnie przepisanych.

11. Nie można też zapominać o stopniu *wykształce- nia* i o społecznym stanowisku penitenta. Człowiekowi wykształconemu mogą nadać za pokutę raczej rozmyśla- nie, czytanie duchowne etc., natomiast przyjmie człowiek prosty chętniej jakieś umiarkowane umartwienie ciała. Ludziom na wyższym stanowisku społecznym i liczącym

się do inteligencji nie należy nadawać pokut długotrwa- łych i nużących, ani też cięższych umartwień; tego ro- dzaju ludzie zrażają się czem bądź do spowiedzi, a wspo- minaliśmy o tem (cz. I. r. 7), że można umniejszyć po- kutę penitentowi, którego taka wyrozumiałość zachęci do częstszej spowiedzi. Tę praktykę poleca n. p. ostatni Synod przemyski (r. 1902 tit. III. cap. V. n. 175): »W na- szych czasach, w których tylu wiernych, szczególniejsz wykształconych, uchyla się od spowiedzi, lepiej jest zbłą- dzić zbytnią łagodnością, niż surowością; tem bardziej, jeżeli jest nadzieja, że w ten sposób poprawimy peni- tenta i zachęcimy go do ponownej spowiedzi«. Od takich ludzi można natomiast wymagać, by »sobie czynili przy- jaciół z mamony niesprawiedliwości«, dając stosowną jałmużnę. Ludziom, którzy są w całym porządku domo- wym zależni od drugich (żona, dzieci, służba) nie na- leży zadawać takich pokut, które im przeszkadzają w pełnieniu obowiązków domowych, zakłócają porządek domowy, sprawiają innym przykrość lub szkodę. Tak n. p. nie można nakazywać żonie, która się sama zaj- muje gospodarstwem domowym, lub słudze potrzebnej w domu, aby godzinami wysiadywała w kościele. W ten bowiem sposób pokutuje za jej grzechy cały dom, a swary, kłótnie i wyrzekania, które z tego powstają, nie przyczyniają się chyba do chwały Bożej. Tak samo nie należy zadawać ludziom ciężko i wiele pracującym pokut, które im zabierają zbyt wiele czasu, lub osłabiają ich siły, potrzebne do pracy.

12. Musimy mieć także na oku i *duchowe wyrobie- nie penitenta*. Ludziom, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki na drodze nawrócenia, którzy odwykli od pra- ktyk religijnych, prawie każda pokuta wydaje się ciężką i zbyt trudną. Każ mu odmówić jedną dziesiątkę różańca, jakąś dłuższą litanję, każ mu pójść raz na Mszę św., to już czuje się tą pokutą dotkliwie ukara- nym, a samo wspomnienie postu i umartwienia jest dlań

postrachem. Wobec takiego człowieka należy zachować jak największą łagodność. Natomiast można człowiekowi, który ma dość czasu, sił i dobrej woli zadawać cięższe pokuty. Człowiek gorącej wiary przyjmie je chętnie, bo widzi w nich nie tyle utrapienie i cierpienie, jak raczej środek, by zadośćuczynić boskiej sprawiedliwości i zmniejszyć karę doczesną, która mu się za grzechy należy. Także i *aktualny stan duszy* penitenta nie powinien pozostać bez wpływu na wymiar i rodzaj pokuty. Jeżeli penitent okazuje nadzwyczajny żal i gorliwość, jeżeli sam zadał sobie pokutę przed spowiedzią, jeżeli przedtem dokonał restytucji, porzucił niebezpieczną okazyję, odwołał oszczerstwa, pojednał się z wrogiem: to można mieć nadzieję, że mu i tak wiele kary doczesnej odpuszczono, a więc można mu nadać mniejszą pokutę. Z drugiej strony »afflicto non est addenda afflictio«: jeżeli penitent jest zbyt przygnębiony, strapiiony skrupułami, lękliwy lub też dotknięty innego rodzaju cierpieniami, należy się z nim obchodzić bardzo łagodnie, by nie »złamać trzciny nadłamaney, nie zgasić lnu kurzącego się« (Isai XLII. 3).

13. W końcu dobrze uczyni spowiednik, jeżeli nie zaniedba choć czasem zastosować pokuty sakramentalnej do *roku kościelnego*, szczególnie do jego ważniejszych uroczystości. Wiadomo, że jest staraniem Kościoła, by doprowadzić wiernych do tego, aby się zżyli z duchem ważniejszych uroczystości kościelnych, poznali je i zastosowali się w swem życiu prywatnem do ducha Kościoła, który się objawia właśnie w różnych świętach roku kościelnego. Do tego służą przedewszystkiem kazania katechetyczne o świętach i obrzędach kościoła, t. z. kazania liturgiczne. Prócz tego jednak może i spowiednik zwracać uwagę penitenta na święto, które Kościół właśnie obchodzi, czerpać z liturgii tego święta odpowiednie nauki, a nawet zadawać pokutę, stosowną do tego święta. Tak n. p. może zadawać modlitwę na cześć Świętego, którego uroczystość obchodzimy, naśla-

dowanie jakiej jego cnoty i t. p.¹⁾ Szczególniej jest godną polecenia ta praktyka wobec pobożnych penitentów, którzy spowiadają się często, a nie mają cięższych, wybitniejszych grzechów. Wobec takich penitentów jest nieraz spowiednik w kłopotcie, jakie ma im dawać nauki i jakie zadawać pokuty. Otóż będzie to rzeczą bardzo pożądaną, jeżeli zastosuje swe nauki i pokuty choć czasem do roku kościelnego. W ten sposób wprowadzi do praktyki pokutnej pewną różnorodność, nie znudzi penitenta, a wprowadzi go łatwo w zrozumienie ducha roku kościelnego.

§. 7. Niestosowne pokuty.

1. W ciągu naszej pracy mieliśmy nieraz sposobność wskazać na pewne pokuty, które są bardzo stosowne dla niektórych penitentów, a dla innych mniej odpowiednie, a nawet szkodliwe. Tak n. p. jest czytanie duchowne lub rozmyślanie niestosowne dla ludzi niewykształconych, hojniejsza jałmużna dla ubogich, cięższe umartwienie dla chorych, dzieci lub też dla ludzi, nie-nawykłych zupełnie do tych pobożnych ćwiczeń.

Należy jednak wskazać na niektóre rodzaje pokut, które są niestosowne dla wszystkich lub dla większej części penitentów, przynajmniej podług dzisiejszej praktyki Kościoła.

2. Przedewszystkiem są niestosowne pokuty *nadzwyczaj ciężkie i dotkliwe*. Tak n. p. nie można nadawać za pokutę: wstąpienia do zakonu (S. Alf. th. m. l. VI. tr. IV. 511), długotrwałych rekolekcyi, dłuższych postów o chlebie i wodzie, całonocnych czuwań, biczowania, włosiennic i t. d. Zapewne, że przynajmniej niektóre z tych ćwiczeń naznaczano dawniej jako pokutę,

¹⁾ Do tego użytku może służyć pożyteczne dziełko p. t.: Röggel; »Zusprüche im Beichtstuhle« ed. Regensburg, Manz, 1896, które zawiera nauki dla penitenta i pokuty, zastosowane do uroczystości i świąt roku kościelnego.

ale pod tym względem zmieniła się właśnie praktyka kościoła. Spowiednik zaś jest obowiązany (wyjąwszy chyba jakieś nadzwyczajne i szczególniejsze wypadki) stosować się do tej łagodniejszej praktyki, która odpowiada zresztą ze wszechmiar prawdziwym potrzebom czasu.

3. Dalej należy unikać pokut, które są człowiekowi zbyt *wstrętne*. Pokuta musi być dla naszej natury przykrą, ale jeżeli budzi zbyt wielki wstręt i obrzydzenie w człowieku, wówczas staje się moralnie niewykonalną, a więc nie może nikogo obowiązywać. Prócz tego budzi taka pokuta wstręt i niechęć do samego sakramentu pokuty, jest więc stanowczo nieodpowiednia. Do takich pokut możnaby zaliczyć: znaczyć językiem krzyż na ziemi, zjeść potrawę, do której czuje się niepokonalny wstręt, zadać sobie zbyt dotkliwe upokorzenie, przeprosić wroga, który nam uczynił zbyt wielką krzywdę i t. d. Noldin (l. c. n. 293) dodaje w tej sprawie następującą uwagę: »Nieroztropnością byłoby nadawać za pokutę dzieciom, by prosiły o przebaczenie rodziców lub inne osoby, bądź to za nieposłuszeństwo, bądź za kradzież. Należy się bowiem lękać, że nie dopełnią tej pokuty, a zniechęcą się do spowiedzi«. Taka pokuta może pociągnąć za sobą czasem najfatalniejsze skutki: Włoski poeta Alfieri, wolnodumiec i niedowiarek opisuje (w swych »Memorie autobiografiche«) swą pierwszą spowiedź. Spowiednik nakazał mu wówczas, by przed obiadem padł matce do nóg i prosił ją publicznie o przebaczenie. Chłopak nie wykonał zadanej pokuty, a co gorsza powziął odtąd niechęć do tego spowiednika i do sakramentu pokuty. To był początek jego późniejszego bezbożnego życia¹⁾. Nie sędzę jednak, żeby dziecku nie można nigdy tej pokuty zadać. Oczywiście nie można im nakazywać, by przepraszały rodziców za popełnioną kradzież, o której tamci nie wiedzą; w ten sposób zmuszałoby się bowiem dziecko, by wyznało

¹⁾ Patrz: Linzer Theol.-prakt. Quartalschrift. 1890.

publicznie swój potajemny grzech (i to tak hańbiący jak kradzież) przed rodzicami. Tak samo nie zadawałbym tej pokuty dzieciom upartym lub zbyt ambitnym, gdyż dla ich usposobienia byłaby taka pokuta naprawdę zbyt wstrętną i trudną. Sędzę natomiast, że nakazać w zwykłych warunkach dziecku, by przeprosiło swych rodziców lub przełożonych n. p. za krnąbrność lub zaniedbywanie obowiązków, nie jest dla niego bynajmniej niczem nadzwyczajnem ani zbyt trudnem. Wszakże jest zwyczaj, że dzieci zawsze przepraszają przed spowiedzią rodziców, rodzeństwo, a nawet domowników: nie wiem zatem, dlaczego im nie można nakazać tej praktyki jako pokutę.

4. Nieodpowiednimi są, przynajmniej według dzisiejszej praktyki pokuty *długotrwałe*, a szczególnie *dożywotnie*. Nie przeczę, że mogą być one odpowiednie do grzechów penitenta, ale muszą wzbudzić w nim znużenie, zniechęcenie i odstraszyć go od spowiedzi. Prócz tego jest więcej niż prawdopodobne, że penitent po pewnym czasie przestanie odprawiać tę pokutę, bądź z niecierpliwości, bądź też z powodu zapomnienia. Dlatego nie powinna być pokuta nadawana na dłużej, jak na kilka lub kilkanaście dni: najwyżej na kilka tygodni. Tak samo nie należy nadawać pokut *skomplikowanych*, złożonych z różnego rodzaju modlitw i uczynków pokutnych¹⁾. Tego rodzaju pokuty obciążają zbyt ciężko pamięć penitenta i są szczególnie nieodpowiedne dla dzieci i prostaczków. Z drugiej strony nie należy dawać pokut *zbyt jednostajnych* i monotonna, szczególnie penitentom, którzy się często spowiadają. Takie pokuty nudzą penitenta i wytwarzają nieznośny szablon i mechanizm.

5. Nie należy też dawać (bez ważnych przyczyn) *zbyt małych* pokut za ciężkie grzechy. Takie pokuty nie są prawie zupełnie (dla przeciętnego penitenta) ani »poena vindicativa«, ani »medicinalis«. Prócz tego nie

¹⁾ Patrz: Lemkuhl: Casus consc. t. II. c. 112.

odpowiadają żądaniom Kościoła, który domaga się, by nadawano pokuty »secundum qualitatem criminum«. Spowiednik, któryby wprowadzał taką praktykę, postępowałby przeciw duchowi Kościoła i naraziłby się na zarzut, że postępuje zbyt łagodnie z penitentami i w ten sposób staje się »współwinnym cudzych grzechów« (Conc. trid. sess. XIV. c. 8).

6. Stanowczo niestosowne są dalej te pokuty, które zamiast przeciwdziałać grzechom, stają się do nich *zachętą*. Nieodpowiednem byłoby zatem żądać od skąpego, by sobie czynił uszczerbek w doborze i ilości pokarmów lub w godziwych rozrywkach: byłaby to bowiem woda na jego młyn. Tak samo byłoby nieodpowiednem zadawać skrupulatowi umartwienia ciała, rozmyślenia nad sądem i sprawiedliwością Bożą, zabraniać mu rozrywek i wesołego towarzystwa; znaczyłoby to pobudzać go do coraz groźniejszych skrupułów. Nie radziłbym również nigdy zadawać (szczególniej nałogowym lub bardzo skłonny do pewnego rodzaju grzechów) za pokutę złożenia ślubu lub przysięgi, że w ten grzech nigdy więcej nie popadną. Zapewne, że taki ślub lub przysięga może być do pewnego stopnia ochroną przeciw nowym upadkom (poena medicinalis), ale z drugiej strony jest przecież bardzo prawdopodobnem, że taki penitent popadnie ponownie w swój ulubiony grzech, a wówczas złamie ślub lub przysięgę i doda do swego grzechu nowy i to bardzo ciężki. Prócz tego może taki penitent (szczególniej dziecko) lękać się potem wyznać na następnej spowiedzi tego, że złamał obietnicę, którą zaprzysiągł, (a to z obawy, by mu teraz spowiednik nie odmówił rozgrzeszenia, nie ufając jego słowu): i oto gotowa okazyja do świętokradztwa.

7. Nie wolno w końcu spowiednikowi nadawać *publicznych pokut* za grzechy *ukryte*, choćby nawet najcięższe. Tego rodzaju pokuty nie odpowiadają rodzajowi grzechu, a co gorsza, szkodzą dobrej sławie penitenta, a nawet są do pewnego stopnia zdradą tajemnicy spo-

wiedzi. Jeżeli bowiem zmuszamy penitenta by odprawiał pokutę, która zwraca na siebie oczy drugich, to jesteśmy przyczyną, że ludzie domyślą się, iż penitent, popełnił ciężkie grzechy, a nawet do pewnego stopnia (jeżeli pokuta odpowiada skądinną rodzajowi grzechu) jakie to były występki. Nie można tłumaczyć tej praktyki w ten sposób, że przecież penitent przyjął pokutę, a więc pozwolił, by drudzy poznali do pewnego stopnia jego grzechy. Żeby bowiem wolno było wyjawiać grzechy penitenta (czy to wprost, czy też ubocznie), musi być jego zezwolenie na to zupełnie dobrowolne; w naszym zaś wypadku zezwoliłby penitent na publiczną pokutę tylko pod moralnym przymusem, na podstawie rozkazu spowiednika. (Cf. Ballerini Palmieri, tract. X. Sect. V. cap. I. n. 493). Dlatego też nie było to nigdy praktyką Kościoła, nadawać publiczne pokuty za tajemne grzechy. Ilekroć mówią sobory lub pisarze kościelni o publicznej pokucie mają zawsze na oku jawne, gorszące grzechy. Tak np. przestrzega instrukcyja pastoralna bis. Maciejowskiego przed takimi pokutami, z których mogliby inni poznać grzechy penitenta; synod zaś krakowski z r. 1711 i poznański z r. 1738 powtarzają słowa tej instrukcyi i dodają, że szczególnie nie należy nadawać tego rodzaju pokut osobom, związanym węzłem małżeńskim. Tak samo postanawia instrukcyja biskupa kamienieckiego, Stanisława Hozyusza (z 2. maja 1724: ordinationes et institutiones S. H. epi. Camen: de sacram. poenit.): »Niech spowiednicy będą bardzo ostrożni w nakładaniu takich pokut, z których mogłoby powstać jakieś podejrzenie... pokut zaś publicznych niechaj unikają«. To też Ś. Alfons powołuje się w tej sprawie nie tylko na powszechne zdanie teologów, ale i na powagę rytułału rzymskiego¹⁾ i uczy, że »jest rzeczą pewną, iż nie można zadawać jawnej pokuty za tajemne występki« (l. c. 512). Dlatego też zwracaliśmy nieraz uwagę, by

¹⁾ Pro peccatis occultis, quantumvis gravibus, manifestam poenitentiam non imponat.

nie zadawać kar, które wpadają innym w oczy, i raczej zadać pokutę lżejszą, lub mniej odpowiadającą rodzajowi grzechu, niż narażać dobrą sławę penitenta i zniechęcać ludzi do spowiedzi. Ta reguła stosuje się nie tylko do pokuty sakramentalnej, ale i do obowiązków opuszczenia okazji, restytucji etc.: należy je przypominać penitentowi i nakłaniać go do ich spełnienia, ale zawsze o ile możliwości, szanować jego dobrą sławę.

8. A jak należy się zapatrywać na *praktykę publicznej pokuty za jawne, notoryczne, gorszące grzechy*? Zasadniczo powinna być pokuta stosowna do grzechu, a więc publiczna i jawna za notoryczne grzechy. Tego trzymał się dawniej Kościół i nakładał (przynajmniej zwyczajnie) publiczną pokutę za jawne przewinienia. Tak np. powiada c. »Manifesta peccata« 1. X. de poenit. et remiss. (lib. V. tit. 37) »jawnych grzechów nie należy karać potajemną pokutą«. Tę samą zasadę głosi Sobór Trydencki (Sess. XXIV. c. 8. de reform): »Apostoł upomina (I. Tim. 5. 20), by jawnie strofować jawnogrzeszników. Gdy zatem ktoś popełnił grzech publicznie, w obec wielu, tak, że bez wątpienia zgorszył drugich, należy mu nadać publiczną pokutę, stosownie do rodzaju winy, aby nawrócił tym dowodem swej poprawy tych, których zachęcił swym przykładem do złego«. To samo powtarzają późniejsze synody prowincjonalne (np. gnieźnieński 1589); dyccezyalne (np. warmiński z r. 1610). Tak samo uczy katechizm rzymski: »Jeżeli wypadnie czasem nałożyć publiczną pokutę za jawne grzechy, nie należy w tym względzie łatwo ustępować penitentowi, choćby się od niej wymawiał i wypraszał, lecz należy mu wytłumaczyć, by chętnie i ochotnie podjął się tego, co i dla niego i dla drugich jest połączone z korzyścią«. (Cz. II. c. V. u. 79).

9. Ale już i w czasach, w których kwitła w Kościele publiczna karność pokutna, nie rzadkie były wypadki, iż odstępywano od niej z ważnych przyczyn, przedewszystkiem przez wzgląd na dobro penitenta. Tak samo uznaje

sobór Trydencki, że w pewnych wypadkach może biskup zamienić pokutę publiczną na potajemną: „biskup może jednak zamienić ten rodzaj pokuty (tj. publiczną) na potajemną, jeżeli mu się to wyda odpowiedniejsze«. To samo zastrzeżenie powtarza wyżej wymieniony synod gnieźnieński i inne. W późniejszych wiekach ustępuje coraz bardziej zwyczaj publicznej pokuty, którą stosuje się tylko do nadzwyczajnych wypadków. Wystarczy posłuchać żalów, które wywodzą już o swoim czasie Morinus (De adm. sacr. poenit. l. X). lub Daniel Concina (Theol. christ. dogmatico-moralis: de sacra-poenit. diss V.), aby poznać, o ile Kościół odstąpił w tym względzie od pierwotnej surowości¹⁾. Wyjątek stanowili w tej sprawie naturalnie Janseniści i niektórzy im sprzyjający teologowie²⁾, którzy wprowadzali pod pozorem powrotu do dawnej, apostoelskiej praktyki Kościoła, nieznośny i szkodliwy rygoryzm. Ś. Alfons (l. c.) przyznaje, że za jawne grzechy można, a nawet czasem powinno się nadawać publiczną pokutę, ale ogranicza ją do wypadków, w których jest konieczną dla usunięcia zgorszenia. W innych razach nie należy jej nadawać wbrew woli penitenta (jaki postęp od czasów katechizmu trydenckiego!). Ze Św. Alfonssem zgadzają się w tej mierze wszyscy nowsi moralisci i pastorałisci. A kiedyż to zachodzi ten wypadek, że pokuta publiczna jest absolutnie koniecznie potrzebna, by naprawić zgorszenie? Sądzimy, że prawie nigdy: »Necessaria autem vix unquam erit« (Noldin. l. c. n. 293. b.). To, że jawnogrzesznik powinien naprawić zgorszenie, oddać cudzą własność, odwołać oszczerstwa, przeprosić tych, których obraził itd., nie jest przecież przedmiotem sakramentalnego zadośćuczynienia, nie jest pokutą, na-

¹⁾ A jednak i on przyznaje (l. c.), że nie można w praktyce stosować bezwzględnie pokuty publicznej, lecz należy to pozostawić roztropności spowiednika, czy i o ile można się nią posługiwać.

²⁾ Porównaj naukę pseudosynodu w Pistoji z r. 1786. (szczeg. zdania, potępione w r. 1794 przez konstytucję Piusa VI-go: »Auctorem fidei« jako prop. 34. i 35.).

łożoną specjalnie przez spowiednika, lecz pochodzi z prawa natury, z obowiązku miłości, a nawet sprawiedliwości w obec tych, których zgorszył lub skrzywdził. (Patrz Ballerini-Palmieri l. c. lub Scavini). Prócz tego można nieraz zgorszenie dostatecznie naprawić (jak mówi l. c. Ś. Alfons) przez to, że jawno grzesznik daje dobry przykład, uczęszcza na wspólne nabożeństwa, przystępuje jawnie do Sakramentów Św. i t. d. Nie przeczę, że mogą być jeszcze i dziś okolice, w których zatrzymał się jakiś ślad publicznej pokuty; tylko w takich miejscach może spowiednik według miejscowego zwyczaju i stanu swych penitentów stosować niektóre rodzaje jawnych pokut. Ale w ogóle mówiąc *należy uważać praktykę publicznej pokuty za przestarzałą*, a więc taką, do której nie potrzeba i nie wolno się obecnie stosować¹⁾.

§. 8. W jaki sposób należy zadawać pokutę sakramentalną.

1. Każde prawo powinno być jasne, pewne i odpowiednio ogłoszone. Pokuta nadana przez spowiednika, jest to także «lex particularis», a więc powinien spowiednik nadawać ją *wyraźnie i dokładnie*, tak co do rodzaju uczynków, jak co do sposobu, czasu, a czasem nawet i co do miejsca, w którym ma być wykonana. Niejasna i niepewna pokuta jest nieodpowiednią, gdyż daje penitentowi sposobność do wątpliwości i niepokojów: jest to dla penitenta niesłychanie przykre, gdy nie wie, czego właściwie chciał od niego spowiednik. Prócz tego nie każdy penitent ma śmiałość, by zapytać się spowiednika, jaką właściwie dostał pokutę, a więc odchodzi nieświadomy, co ma czynić. Szczególnie dzieciom i prostaczkom powinien spowiednik określić całkiem dokładnie pokutę: może się spytać, czy zrozumieli o co

¹⁾ Zwracam jeszcze raz uwagę, że przez to *nie usuwa się obowiązku restytucji i publicznego naprawienia zgorszenia*, jakie ktoś dał słowem, pismem, czy też czynem. Obowiązek ten jest oparty na prawie natury, a więc Kościół nie może go zmienić ani też znieść.

chodzi, a nawet kazać im powtórzyć, jaka pokuta została im zadana. Tak samo należy bardzo dokładnie oznaczyć pokutę skrupulatom, by im nie nadawać najmniejszej sposobności do wątpliwości i niepokojów. Ludziom wykształcenijszym, szczególnie zaś tym, którzy mają mało wolnego czasu, nie potrzeba oznaczać dokładnie czasu, w którym powinni pokutę odprawić, lecz należy pozostawić to raczej ich własnej decyzji. Prócz tego można wspomnieć penitentowi, że jeżeli nie może odprawić pokuty w miejscu lub czasie oznaczonym przez spowiednika, nie jest przez to samo od niej zupełnie zwolniony, lecz powinien ją odprawić w najbliższym wolnym czasie i w miejscu, które sobie sam oznaczy. Dzieci i ludzi prostych można się też zapytać, czy mogą zadaną pokutę odprawić: często bowiem jest zadana pokuta dla penitenta niewykonalna, a on nie ma śmiałości powiedzieć tego bez zapytania spowiednikowi i odchodzi pełen wątpliwości i niepokojów. Tak samo należy dokładnie odróżnić to, co się zadaje ściśle jako pokutę obowiązującą pod grzechem, od tego, co się penitentowi tylko doradza. W przeciwnym razie mógłby penitent zaniedbać uczynków tylko doradzonych, a biorąc je za obowiązek grzeszyłby »ex conscientia erronea«.

2. Pokutę powinien nadawać spowiednik *w sposób oględny i przyjacielski*. Pokuta jest sama przez się gorzkim lekarstwem: to lekarstwo podane w sposób szorstki i nieprzyjazny staje się wstrętnym; natomiast podane z miłością i łagodnością jest znośnym. Nieraz penitent przyjmuje chętnie nawet ciężką pokutę, jeżeli jest mu wskazana w sposób, który nie obraża jego miłości własnej: natomiast nawet drobna pokuta, nadana niezręcznie może go bardzo zrazić i zniechęcić. Dla tego też byłoby całkiem nie na miejscu, gdyby spowiednik nadawał pokutę tonem gniewnym, lub słowami obelżywymi: wszak nawet wyrok na zbrodniarza nie powinien go poniżać ani obrażać, a cóż dopiero wyrok zastępcy Chrystusa w obec nawróconego grzesznika. Lekarz, mówi

S. Augustyn, uważa tylko na zdrowie pacyenta i zadaje cięcia bez względu na to, czy się choremu podoba czy nie (a przecież i on potrzebuje nie tylko pewnej, ale i delikatnej ręki); ale lekarz duszy nie uleczy chorego, jeżeli nie pozyska jego zaufania, nie skłoni Go, by mu sam dopomagał.

3. Dlatego też powinno być staraniem spowiednika nadawać w ten sposób pokutę, by penitent ją *dobrowolnie a nawet chętnie przyjął* i wykonał. Dlatego powinien uwzględniać osobistość penitenta i nie nadawać mu pokut zbyt wstrętnych lub ciężkich (patrz §. 7.). Gdy chodzi zaś o cięższe i dotkliwsze pokuty należy wskazać penitentowi, dlaczego mu się je nadaje. Należy go poczyć, że nie jest to mianowicie samowola, a tem mniej osobista niechęć kapłana, ale rzeczywista potrzeba i prawdziwe dobro duszy bliźniego, które skłoniły spowiednika do nałożenia surowszej pokuty. Ta pokuta ma być dla penitenta nie tylko umartwieniem, ale zarazem umniejszeniem kary doczesnej: przez nią odpokutuje łatwo, za coby musiał daleko ciężiej cierpieć w tem lub w przyszłym życiu. Można go też pocieszyć, że byleby miał dobrą wolę, to Bóg go wesprze łaską i pomoże mu do wykonania zadanej pokuty. Jeżeli penitent chce się usprawiedliwić, że nie może odprawić zadanej pokuty, należy go cierpliwie wysłuchać. Może okaże się, że pokuta przez nas nadana naprawdę jest w tym wypadku nieodpowiedna, albo zgoła niewykonalna; w takim razie zmienimy ją na inną, stosowniejszą. Choćby nawet penitent nie chciał przyjąć pokuty dla niego dość odpowiedniej, to należy (według nauki Św. Alfonsa i innych) raczej zmniejszyć mu ją i zmniejszyć, niż odmawiać mu rozgrzeszenia, lub narzucać mu wbrew woli pokutę, której potem prawie z pewnością nie odprawi¹⁾. Prawdziwie złote słowa wypowiada w tej sprawie Ś. Alfons (th. mor. l. c.): »Z tego poznajemy, jak nierozsądnie postępują ci

¹⁾ Patrz cz. I. §. 7. p. 39—41.

spowiednicy, którzy nakładają wielkie pokuty pomimo, że przewidują iż penitent ich nie wykona. Jak wielu jest tak nierozsądnych (a mówię to z doświadczenia zbranego na misjach, którym poświęcałem się prawie 30 lat), którzy nie wahają się rozgrzeszać znajdujących się w bliskiej okazji do grzechu lub recydywistów, nie dających dostatecznej rękojmi co do swej dyspozycji, gdyż sądzą, że ulecą ich, zadając im ciężkie pokuty. Z tego wynika, że ci penitenci przyjmą wprawdzie daną pokutę, by uzyskać rozgrzeszenie, lecz po spowiedzi popadną wnet w grzech, przeciw któremu nie wskazano im żadnego środka; pokuty nie odprawią, a przerażeni jej wielkością będą unikać na przyszłość spowiedzi i tak będą trwali w swych grzechach«. Dodaje jednak dalej ten sam Doktor Kościoła, że nie można tej pobłażliwości posuwać za daleko: »Z resztą muszę dodać, że nie dobrze postąpiłby spowiednik (z wyjątkiem ciężkiej choroby lub nadzwyczajnej skruchy penitenta), gdyby nakładał za ciężkie grzechy drobną pokutę, która obowiązywała tylko pod grzechem powszednim. Pokuta może być mała w stosunku do popełnionych grzechów, ale *zwyczajnie* powinna być sama w sobie ciężka i obowiązywać pod grzechem ciężkim«. Zwracam uwagę na to »zwyczajnie« (regulariter): z tego bowiem wynika, że Ś. Alfons nie przeczy, iż może zająć wypadek, w którym należy penitentowi dać za ciężkie grzechy nawet zupełnie drobną pokutę, by go nie odstraszać od spowiedzi. Gdyby zaś penitent nie chciał przyjąć nawet całkiem drobnej i łatwej pokuty (będzie to wypadek bądź co bądź bardzo nadzwyczajny), wówczas byłby oczywiście niedysponowanym do otrzymania rozgrzeszenia¹⁾.

§. 9. Uzupełnienie.

1. Jak ma postąpić spowiednik, gdy sam *penitent domaga się od niego cięższej pokuty*? Przedewszystkiem

¹⁾ Te ustępstwa w obec penitenta odnoszą się tylko do pokuty sakramentalnej, a nie do obowiązku restytucji, usunięcia okazji etc

powinien zbadać, z kąd pochodzi ta prośba penitenta. Jeżeli pochodzi ona z poczucia ciężkiej winy i chęci lepszego zadośćuczynienia za grzechy, to może ustąpić penitentowi i nadać mu większą pokutę. Może mu prócz tego przypomnieć, że przecież nadając mu ściśle określoną pokutę, bynajmniej nie zabrania mu dalszych uczynków pokutnych, ale owszem zaleca je i pochwała, byle były umiarkowane i stosowne do jego osobistych warunków. Jeżeli jednak penitent stawia takie żądanie ze skrupułów, to spowiednik nie tylko nie doda mu nowej pokuty, ale nawet zabroni mu dobrowolnych pokutnych uczynków. Najczęściej jednak bywa taka prośba skutkiem fałszywej dewocji, któraby chciała zaimponować spowiednikowi swą niezwykłą skruchą i gorliwością. W obec takiego penitenta nie powinien spowiednik ustępować. Należy owszem zwrócić mu uwagę, że posłuszeństwo jest największą i najmilszą Bogu ofiarą; dlatego też lepiej zrobi penitent, gdy wykona dokładnie pokutę wyznaczoną mu przez spowiednika, niż gdy się domaga innych nadzwyczajnych.

2. Prócz pokuty nakazanej ściśle pod grzechem, lub też doradzonej (cz. I. p. 22.) można też wspomnieć penitentowi (jeżeli nie jest lęklwym i skrupulatem), że zadośćuczynienie sakramentalne nie wystarcza zwykle na zgładzenie całej kary doczesnej; dlatego jest pożądanem, *by penitent ćwiczył się nadal w dobrych i pokutnych uczynkach*, ofiarując je jako zadośćuczynienie za swe grzechy.

3. Wiadomo, że każde prawo potrzebuje odpowiedniego wyjaśnienia, gdyż mogą zajść wypadki, iż samo przez się nie jest dość jasnym i zrozumiałym. Wprawdzie spowiednik powinien się starać nadawać pokutę w sposób jak najbardziej jasny i pewny, ale mimo tego mogą zajść wypadki, że jego słowa będą potrzebowały tłumaczenia (*interpretacji*). Autentycznym tłumaczem zadanej pokuty jest sam prawodawca, to jest spowiednik. On zatem może wytłumaczyć, co znaczy zadana pokuta i w jaki

sposób powinien ją penitent wykonać. Do tego tłumaczenia musi się penitent zastosować. Tę władzę ma spowiednik nie tylko przy spowiedzi, ale i później, ile razy penitent zwróci się do niego z pytaniem, jak należy rozumieć i wykonać zadaną pokutę. Nie traci on tej władzy, choćby nawet upłynął dłuższy czas od spowiedzi. Jak długo bowiem penitent nie dokonał zadośćuczynienia, tak długo jest sakrament pokuty niejako niezupełny, a penitent pozostaje do pewnego stopnia pod władzą spowiednika. (patrz cz. I. p. 34.) Natomiast inny spowiednik nie może objaśnić autentycznie pokuty, może dać chyba deklarację (*interpretatio doctrinalis*), jakie znaczenie ma zwykle tego rodzaju pokuta. Nie trzeba chyba dodawać, że szczególnie dla penitentów niewykształconych będzie najstosowniejszem postarać się zawsze o autentyczne objaśnienie zadanej pokuty, to jest zapytać się spowiednika o jej znaczenie. Jeżeli penitent nie chce lub nie może postarać się o autentyczne wyjaśnienie, jak należy rozumieć zadaną pokutę, musi się zastosować do praktyki, jaką zachowuje w tym względzie Kościół i penitenci. I w tym wypadku jest bowiem zwyczaj najlepszym tłumaczem prawa: *consuetudo optima legum interpretans*. Jeżeli ma zadane za pokutę modlitwy, przypuszcza się, że spowiednik zadał je jako modlitwy ustne; nie wystarczy zatem przebieść je tylko myślą, lub oczyma w książce. (Patrz: Lemkuhl, *casus consc.* t. II. c. 118. 2). Tak np. komu nakazano za pokutę odmówić jakiś psalm, różaniec lub litanie, może ją odmówić na przemian z drugim, gdyż na to pozwala zwyczaj. Jeżeli zaś pozostaje wątpliwość co do rodzaju lub wielkości pokuty, to może zawsze wybrać w praktyce mniejszą i mniej dotkliwą. Pokuta jest bowiem karą, a więc *res odiosa*; wiadomo zaś z nauki prawa, że *odia sunt restringenda*. Tak n. p. gdy ktoś wątpi, czy mu w ogóle jakąś pokutę zadano, może jej nie odprawić; jeżeli wątpi, czy ma ją odprawić przez jeden dzień, czy też przez kilka, wystarczy przez jeden; jeżeli nie wie, czy ma ją odprawić kilka razy na

dzień, czy też raz, wystarczy odprawić raz. Tak samo gdyby była wątpliwość, czy spowiednik nakazał ścisły post, czy też tylko wstrzymanie się od mięsa, wystarczy zachować to ostatnie; w razie wątpliwości, czy był nakazany cały różaniec, czy też tylko koronka, można odprawić tylko koronkę. Mówimy tu oczywiście o ścisłym obowiązku; nikt nie zaprzeczy, że penitentowi nie tylko wolno zrozumieć pokutę w szerszym zakresie i wykonać ją w ten sposób, ale będzie to owszem zupełnie odpowiednie i stosowne do ducha pokuty i gorliwości.

4. Co do *intencji* dopełnienia pokuty, wystarczy przytoczyć słowa Noldina (Sum. th. moral. p. III. n. 279. d): »Do wykonania pokuty nie potrzeba innej intencji, jak tej, którą miał penitent, przyjmując pokutę. Dlatego jeżeli penitent wykona później uczynek, nakazany przez spowiednika, (a nie czyni tego wyraźnie dla innego celu), to czyni zadość swemu zobowiązaniu i nie musi ponawiać tego uczynku, choćby w danej chwili nie myślał zupełnie o odprawieniu pokuty. Skoro bowiem wykona uczynek nakazany przez spowiednika, a nie odnosi go do innego celu, zostaje ten uczynek wyniesiony do godności zadośćuczynienia sakramentalnego«. Wynika to z ogólnego prawidła: kto dokona uczynku, nakazanego przez prawo, czyni zadość swemu obowiązkowi wobec prawa, choćby w danej chwili wcale nie myślał o wykonaniu prawa ani też o spełnieniu celu, do którego ono zdąża. (Patrz Noldin: S. th. mor. p. I. u. 146. 2. b.). Prócz tego możemy słusznie przypuszczać, że penitent, który wykonuje uczynek, nakazany przez spowiednika, ma raczej intencję wykonania tego, co jest jego obowiązkiem (a więc nakazanej pokuty), niż dokonania uczynku, do którego zupełnie nie jest zobowiązany. Nie przeczymy jednak bynajmniej, że jest bardzo odpowiednim i korzystnym, by penitent wzbudzał w sobie przed wykonaniem pokuty aktualną intencję, iż chce teraz zadośćuczynić Bogu i wykonać rozkaz spowiednika. Taki uczynek będzie miał oczywiście większą wartość przed

Bogiem, niż uczynek, odprawiony przez penitenta, który w danej chwili nie myślał wcale o zadośćuczynieniu.

5. Jeżeli ktoś odprawi pokutę z *roztargnieniem*, choćby nawet dobrowolnem, to czyni zadość swemu obowiązkowi, przynajmniej »quoad substantiam« i nie jest ściśle obowiązany powtarzać pokuty. Roztargnienie mimowolne nie jest oczywiście żadnym grzechem; roztargnienie dobrowolne (jak w ogóle dobrowolne roztargnienie przy modlitwie) jest grzechem, ale tylko powszednim. Skrupulatorem nie można nawet w żadnym razie pozwalać, by powtarzali pod pretekstem roztargnienia swe pokuty; inaczej nie doszliby z niemi nigdy do końca.

6. Penitent może odprawić pokutę równocześnie z innymi zajęciami, bądź to obowiązkowymi, bądź też dobrowolnymi. Tak np. można odprawiać różaniec lub litanie, nadaną za pokutę, podczas mszy św. i. t. p.

7. Niektórzy moraliści zalecają, by spowiednik wskazał penitentowi, *jaką pokutę nadawał dawniej Kościół za takie same grzechy*. Środek ten ma okazać penitentowi szkaradę jego grzechów, zachęcić go do gorliwego odprawiania zadanej pokuty, a nawet do wykonania innych pokutnych uczynków, któreby mogły do pewnego stopnia wyrównać dawniejszej pokucie kościelnej. Tak n. p. zachęca Katechizm Rzymski (p. II. c. 5. n. 75): »Aby zaś penitenci lepiej poznali złość swych grzechów, stosownem będzie czasem wskazać im, jakie kary były ustanowione przez dawne t. z. kanony pokutne za niektóre grzechy«. Tak samo zachęca św. Alfons (l. c. n. 530) do zachowania tej praktyki, nazywając ją bardzo korzystną (»valde proficuum«) i dodaje na zakończenie nauki o zadośćuczynieniu wyciąg z dawnych kanonów pokutnych. (Cf. Kurkowski Teol. past. większa t. I. 175; a w krótkim streszczeniu: teol. pasterska mniejsza: §. 107). Czy w *dzisiejszych* warunkach zajdzie często wypadek, w którym ta praktyka naprawdę okaże się korzystną, nie wiemy. W każdym razie nie radziłbym sto-

sować jej do ludzi słabej wiary, bo ci nie będą sobie wiele robili z dawnej praktyki kościelnej. Tem mniej wskazywałbym na te kanony penitentom zbyt lęklwym lub skrupulatom, w których mogłoby to porównanie dawnej surowości Kościoła z ich obecną pokutą wzbudzić zaniepokojenie i skrupuły, czy też tak drobna pokuta będzie dla nich odpowiednią i sprawiedliwą.



CZEŚĆ TRZECIA.

§. 1. Nauka o zadośćuczynieniu na podstawie małego katechizmu.

1. Najusilniej będzie się starał katecheta, by przygotować młodzież do godnego przyjęcia Sakramentów Spowiedzi i Komunii, przedewszystkiem zaś do pierwszej Spowiedzi i Komunii. Każda Spowiedź i Komunia przyczynia się bardzo do prowadzenia młodzieży ku Panu Jezusowi, ale pierwsza Spowiedź i Komunia są najważniejsze. W nich bowiem bierze Chrystus Pan młode serca niejako w posiadanie, a prócz tego, jaka pierwsza Spowiedź i Komunia, takie bywają zwykle następne*. Takimi słowy zachęca ostatni Synod przemyski (z. r. 1902. tit. II. cap. 12. »de praeparatione iuventutis ad primam confessionem et Communionem Sanctam*). kapłanów, by przy nauce religii w szkole zwracali baczną uwagę na przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Można też dodać, że kapłan nie ma nigdzie tak dobrej sposobności pouczyć wiernych, w jaki sposób mają godnie przystępować do tych Sakramentów, jak właśnie w szkole. To też nie da się zaprzeczyć, że dzieci, które nie nauczą się w szkole dobrze spowiadać, nie nabędą później tak łatwo tej wiadomości. Najważniejsze miejsce w tem przygotowaniu zajmuje naturalnie nauka o najistotniejszych częściach tego Sakramentu: o skrusze, postanowieniu poprawy i spowiedzi. Nie mało czasu zabiera też kateche-

cie pouczenie, jak należy robić rachunek sumienia, ale i na naukę o zadośćuczynieniu sakramentalnem należy bodaj trochę czasu poświęcić.

2. Z nauką o zadośćuczynieniu spotykają się dzieci po raz pierwszy już w drugim roku nauki, a więc w 7 lub 8-ym roku życia. Nie ma u nas zwyczaju prowadzić dziatwy w tym wieku i na tym stopniu rozwoju umysłowego do pierwszej spowiedzi¹⁾, dlatego też może się nauka o tym sakramencie, a więc i o zadośćuczynieniu ograniczyć do najelementarniejszych wiadomości. Idźmy w tem za przepisaniem *małym katechizmem*²⁾.

3. W samym tekście wspomina ten katechizm bardzo krótko o sakramencie pokuty (pyt. 172: »Co to jest sakr. pokuty?«): »Sakrament pokuty jest to sakrament w którym kapłan, upoważniony do spowiadania odpuszcza w zastępstwie Boga grzesznikowi grzechy, po chrzcie popełnione, jeżeli on za nie prawdziwie żałuje, szczerze się z nich spowiada i mocno postanawia poprawić się i za nie zadośćuczynić³⁾. Natomiast w dodatku (3. O sakramencie pokuty) mamy dłuższą naukę o tym sakramencie (pyt. 18—57). O zadośćuczynieniu jest mowa w dwóch pytaniach: 56 i 57. Definicja zadośćuczynienia (pyt. 56) opiewa: »Przez zadośćuczynienie w sakramencie pokuty rozumiemy odprawienie pokuty, zadanej przez kapłana na spowiedzi«. Definicję tę uzupełnia następujące pytanie (57): »jak należy wypełnić zadaną pokutę?«. Na to pytanie mamy odpowiedź: »Za-

¹⁾ Synod przemyski z r. 1903. (T. t. II. cap. 12.) przepi-suje: »postanawiamy, by nie dopuszczano dzieci do pierwszej spowiedzi wcześniej, niż w 8-ym lub 9-ym roku życia, a do pierwszej Komunii nie pierwiej, jak w 10-ym«. Synod nie pozwala zatem by dopuszczano do pierwszej spowiedzi dzieci przed 8-ym rokiem, nie zabrania jednak naznaczać późniejszego terminu.

²⁾ »Mały katechizm religii katolickiej« (t. z. saleburski) — Kraków. 1901.

³⁾ N. B. Oto definicja dla dzieci siedmioletnich; a ile takich a nawet jeszcze trudniejszych znajdujemy w tym katechizmie!

daną pokutę należy wypełnić: a) dokładnie tak, jak zadał ją spowiednik; b) o ile można najrychlej«.

4. Do *objaśnienia* tych pytań przystępuje katecheta po wytłumaczeniu nauki o innych częściach sakramentu pokuty. Już przy nauce o sakramencie pokuty w ogóle (Dod. pyt. 18), jest mowa o tem, że ten sakrament odpuszcza grzechy. Przy tej sposobności powinno się wspomnieć, że prócz odpuszczenia grzechów dostępujemy w tym sakramencie także odpuszczenia kary wiecznej. Nawiązując do tego możnaby dzieci pouczyć, że Bóg odpuszczając grzechy i karę wieczną, chce jednak, byśmy za te grzechy choć trochę pokutowali (kara doczesna). Dla wyjaśnienia tego możnaby wskazać na przykład Mojżesza, któremu Bóg przebaczył jego grzech (zwątpienie u wody przeciwieństwa IV. Mojż. 20. 7.—13.), ale nie pozwolił mu oglądać ziemi obiecanej; na ojca, który przebacza dziecku, ale zadaje mu jakąś pokutę za nieposłuszeństwo; na monarchę, który udziela amnestyi zbrodniarzowi, ale zamienia karę śmierci na karę więzienia i. t. d. Dalej zwróci uwagę dzieci, że cierpienia tego życia (które już i dzieci znają), n. p. choroba, nę-dza, utrata rodziców lub rodzeństwa mogą być¹⁾ właśnie taką doczesną karą za grzechy. Otóż i kapłan daje w sakramencie pokuty rozgrzeszenie, ale zadaje też jakąś pokutę. Taka pokuta, to prawie zawsze jakaś modlitwa (n. p. kilka paciery, litania i. t. d.), którą ma dziecko z książeczki lub z pamięci odmówić. Jako przykłady należy wskazywać dzieciom zawsze *małą* pokutę. Przy pierwszych spowiedziach dostaną one i tak nie wielką pokutę, a prócz tego zależy na tem, by dzieci nie lękały się pokuty. Taki lęk odstrasza dzieci od spowiedzi a czasem staje się nawet przyczyną świętokradzkiego zatajania grzechów.

4. Dalej wskaże katecheta dzieciom, że pokutę należy odprawić »dokładnie, jak ją zadał spowiednik«, a więc

¹⁾ *Moga*, nie *muszą*, dlatego że Pan Bóg może dopuszczać cierpienie z innych przyczyn. (Nauka o opatrności Bożej).

nie tylko mniej więcej, ale ściśle, jak ją kapłan nakazał. Tak np., jeżeli kapłan każe ci odmówić 3 »Ojcze nasz«, to nie możesz odmówić zamiast tego 5 »Zdrowaś Marya«; jeżeli kapłan nakaze litanie do Matki Boskiej nie możesz jej zastąpić częścią różańca. Jeżeli kapłan nakaze zmówić przez trzy dni po jednej litanii, to nie możesz zmówić wszystkich trzech jednego dnia. »Jak najrychlej«. To znaczy bardzo szybko, zaraz. Nie należy jej wprawdzie odmawiać klęcząc jeszcze przy konfesjonale¹⁾, ale albo zaraz po spowiedzi w kościele, albo przynajmniej wnet po powrocie do domu. Na to »najrychlej« należy zwracać uwagę u dzieci, bo dziecko, które nie odprawi zadośćuczynienia zaraz po spowiedzi, zapomni je potem bardzo łatwo i zaniedba. Jeżeli jednak dziecko nie może lub zapomni odprawić tego samego dnia pokutę, to niech nie sądzi, że jest już od niej wolne: owszem musi ją później odprawić. Jeżeliś komu winien pieniądze, a nie możesz zaraz oddać, to musisz oddać później.

5. Prócz tej nauki, opartej na pytaniach katechizmu można już małym dzieciom dodać kilka motywów, dla których należy pokutę chętnie i sumiennie odprawić. Jako najprostszy motyw może posłużyć porównanie drobnej pokuty sakramentalnej z karą wieczną, na którą człowiek przez grzechy zasłużył. Tę naukę można poprzeć prostym przykładem: cobys wolał, czy być chorym całe życie, czy przyjmując lekarstwo (i to nie bardzo przykre), a być zdrowym? Cobys wolał, czy cierpieć całe życie w więzieniu, lub umrzeć w okropnych mękach, czy też odmówić krótką modlitwę? Przez grzech zasłużyliśmy na śmierć wieczną, na nieskończone męki w piekle, a w zamian za to mamy odmówić drobną pokutę²⁾ Czy należy już na tem miejscu wspomnieć o dobrowolnej pokucie, o tem co ma

¹⁾ Dzieci i ludzie prości mają nieraz ten zwyczaj, że odmawiają już pokutę, podczas kiedy kapłan daje jeszcze nauki lub odmawia formułę absolucyi.

²⁾ Te naszkicowane uwagi musi katecheta rozwinąć, wyspecyalizować, a nawet może je podać w formie powiastki.

robić penitent, który zapomniał odprawić pokutę, o umyślnem nieodprawieniu pokuty, to zależy od stopnia rozwoju dzieci, z którymi się ma do czynienia i od czasu, którym katecheta rozporządza.

§ 2. Nauka o zadośćuczynieniu jako przygotowanie do pierwszej Spowiedzi.

1. Do pierwszej spowiedzi przygotowuje się zwykle dzieci w 3 lub 4-ym roku nauki. O ile to jest możliwe nie zaniedba pewnie żaden katecheta zebrać ich osobno i poświęcić kilka godzin na to przygotowanie. Gdyby to nie było możliwe, wówczas należy odbyć to przygotowanie w ramach zwykłych godzin szkolnych i nie pożałować na nie dłuższego czasu¹⁾. Jedyny podręcznik jaki mają dzieci do pierwszej spowiedzi to znowu »mały katechizm«²⁾. Dlatego też musi katecheta rozpocząć naukę o zadośćuczynieniu powtórzeniem materiału z lat poprzednich (patrz §. 1. 3—5). Stosownie do swego bezpośrednio praktycznego celu musi jednak katecheta tę naukę cokolwiek uzupełnić.

2. Tak n. p. wyjaśni dzieciom, jakie skutki pociąga za sobą *nieodprawienie zadanej pokuty*. Ktoby był tak nierozsądnym i złym, żeby obiecał księdzu odprawić pokutę, a w sercu myślał sobie: »nie odprawię jej, gdyż mi się nie chce«, ten popełnia spowiedź nieważną i świętokradzką, tak samo jak gdyby umyślnie nie żałował za grzechy lub zataił świadomie ciężkie grzechy. Ktoby zaś był tak lekkomyślny i zaniedbał odprawić pokutę,

¹⁾ Nie należy jednak rozkładać przygotowania do spowiedzi na zbyt długi czas, by dzieci nie znudzić i nie zniechęcić. Sądzę, że 5—8 lekcji powinno wystarczyć, z których wypadnie najwyższej jedna na zadośćuczynienie.

²⁾ W szkole, w której są dzieci cokolwiek zamożniejsze, można gorąco polecić jako dobrą pomoc w przygotowaniu się do Spowiedzi małeńką książeczkę X. Józefowicza p. t.: »Praktyczne przygotowanie do spowiedzi i komunii św.«, która odznacza się prócz innych zalet, także taniością (10 ct.).

którą pierwotnie przyjął, tego spowiedź jest wprawdzie ważna, ale popełnia nowy grzech. Kto natomiast pokutę *zapomni*, albo też jej nie może odprawić (n. p. nieumiejącemu czytać zadam pokutę, której on na pamięć nie umie), nie popełnia żadnego grzechu i nie ma się czego niepokoić (ważne upomnienie dla dzieci). Może sobie sam dobrowolnie odprawić inną pokutę, ale nie ma ścisłego obowiązku. Dalej należy pouczyć dzieci, by pilnie uważały, jaką pokutę zadaje im spowiednik. Gdyby ten zapomniiał zadać pokutę, powinno się dziecko o nią upomnieć; gdyby pokuty nie rozumiało powinno się śmiało i otwarcie zapytać księdza o jej znaczenie; gdyby pokuta była niewykonalna, powinno także z całą szczerością powiedzieć kapłanowi, że tej pokuty nie może odprawić i dlaczego.

3. Stosownie do praktycznego celu nauki, należy zwrócić szczególniejszą uwagę dzieci na *motywa*, które nas powinny skłaniać do chętnego i *gorliwego odprawiania zadanej pokuty*. Tak można im w przystępny sposób przedstawić, że pokuta jest nie tylko karą za dawne grzechy, ale chroni nas przed ponownym upadkiem. Tak n. p. ojciec karze dziecko, by na przyszłość lękało się bardziej tego grzechu, za które ponosi obecnie karę. Prócz tego daje nam Pan Bóg za ten dobry uczynek łaskę, a im więcej mamy łaski Bożej, tem łatwiej unikniemy podobnych upadków. Można już na tem miejscu wspomnieć krótko, że spowiednik nadaje właśnie taką pokutę, która przeszkadza ponownym upadkom (Cf. §. 4. 1.). Kilku przykładami (jak wyżej) wykaże, jak dobry jest Bóg, który żąda od nas tej drobnej pokuty, zamiast wiecznej kary w piekle. Dalej pouczy dzieci, że im lepiej odprawią zadaną pokutę, tem mniej będą cierpiały kar doczesnych w tem lub przyszłym życiu¹⁾. Właśnie dla tego, że otrzymujemy na spowiedzi tak drobną pokutę, powinniśmy ją odprawić bardzo gorliwie, by gorący

¹⁾ O czyściu uczyły się dzieci już w drugim roku nauki (Mały katechizm pyt. 195).

i bardzo serdeczny żal za grzechy wybłagał u Boga odpuszczenie znacznej części kary doczesnej. Można tu opowiedzieć dzieciom znaną historię pewnego pokutnika, który za swe wielkie i ciężkie grzechy dostał jako pokutę jedno »Ojciec nasz«. Wzruszony i pełen najszczerzego żalu odmówił tę modlitwę z taką skruchą, iż padł natychmiast nieżywy, odpokutowawszy zupełnie za swe zbrodnie. (Patrz: Filochowski: Podręcznik katechizmy: zadośćuczynienie). Ażeby zaś dzieci lepiej oceniły łagodność i wyrozumiałość obecnej praktyki pokutnej Kościoła, można im wskazać kilku słowy na dawne surowe prawa Kościoła w tym względzie¹⁾. Skutecznem będzie także wskazać dzieciom, jak ciężkie pokuty podejmowali dobrowolnie szczerze żałujący pokutnicy²⁾; a nawet Święci, którzy tak małymi grzechami obrażali Boga; takie rozważanie może nas skłonić, »ut innocentem non secuti, poenitentem imitemur (modlitwa kościelna na dzień św. Ałojzego)«. Jeszcze większe wrażenie robi na dzieciach, gdy się zwróci ich uwagę na Pana Jezusa, który choć najniewinniejszy cierpiał tak straszne męki za nasze grzechy; w obec tego jest rzeczą bardzo słuszną i godziwą, byśmy choć cośkolwiek za nasze grzechy odpokutowali.

4. To przypomnienie surowej pokuty dawnych pokutników lub świętych nasunie niejako samo myśl o *dobrowolnej dodatkowej pokucie*. Wszyscy autorowie, którzy objaśniają katechizm, lub przygotowują do pier-

¹⁾ Wyciąg z kanonów pokutnych podaje n. p. Św. Alfons (th. mor. I. VI. trac. 4 m. 530. Krukowski (komp. teol. past. cz. III. §. 107). Wprawdzie nie jestem za tem, by wskazywać penitentowi przy spowiedzi na te kanony (cf. cz. II. §. 9. 7.), by nie budzić w nim niepewności co do obecnej pokuty, ale przy nauce o pokucie można na nie wskazać.

²⁾ N. p. Tais, Marya Egipska, Małgorzata z Kortony etc. Nie wiem dla czego wybiera X. Chełmicki: (»Ojców naszych wiara święta«), jako przykład pokuty króla Bolesława Śmiałego w Ossyaku, kiedy sam pobyt króla w tym klasztorze a tem bardziej szczegółów jego pokuty są historycznie co najmniej niepewne.

wszej spowiedzi ¹⁾ podnoszą potrzebę dodatkowej, dobrowolnie podjętej pokuty. Pokuta, którą kapłan zadaje, jest zwykle tak mała, że nie wystarczy nawet dla dzieci na zglądzenie całej kary doczesnej, dlatego dobrze będzie jeżeli dziecko doda sobie dobrowolnie jakąś pokutę. Uczynki pokutne, które można dzieciom doradzić są: modlitwy, odwiedzenie kościoła, wysłuchanie mszy św. w dzień powszedni, mała jałmużna (byleby nie wbrew woli rodziców, lub z pieniędzy, przeznaczonych na co innego), odmówienie sobie jakiejś zabawy lub przysmaku itd. Mey sądzi, że można dzieciom radzić jako dobrowolną pokutę znoszenie cierpliwie drobnych przykrości i dolegliwości, których los nawet maluczkim nie szczędzi. Oto jego słowa: »Radzę wam dzieci, abyście czasem czynili dobrowolnie jakąś drobną pokutę za wasze grzechy. Jeżeli n. p. ojciec lub matka nakażą wam coś trudnego, to pomyślcie sobie: spełnię to chętnie jako pokutę za grzechy. Jeżeli wam ciężko wstać rano z łóżka pomyślcie sobie: za grzechy moje chętnie wstanę rano. Jeżeli wam coś dolega, powiedzcie sobie: chcę to cierpliwie znosić jako pokutę za grzechy.«²⁾ Nie od rzeczy byłoby też może wspomnieć dzieciom, by nie podejmowały nadzwyczajnych pokut (n. p. posty, umartwienia i. t. d.) bez porady spowiednika lub katechety.

§. 3. Nauka o zadośćuczynieniu na podstawie średniego katechizmu.

1. *Średni katechizm* (wydanie krakowskie z r. 1899) zajmuje się nauką w sześciu pytaniach (607—612)³⁾. Dwa pytania (607 i 612) są wzięte prawie dosłownie

¹⁾ Goffine, Mey, Deharbe, Wilmers, Schmitt, Filochowski, Józefowicz etc.

²⁾ Mey: Der erste Beichtunterricht (II. 5. Von der Genugtuung).

³⁾ Pytanie 613. należy właściwie do nauki o odpustach. Naukę o zadośćuczynieniu, o ile się odnosi do restytucji i naprawienia złych skutków grzechu omawia ten katechizm (podobnie jak i mały) przy nauce o mocnym postanowieniu poprawy (pyt. 590).

z małego katechizmu, cztery inne (608, 609, 610, 611), uzupełniają tę naukę. Pytanie 608 tłumaczy, dlaczego kapłan nadaje przy spowiedzi pokutę za grzechy; w pytaniu 609 poznajemy, co znaczy kara doczesna; pytanie 610 objaśnia, że wraz z odpuszczeniem grzechu nie dostępujemy zawsze także odpuszczenia całej kary doczesnej, a pytanie 611 wskazuje, jaki skutek ma zaniedbanie zadanej pokuty.

2. Przy *objaśnianiu* tych pytań powinniśmy mieć na oku, że mamy przed sobą dzieci, które się już o zadośćuczynieniu co najmniej dwa razy uczyły, przystępowały już do spowiedzi i są bardziej rozwinięte. Będzie to dziatwa w 5 lub 6-ym roku nauki: n. p. w 5 lub 6-iej klasie ludowej, w 1 lub 2-iej wydziałowej lub w pierwszej klasie szkoły średniej.

3. *Pytanie* 607 należy przedewszystkiem uprzyścić dzieciom. Zamiast ciężkiego i nie po polsku: »co rozumiemy przez zadośćuczynienie?«¹⁾ możemy spytać się: co znaczy zadośćuczynić? Samo słowo »zadośćuczynić«²⁾ możemy wytłómaczyć dzieciom przez pokrewne: wynagrodzić, przeprosić i naprawić. Tak n. p. zepsułeś komuś jakąś rzecz, a później zwrócisz mu za nią pieniądze, to pytasz się go potem, czy ma dość. Jeżeli powie, żeś mu wynagrodził dostatecznie, wówczas uczyniłeś mu zadość, dałeś mu zadośćuczynienie. Jeżeli kogoś obrazisz, a potem przeprosisz go, tak że on jest zupełnie zadowolony z tego przeproszenia, uczyniłeś mu zadość za to, żeś go wprzód obraził, dałeś mu zadośćuczynienie. Czasem potrzeba zadośćuczynić w ten sposób, że się odcierpi wyznaczoną karę. Tak n. p. może ojciec zażądać od dziecka, by poniosło jakąś karę jako zadośćuczynienie za nieposłuszeństwo w obec niego. Przez grzechy obraziliśmy Pana Boga, należy go zatem przeprosić, zadośćuczynić. Przepraszamy Go przedewszystkiem przez żal za grzechy i postanowienie poprawy, ale

¹⁾ Dosłownie z niemieckiego: »Was verstehen wir unter der Genugtuung?«

Bóg żąda od nas także, byśmy coś odcierpieli za grzechy. Otóż przy spowiedzi zadaje kapłan pokutę (jak to pamiętacie) i tę pokutę nazywamy zadośćuczynieniem.

3. *Pytanie 608* podaje nam trzy powody, dla których powinniśmy odprawić pokutę. Po pierwsze, byśmy zadośćuczynili choć w części za obrazę Bogu wyrządzoną. Że grzech jest obrazą Boga i to nieskończoną, powinny dzieci wiedzieć z nauki o grzechu pierwotnym, o odkupieniu, o sakramencie pokuty w ogólności, choć uczą się o nim ex professo dopiero w piątej części katechizmu (pyt. 648—675). Zadośćuczynienie to jest tylko »w części«, gdyż największa nasza pokuta nie może Pana Boga zupełnie przebłagać i zrównoważyć naszych grzechów. (Porównanie: masz ogromny dług, a bardzo mało pieniędzy na spłacenie jego). Tu można znów wskazać dzieciom, jak surowych pokut domagał się dawniej Kościół od pokutników i jakie pokuty podejmowali dobrowolnie święci (patrz §. 2. 3.). Jeżeli dawniej potrzeba było tak ciężkich pokut, żeby zadośćuczynić Bogu, to i dziś spłacimy ten dług naszą małą pokutą tylko w części. Drugi motyw: »aby odpokutować kary doczesne za grzechy«, wymaga zrozumienia następnego pytania: »które kary nazywamy doczesnymi?«; dla tego też musimy wciągnąć to pytanie do naszego objaśnienia. Kary »doczesne« możemy łatwo wytłumaczyć dzieciom, przeciwstawiając je karom wiecznym. W piekle cierpi człowiek zawsze, na wieki, ztąd kara wieczna. Na ziemi cierpimy także (przykłady), ale nie na wieki, tylko przez jakiś czas (kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt lat), do czasu a więc kara ta jest doczesna. Tak samo i czyściec nie trwa na wieki, gdyż dusze idą ztamtąd po pewnym czasie do nieba. Tak więc i tam jest kara tylko do czasu, czyli doczesna. Otóż zamiast tej kary mamy odmówić pokutę, którą nam zadaje kapłan przy spowiedzi. Tak n. p. może sędzia skazać przestępcę na karę więzienia, ale zarazem pozwolić, aby zamiast tego zapłacił karę pieniężną. Wówczas karą pieniężną odpokutuje on za

karę więzienia. Tak i tutaj odpokutujemy za inną karę doczesną, odprawiając zadaną przez spowiednika pokutę. Ale i tu należy dodać, że zwykle odpokutujemy ją tylko »w części«. Jeżeli n. p. komuś należało się za jego grzechy pokutować kilkadziesiąt lat w czyscu, a dostanie zamiast tego za pokutę odmówić przez parę dni małą modlitwę, toć przecie taka pokuta nie może w zupełności zastąpić tej kary czyścowej... Trzeci motyw »by grzesznik większą ostrożność zachował na przyszłość i nie tak łatwo grzeszył na nowo« wyjaśniliśmy wyżej (§. 2. 3.).

4. *Pytanie 610.* poucza dzieci, że Bóg odpuszcza (przy spowiedzi) grzechy, a wraz z nimi karę wieczną, ale nie zawsze całą karę doczesną. Naukę tę wyjaśniliśmy powyżej (§. 1. 3.¹⁾). Należy znów wskazać dzieciom jako przykład monarchę, który ułaskawia zbrodniarza, skazanego na karę śmierci, ale zamienia mu tę karę na kilka lat więzienia. Dalej należy przytoczyć przykład Mojżesza (jak w §. 1. 3.) i Dawida (o którym wspomina katechizm w uwadze. Słowo »przeniósł« znaczy w tej uwadze tyle co »odpuścił«). Można też wskazać dzieciom, że w ten sposób ukazuje Bóg w obec grzesznika nieskończone miłosierdzie, gdyż każe mu cierpieć tylko jakiś czas, zamiast na wieki w piekle. Obok tego ukazuje nam Bóg w ten sposób i swoją sprawiedliwość, gdyż nie zostawia grzechu bez pokuty i kary, a karząc za grzechy ostrzega przed nowymi. Można też przeprowadzić w sposób przystępny porównanie z Chrztom św., w którym Bóg odpuszcza nie tylko grzechy i karę wieczną, ale także całą karę doczesną (patrz pyt. 474. 1). Gdy dziecko zgrzeszy pierwszy raz, a prócz tego z mniejszą świadomością, to mu ojciec łatwiej przebaczy i nie

¹⁾ Jeżeli katecheta uzna za stosowne, może rozpocząć naukę o zadośćuczynieniu od tego pytania. Tok myśli będzie wówczas naturalniejszy: po odpuszczeniu grzechów zostaje kara doczesna, za nią można w różny sposób zadośćuczynić: mimowolnie lub dobrowolnie; jeden z najskuteczniejszych sposobów zadośćuczynienia jest odprawić sumiennie zadaną pokutę, i t. d.

zada mu żadnej pokuty, byleby go tylko przeprosiło (chrzest). Jeżeli jednak dziecko, które dobrze rozumie, co znaczy obrazić ojca, znowu go nie słuca pomimo poprzedniego przebaczenia, wówczas ojciec przebaczy, ale nie tak łatwo i zażąda pokuty i kary (sakrament pokuty). Niemieccy komentatorowie katechizmu rozprawiają się w tem miejscu z protestantami, którzy zwalczają katolicką naukę o zadośćuczynieniu, ale w naszych szkołach jest ta kwestya zupełnie zbyteczną.

5. *Pytanie 611 i 612.* wyjaśniliśmy w poprzednich ustępach (§. 2. 2. ew. §. 1. 4.).

6. Prócz objaśniania pytań średniego katechizmu możemy wspomnieć dzieciom o *potrzebie dodatkowej dobrowolnej pokuty* (§. 2. 4.), o czem już słyszały podczas przygotowania do pierwszej spowiedzi. Będzie to miało dla nich, jako dla przystępujących do sakramentu pokuty, praktyczną wartość¹⁾. Aby skłonić dzieci do podejmowania dobrowolnych pokut, możemy znów wskazać na dysproporcję między ciężką karą doczesną, która się za grzechy należy, a drobną pokutą jaką zadaje kapłan. Średni katechizm²⁾ nie wspomina wprawdzie w tem miejscu jakie uczynki pokutne zadaje zwykle kapłan, lub jakie może sobie penitent sam dodać, ale wylicza je w części V-tej, w pytaniach 714—719.³⁾

§. 4. Domówienie.

1. W szkołach, w których się używa *wielkiego katechizmu* (n. p. wyższe klasy wydziałowe, seminaria) możemy się ograniczyć do powtórzenia tego samego o zadośćuczynieniu, cośmy mówili przy objaśnianiu średniego katechizmu. Wielki katechizm podaje tylko dwa nowe pytania: 700 i 702. Pierwsze z nich wskazuje, jakie uczynki daje zazwyczaj kapłan za pokutę;

¹⁾ Patrz: Wielki katechizm, p. 702.

²⁾ Patrz: Wielki katech. p. 700.

³⁾ Patrz: Wielki katechizm, pyt. 835—839.

drugie zachęca do dobrowolnej pokuty i cierpliwego znoszenia cierpień (bez podania motywów). Otóż wspomnieliśmy wyżej (§. 3. 6.), że te pytania można omówić już podczas przygotowania do spowiedzi, a przynajmniej przy nauce średniego katechizmu. Przy nauce wielkiego katechizmu należy je w ten sam sposób powtórzyć. W pytaniu 700 należy zwrócić uwagę na zdanie: »kapłan nadaje za pokutę uczynki, które odpowiadają ciężkości i rodzajowi grzechów«. Pouczy się uczniów, że z tego nie wynika, by kapłan nadawał za każdy grzech osobną pokutę, lub żeby ta pokuta odpowiadała ad amussim rodzajowi i wielkości grzechu, lecz że nadaje się zwyczajnie tem większą pokutę, im więcej grzechów i im cięższe są grzechy. Prócz tego można im wskazać na kilku przykładach, że pokuta ma odpowiadać i rodzajowi grzechu. Tak n. p. nakażę pijakowi wstrzymać się jakiś czas zupełnie od gorących napojów, łakomemu każę odmówić sobie jakiegoś przysmaku; próżniakowi polecę raz wstać raniej; takiemu, który nie chodzi w niedzielę do kościoła, zadam za pokutę pójść na mszę św. w powszedni dzień. Można też pouczyć uczniów, że spowiednicy licząc się z położeniem i naturą młodzieży, zadają im zwykle bardzo łagodne pokuty. Ztąd należy wyciągnąć wniosek, aby uczniowie nie tylko odprawiali bardzo gorliwie tę pokutę, lecz dodawali sobie dobrowolne. Ta ostatnia uwaga jest tem praktyczniejsza w obec doroslejszej młodzieży, że są wśród niej, niestety, nieraz już grzechy ciężkie, za które nie może być dostateczną rekompensatą ta drobna pokuta, jaką zadają zwykle spowiednicy.

2. W nauce *dogmatyki szczegółowej* ograniczają się podręczniki prawie do tego samego materiału, który podaje wielki katechizm¹⁾. Objasnienie nauki o zadośćuczynieniu jest w obec uczniów na tym stopniu rozwoju bardzo łatwe. Można tu uwzględnić zarzuty protestantów prze-

¹⁾ Patrz n. p. Jougan: Katol. dogmatyka szczegółowa. §. 83.

ciw zadośćuczynieniu, wspomnieć obszerniej o dawnej kar-
ności pokutnej¹⁾, wytłumaczyć, dlaczego Kościół dziś od
tej praktyki odstępuje, szczególnie należy uwydatnić, że
pokuta sakramentalna odpowiada mądrości, dobroci i spra-
wiedliwości Bożej (Cf. Jougan l. c. 3).

3. *Kazania katechetyczne o sakramencie pokuty* nie
mogą oczywiście także pominąć nauki o zadośćuczynie-
niu. Pomimo że więcej czasu musi kaznodzieja poświę-
cić nauce o skrusze, o postanowieniu poprawy, o spowiedzi
i restytucyi, to w każdym razie należy poświęcić zadość-
uczynieniu choć jedną naukę w seryi kazań o pokucie.
W takim kazaniu należałoby zamieścić naukę o tem, że
Bóg nie zawsze odpuszcza razem z grzechami także całą
karę doczesną. Dalej wskazać, w jaki sposób można od-
pokutować za grzechy w tem życiu i wyjaśnić co to
jest zadośćuczynienie poza sakramentalne. Dalej należy
uwidocznic jaki jest stosunek zadośćuczynienia sakra-
mentalnego do sakramentu pokuty, jak należy przyjąć
i wykonać zadaną pokutę. W końcu możnaby wskazać,
jak wielką jest dobroć Boga, który nam naznacza do-
czesne pokuty i cierpienia zamiast nieskończonej, wie-
cznej męki w piekle, albo też zachęcić słuchaczy do
podejmowania dobrowolnych praktyk pokutnych, szcze-
gólniej do cierpliwego znoszenia cierpień i boleści tego
życia.



¹⁾ Wiadomość o tej praktyce potrzebna jest także do nauki
o odpustach.

Spis dzieł i źródeł, z których korzystał autor.

- Corpus iuris can. (l. V. Tit. 38 de poenitentiis et remiss.).
Concilium Florentinum: Decr. pro Armenis.
Conc. Trident.: Sess. XIV. (c. 8. i 9. can. 12—15).
Const. Pii VI.: »Auctorem fidei« — prop. 34—38.
Acta et statuta synodi dioec. Premisliensis a. 1902.
Catechismus Conc. Trid. p. II. c. 5. §. 62—79.
S. Thomas: Summa p. III. q. 86. a. 4—6 i Suppl. q. 12.
Bellarminus: De Controversiis fidei l. IV. cp. 2—16.
Suarez: De sacram. disp. 37. sct. 1—10.
De Lugo: De sacram. poenit. diss. 25.
Busenbaum: Medulla. L. VI. tit. 4. a. 1.
Diana: Summa.
La Croix: Theol. moral. l. II. p. 2. dub. 4.
Juénin: Theol. redacta in compendium p. 8. cp. 6. 8. 5.
Morinus: De poenitentia.
Concina: Theol. Christiana. De sacram. poenit. dissert. V.
Ferraris: Prompta biblioteca sub voce: »poenit. sacramen-
tum« i »poenitentia publica«.
S. Alphonsus: Theol. moral. l. VI. trct. IV. dub. 4.
Elbel: Theol. moralis. p. IX. conf. 9.
Palmieri: De poenit. p. IV. cp. 3.
Straub: De poenit. cap. V. Th. 26—27.
Hurter: Theol. dogm. comp. trct. IX. c. 4.
Scavini: Theol. moralis universa: trct. X. disp. I. cp. II.
Gury-Ballerini: Comp. Theol. moralis. De poenit. cp. III. et
appendix.
Ballerini-Palmieri: Opus Theol. morale. trct. X. sect. V. c. I.
Lemkuhl: Theol. moralis. p. II. L. I. Trct. V. cp. III.

- Lemkuhl: Casus consc. p. II. c. 112—118.
 Bucceroni: Institutiones Theol. moralis. De poenit. VIII.
 Bucceroni: Casus conscientiae, n. 353.
 Müller: Theol. moralis. I. III. Trct. II. §. 125—128.
 Noldin: Summa theol. moralis. Th. III. I. 5. qu. 3.
 (Zagórski): Teol. pasterska (anonim — we Lwowie 1844).
 Krukowski: Teol. pasterska.
 Kopyciński: O Sakram. pokuty, cz. II. dz. 4.
 Amberger: Handb. der Pastoral. IV. B. §. 145.
 Gassner: Handb. der Pastoral. II. B. I. th. cp. 15.
 Schüch: Handb. der Pastoral. §. 317.
 Reuter: Der Beichvater I. Th. 6.
 Zenner: Instructio practica confessarii. p. II. cp. 3.
 Goffine: Kathol. Unterrichts u. Erbauungsbuch.
 Wilmers: Lehrbuch der Religion.
 Schmitt: Erklärung des mittl. Deharbe'schen Katechismus.
 Deharbe: Erklärung des kathol. Katechismus.
 Mey: Der erste Beichtunterricht.
 Chełmicki: Ojców naszych wiara św.
 (M. M.) Podręcznik katechizmowy (do katech. X. Filochowskiego)¹).



¹) Cytuję go w tekście: Filochowski: Podręcznik katechizmowy.